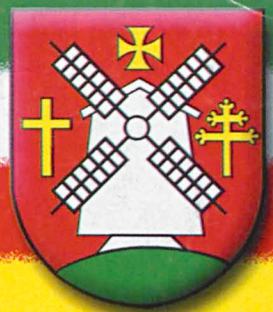


KWARTALNIK DRELOWSKI



ISSN 1506-9125

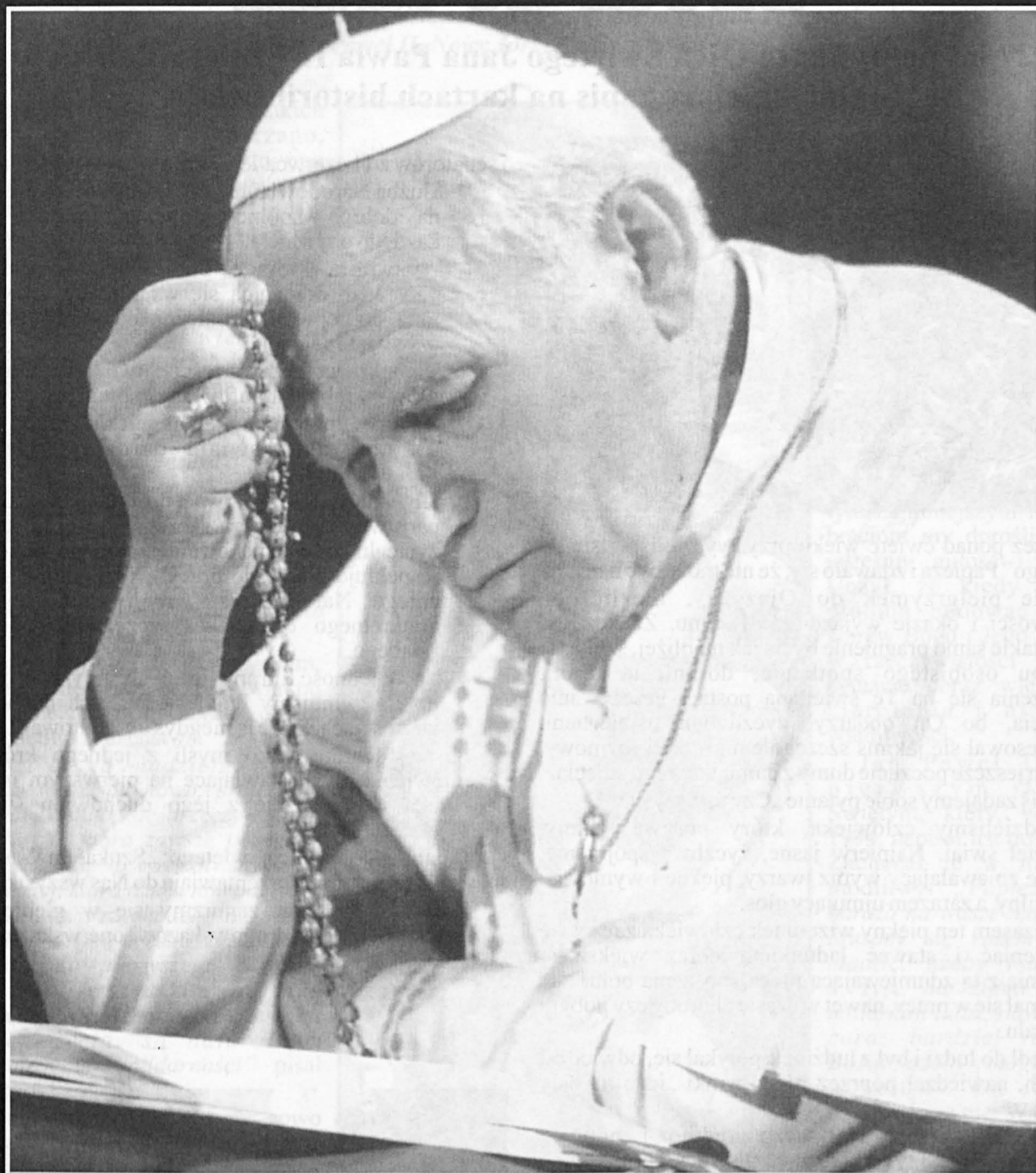
PISMO SAMORZĄDOWE NR 24/25

LIPIEC 2005



ZŁOTE GODY





**Godnie za życia
godnie w obliczu śmierci,
w pamięci teraz
w pamięci na zawsze...**

DZIĘKUJEMY BOGU, ŻE BYŁEŚ I ZAWSZE BĘDZIESZ Z NAMI.

Szedł do ludzi

27 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II Papieża Polaka to najpiękniejszy zapis na kartach historii świata.



Przez ponad ćwierć wieku przyzwyczailiśmy się do „naszego” Papieża i zdawało się, że nie może być inaczej.

Tyle pielgrzymek do Ojczyzny, niezliczone możliwości i okazje wyjazdu do Rzymu. Za każdym razem takie samo pragnienie bycia jak najbliżej, szukanie sposobu osobistego spotkania, dotknięcia dłoni, napatrzenia się na Tę świetlaną postać. Przeżywanie szczęścia, bo On obdarzył życzliwym uśmiechem, zainteresował się jakimś szczegółem krótkiej rozmowy, a potem jeszcze poczucie dumy z pamiątkowego zdjęcia.

Dziś zadajemy sobie pytanie „Czy to wszystko?”

Widzieliśmy człowieka, który porywał tłumy, zadziwiał świat. Najpierw jasne, życzliwe spojrzenie, dziwnie zniewalający wyraz twarzy, piękne i wymowne gesty, silny, a zarazem ujmujący głos.

Z czasem ten piękny wizerunek człowieka zaczął się przemieniać i stawać łądunkiem coraz większego cierpienia z tą zdumiewającą mocą znoszenia bólu. Nie zatrzymał się w pracy, nawet w czasie choroby czy pobytu w szpitalu.

Szedł do ludzi i był z ludźmi. Spotykał się, odwiedzał chorych, nawiedzał poprzez pielgrzymki „idąc na cały świat”.

Mówił i przemawiał bezpośrednio i poprzez encykliki. Wskazywał drogę poprzez pozytywne przykłady życia błogosławionych i kanonizowanych świętych.

Sam był przykładem wszelkich cnót i wartości. Postępujące dolegliwości ograniczały zdolność mówienia i zdawało się, że im słabiej mówi, jest jeszcze bliżej nas. Gdy nie mógł wydać z siebie głosu, to jeszcze raz przemówił w Palmową Niedzielę na Anioł Pański 20 marca. Przemówił bólem i cierpieniem, pobłogosławił całym wymiarem miłości. I tym wymiarem miłości w chwili odchodzenia i z chwilą przejścia do wieczności zjednoczył wokół siebie cały świat.

Nie mamy już szczęścia słuchać Jego mądrych słów, ale On przemawia do nas cały czas poprzez źródło mądrości życia zapisane w bezmiarze 85 tysięcy stron.

Dziś zastanawiamy się: „Co mówił?”

Pochylam się nad przemówieniem do posłów

i senatorów z 11 czerwca 1999 roku i rozważam, że:

- Służba Narodowi musi zawsze być ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela.
- Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się współpracy wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu.
- Demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany kapitalizm.
- Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego.
- Siły należy spożytkować na budowanie takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego Narodu, jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego.
- Nowa jedność Europy jeżeli chcemy, by była Ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją niegdyś ukształtowały.

Są to niektóre tylko myśli z jednego krótkiego przemówienia myśli stawiające na pierwszym miejscu człowieka nierozłącznie z jego duchowym światem wartości.

Ostatnie Słowa Ojca Świętego: „Szukałem Was, a Wy przyszlście do mnie” przemawiają do Nas wszystkich.

Zostańmy z Nim, zanurzymy się w głębię słów i korzystajmy z Jego drogowskazów, one wskazują cele nadrzędne.

Franciszek Jerzy Stefaniuk



JAN PAWEŁ II - NAJLEPSZY OJCIEC ŚWIATA

*Troska o dziecko jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka.
(Jan Paweł II, Nowy Jork, 2 października 1979)*

Jan Paweł II spośród wszystkich tytułów, jakimi Go obdarzano, najbardziej lubił słowo papież, gdyż po włosku znaczy ono 'papa', a 'papa' to po prostu tata.

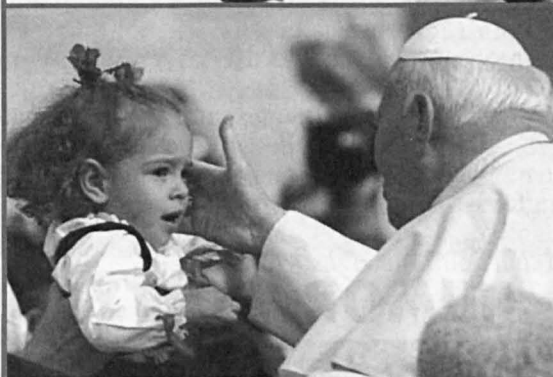
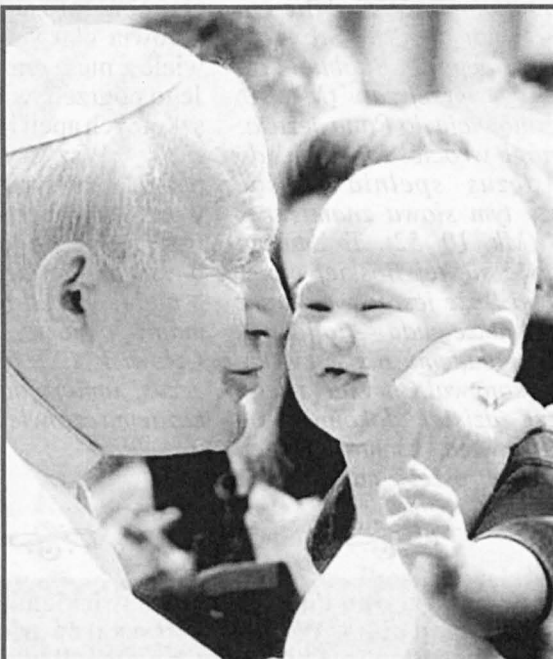
W przemówieniu z 8 stycznia 1984 roku mówił do nich: „Drogie dzieci. Pragnę powtórzyć to, o czym same dobrze wiecie: papież bardzo was kocha. Mówiłem to wiele razy dzieciom (...) ze wszystkich krajów.”, a w przemowie z okazji Dnia Dziecka zwrócił się do nich w następujących słowach: „Dzisiaj ja, Jan Paweł II, jako przedstawiciel Jezusa (...) daję swą miłość każdemu chłopcu i każdej dziewczynce (...) każdemu bez żadnej różnicy. Szczególną miłością darzę dziecko, które cierpi, które jest samotne, które jest opuszczone, zwłaszcza to, które nie ma nikogo, kto by je kochał i o nie zadbał.”

Ojciec Święty głosił wszystkim, że dziecko nie przychodzi na świat po to, aby brać, ale by dawać. Jest darem dla rodziców i rodzeństwa.

„Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która zawsze pozostaje otwarta. Są owocem miłości małżeńskiej, która dzięki nim odżywa i umacnia się. Przychodząc na świat, przynoszą z sobą orędzie życia, które wskazuje na pierwszego Stwórcę życia. We wszystkim od nas uzależnione, zwłaszcza na wczesnych etapach życia, są naturalnym wezwaniem do solidarności” pisał w „Autobiografii”.

Jan Paweł II wiedział, że nowo narodzone dziecko umacnia wzajemną miłość, daje radość i poczucie bycia lepszym. On wiedział, że dzieci są dla świata najważniejsze. Każde spotkanie z nimi było dla Niego nauką spontaniczności, naturalności i prawdy. W każdym dziecku widział przede wszystkim pełnowartościowego człowieka, dlatego też tak cenił sobie rozmowy z nimi. A były one radosne, spontaniczne, żartobliwe.

W swojej książce „Halo urwisy! Tu mówi papież” pisał: „Podczas wschodu słońca coraz wspanialszy staje się świat, domy, mieszkania, a także nasze życie. Wszystko staje się



cieplejsze. (...) każde dziecko jest słońcem, które wschodzi. (...) To wy przynosicie radość innym. To wy jesteście naszą radością i wy także naszą radością pozostaniecie”.

Niestrudzenie głosił, że dzieci mają godność i prawa, bez względu na to, jak małe są i bezbronne. Cierpiał wiedząc, że w wielu częściach świata umierają z głodu i wojen na oczach swoich matek. Zawsze przypominał, że tym najmniejszym naszym braciom my dorośli winni jesteśmy miłość i pokój. Uczył, że kiedy ludzie próbują budować świat wbrew Bogu i Jego prawu, w rzeczywistości tworzą sytuacje coraz większego cierpienia i niesprawiedliwości.

Jan Paweł II był pierwszym Ojcem Świętym, który, w roku 1994, napisał list do dzieci. Zachęcał je w nim do modlitwy: „Papież liczy bardzo na wasze modlitwy. Musimy się razem wiele modlić, ażeby ludzkość, a żyje na ziemi wiele miliardów ludzi, stawała się coraz bardziej rodziną Bożą, ażeby mogła żyć w pokoju”. On również modlił się za nie. W swoich modlitwach zwracał się do Matki Bożej, by pomagała tym, które cierpią i sprawiła, by wysiłki tych, którzy starają się ulżyć ich cierpieniom, przyniosły owoce.

I nas prosił o modlitwę za dzieci, gdyż, jak pisał, „stanowi ona pomoc duchową, której nie należy lekceważyć”, a w dziecku jest coś takiego, „co winno się odnaleźć we wszystkich ludziach, jeżeli mają wejść do królestwa niebieskiego. Niebo jest dla tych, którzy są

tak prości jak dzieci, tak pełni zawierzenia jak one, tak pełni dobroci i czystości..."

Jak dobry Ojciec, nigdy nie opuszczał chorych maluchów. 6 czerwca 1991 roku, podczas odwiedzin w szpitalu pediatrycznym w Olsztynie, tak mówił do dzieci: „Zapewne wolelibyśmy, aby to spotkanie miało miejsce na przykład na wycieczce albo na placu zabawy. Ale i to miejsce jest też czasem potrzebne dzieciom. W Ewangelii słyszymy wołanie człowieka ślepego: «Rabbuni (to znaczy: Nauczycielu), spraw żebym przejrzał» (Mk, 10, 51). I wy też w podobny sposób mówicie do Pana Jezusa: «Abym był zdrowy», abyśmy mogli wrócić do domu, do szkoły, do zabawy. Pan Jezus spełnia prośbę niewidomego. Wypowiada przy tym słowa znamienne: «Twoja wiara cię uzdrowiła» (Mk, 10, 52). To znaczy: wiara niejako pozwoliła objawić się tej Boskiej mocy, którą miał Pan Jezus. Królestwo Boże jest w was przez wiarę. Chociaż zaś wiara «czyni także cuda» - to jednak ono samo jest jeszcze większym «cudem» niż wszystkie cudowne uzdrowienia, jakich dokonywał Chrystus i Jego apostołowie - i jakie jeszcze dzisiaj dokonują się w różnych miejscach ziemi. Tak więc, kochane dzieci, bardzo serdecznie razem z wami proszę o zdrowie dla

każdego - zwłaszcza dla tych, co najciężiej chorują - ale bardziej jeszcze proszę o dar wiary. Proszę o ten dar dla każdego z was teraz i na całe życie. Proszę dla wszystkich ludzi. Wy też o to prosicie. Pan Jezus szczególnie słucha waszych modlitw."

One również były z Ojcem Świętym w jego chorobie, prosiły Boga i Najświętszą Panienkę o łaskę zdrowia dla Niego. A gdy „odszedł do domu Ojca” to wiele z nich wraz z rodzicami pojechało do Watykanu na Jego pogrzeb, wiele pożegnało Go na Mszy św., podczas szkolnych apeli i domowych rozmów.

Wszyscy jednak - i starsi, i młodszy - powinniśmy pamiętać o tym, że, jak Nasz Ukochany Ojciec pisał w swojej „Autobiografii”, „pielgrzymujemy w tym świecie i jesteśmy wędrowcami, którzy nie mogą zapominać o swoim prawdziwym i ostatecznym przeznaczeniu: o niebie. Jeżeli bowiem jesteśmy prochem i w proch się mamy obrócić, to jednak nie wszystko się kończy. Człowiek (...) przeznaczony jest do życia wiecznego. Jezus, umierając na krzyżu, otworzył do niego dostęp każdemu człowiekowi."

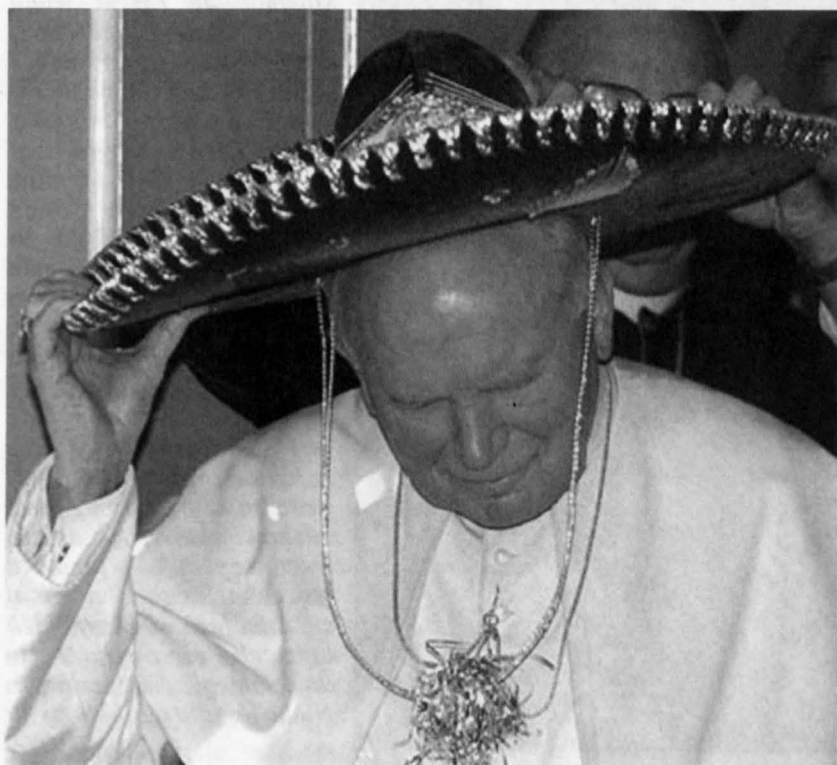
Magdalena Kosiura



Niektórzy mogliby odnieść wrażenie, że Jan Paweł II był człowiekiem poważnym i nudnym. I tu się bardzo mylą, bo Karol Wojtyła, jak nikt przed nim w Watykanie, tryskał zwariowanym poczuciem humoru, którego nie stracił po święceniach kapłańskich, sakrze biskupiej, nominacji kardynalskiej, ani nawet po wyborze na papieża. Był prostoduszny, bezpośredni, łatwo nawiązywał kontakty. Cechował go dystans do samego siebie. Lubiał żartować i śmiać się, humorem nadawał lekkości zbyt oficjalnym sytuacjom. I o tym musimy pamiętać żegnając się z NIM...

Teraz pamiętajmy nie tylko o tym, że odszedł, ale o tym, jak wielkim człowiekiem był przez te wszystkie lata, szczególnie dla nas, Polaków. Nie tylko był człowiekiem wielkim, dobrym, otwartym, ale zawsze też potrafił w tym, co nas otacza, znaleźć coś przekornego, coś figlarnego, coś, co ma w sobie to drugie znaczenie. Teraz jest po drugiej stronie życia i jesteśmy przekonani, że chce, abyśmy w naszym smutku też o tym pamiętali.

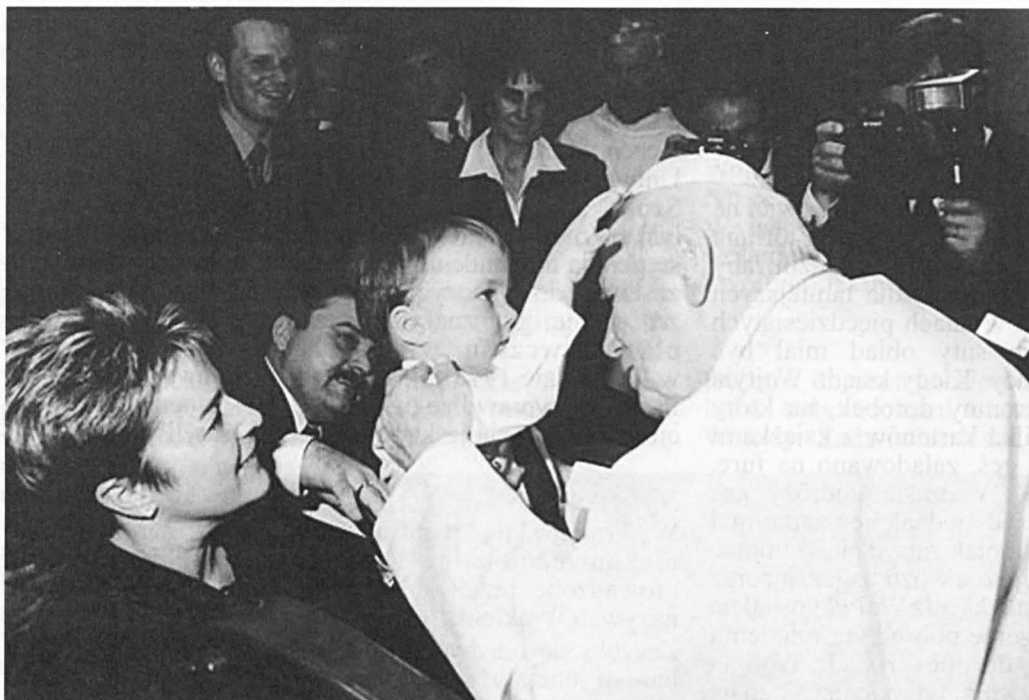
HUMOR WOJTYŁOWY



Karol Wojtyła przyszedł na świat 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Jego matka Emilia powtarzała ponoć sąsiadkom, że Lolek będzie wielkim człowiekiem... W 1927 roku - wkrótce po tym, jak amerykański lotnik Charles Lindbergh samotnie przeleciał nad Atlantykiem - zapytano małego Karola Wojtyłę:

- Kim chciałbyś zostać?
- Będę lotnikiem! - odpowiedział chłopiec.
- A dlaczego nie księdzem?
- Bo Polak może być drugim Lindberghem, ale nie może zostać papieżem.

Jego bliscy koledzy z ławy uniwersyteckiej przybili kiedyś na drzwiach jego pokoju w bursie akademickiej, tzw. Pigoniówce, wizytówkę: "Karol Wojtyła - początkujący święty".



Wspomina Halina Królikiewicz-Kwiatkowska, koleżanka z Wadowic:

- Jaki był Karol Wojtyła? Na pewno inny od swoich kolegów, odrębny. Ale co to znaczy? Trudno wytłumaczyć te cechy. Wesół, bardzo koleżeński, pierwszy niosący pociechę w nieszczęściu, w chorobie, uprawiający sporty; zasadniczość była mu zupełnie obca. A przecież czuło się zawsze, że ma - w jakiś sposób niedostępny - swój świat myśli, że jest głęboko religijny, że umie najwięcej z nas wszystkich, że czyta trudne filozoficzne książki, które nas znudziłyby już po kilku stronach, że uczy się i nie traci na próżno ani chwili. I pisze - poematy, wiersze, dramaty filozoficzne dla nas zawile, a kiedy rozmawia, to uważnie słucha swego rozmówcy, ale zawsze, nawet i dziś, w jego oczach błyskają iskierek ni to humoru, ni jakiejś ironijki czy też wyrozumiałości dla każdego, bo nigdy nie potępiał, nie pouczał, ale rozumiał. Dziennikarze często zadają pytanie, jakie miał wady. Nie wiem. Nie znam. Do gimnazjum biegł za trzy minuty ósma rano z pobliskiego rynku, obok którego mieszkał, i wpadał w ostatniej chwili do klasy z wielką, rozwichrzoną gęstwą włosów, które nigdy nie chciały go słuchać. Fryzura Karola była przedmiotem żartów jeszcze na studiach. Wśród wierszyków pisanych przez studentów polonistyki znalazł się i taki: "Młodym rybom brak podniebień \Czy Wojtyła ma już grzebień?".

W sierpniu 1944 roku, ze względów bezpieczeństwa, wszyscy klerycy tajnego seminarium zamieszkali w pałacu arcybiskupim. Mówi ksiądz Franciszek Konieczny, wówczas jeden z kleryków: Patrzyliśmy codziennie na kolejki biedaków gromadzących się przed poczekalnią u pana Franciszka, chcących uzyskać pozwolenie na "posłuchanie" u księcia metropolity. Po jakimś czasie zaczęła się też gromadzić "bieda krakowska" pod drzwiami naszego mieszkania - konkretnie domagano się przywołania księdza Wojtyły. Pamiętam, jak zapukał do naszego pokoju mężczyzna i poprosił o przywołanie księdza Karola. Ten podeszedł do

proszącego, rozmawiał z nim na korytarzu. Wraca do siebie. Schyla się i z walizeczki, znajdującej się pod łóżkiem, zabiera sweter, kryjąc go pod sutanną. Wychodzi i zaraz wraca, już bez widocznego poprzednio "uwypuklenia". Oddał biedakowi swój nowiutki sweter, który dopiero wczoraj otrzymał od pana Kotlarczyka. Sam marzł i dygotał z zimna. Nie wiem, skąd brał i czym obdzcilał. Ale często przychodzili ludzie i pytali o niego. Dzielił się z biedakami, czym mógł.

Do młodego księdza Wojtyły przyszła pani Jachowiczowa z Dąbrowy. Słyszała o nim wiele

dobrego. Prosiła o chrzest dla kilkuletniego chłopca, wyznając w sekrecie, że jest to dziecko żydowskie. Matka chłopca, która zginęła w getcie krakowskim, przyniosła go do Jachowiczów, gdy miał trzy latka, i błagała, żeby ratowali dziecko. Obiecali to uczynić i ukrywali chłopca. Teraz, kiedy wojna się skończyła, uznali, że należy go ochrzcić. Jednak ksiądz Wojtyła stanowczo im odmówił: chłopiec miał krewnych w Ameryce, a jego matka prosiła, żeby go do nich odesłać, jeśli ocaleje. Mały Hiller niedługo potem dotarł do rodziny za oceanem. Jeden z rabinów usłyszawszy tę historię powiedział, iż ksiądz Wojtyła być może również dlatego został papieżem, że wówczas ocalił "niewinną duszę żydowską".

Po powrocie z zagranicy, w roku 1948 młody ksiądz doktor został skierowany do pracy w wiejskiej parafii Niegowic. Píše Tadeusz Kudliński, teatrolog, przyjaciel Karola z czasów okupacji: Po dwu latach nieobecności w kraju powrócił ksiądz Wojtyła i zjawił się u mnie - już z piętnem wielkoświatowego obycia. Zapytałem gościa o pełnioną przez niego aktualnie funkcję, sądząc, że będzie rangi kurialnej wobec dotychczasowych preferencji.

- Ale gdzież - zaśmiał się ksiądz Wojtyła. - Mam nominację na wikarego w Niegowici.
- W Niegowici? Agdzie to?
- Koło Wieliczki.
- Wiocha?
- Tak, wioska. Trzeba zaczynać od dołu.

Stanisław Wyporek: Był człowiekiem skromnym. Będąc wiele razy w jego mieszkaniu w Niegowici, widziałem, jak mieszka. Nie miał nawet poduszki pod głowę. Nosił wtedy na sutannie taki wełniany kubrak, który służył mu także jako poduszka. Kiedy powiedziałem kobietom z Rodziny Różańcowej o tej kubrakowo-poduszkowej sprawie, zawstydziły się pewnie trochę, bo zaraz przyniosły na wikarówkę poduchę. Nie miał jej jednak,

o ile pamiętam, zbyt długo. Tamtej zimy spaliło się w parafii jakieś gospodarstwo. Ludzie zostali bez dachu nad głową. Podobno ksiądz Karol oddał im wtedy tę swoją poduszkę.

Kiedy młody ksiądz Wojtyła przechodził z Niegowici na nową posadę wikariusza do parafii św. Floriana w Krakowie, proboszcz oraz gospodyni poradzili, aby zabrał ze sobą tłustą gęś jako prezent dla tamtejszych duszpasterzy. Przy panujących w latach pięćdziesiątych trudnościach aprowizacyjnych suty obiad miał być dobrym wstępem do współpracy. Kiedy ksiądz Wojtyła opuszczał Niegowic, jego skromny dorobek, na który składała się jedna walizka, kilka kartonów z książkami i pierzyna, oraz wspomniana gęś, załadowano na furę, powożoną przez gospodynię. W czasie podróży gęś zachowywała się spokojnie. Kiedy jednak koń zatrzymał się przed plebanią św. Floriana, ptak zaczął się szamotać co sił i gęgać wniebogłosy. Zdjęto z wozu bagaż, a coraz bardziej rozwrzeszczaną gęś sam ksiądz Wojtyła wziął na ręce. I oto bezwstydnym stworzeniem pobrudziło młodemu profesorowi sutannę od góry do dołu. Ksiądz Wojtyła zafrasował się mocno, miał bowiem tylko jedną sutannę. Gospodyni zawołała na to wesoło: "Księżę Karolu, to jest bardzo dobry omen! Zobaczysz ksiądz, że w Krakowie spotka go wielkie szczęście!"

W ostatnią sobotę karnawału 1952 roku odbył się w internacie sióstr nazaretanek przy ul. Warszawskiej 13 bal dla akademikzek. Do tradycyjnego poloneza, którym schodziliśmy do refektarza na kolację, dla jednej dziewczyny zabrakło pary. Wtedy Wujek (w sutannie!) podał jej dłoń i zeszli krokiem poloneza do podziemia, gdzie mieścił się refektarz.

W 1960 roku, wracając po Bieszczadach, grupa "Wujka" wsiadła do pociągu do Krakowa w Sanoku. Nagle do przedziału wtargnął konduktor i zakrzyknął: "Czy jest tu Biskup?". Wszyscy zaniemówili, nie wiedząc, o co chodzi. Widząc zdziwione miny, konduktor wyjaśnił: "Uczeń Biskup z Rybnika". Pierwszy ocknął się ks. Wojtyła, który był już wówczas biskupem i odpowiedział: "Nie, nie ma go tutaj". Okazało się, że konduktor znalazł legitymację niefortunnego Biskupa i szukał go, by mu ją oddać.

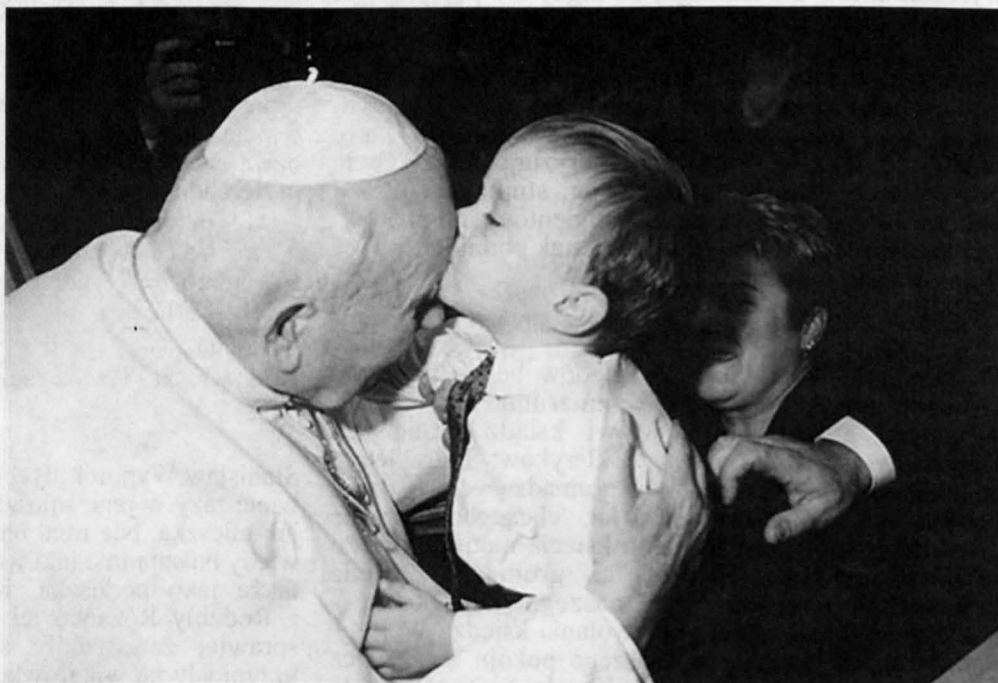
"Wujek jestem!" - zawołał pierwszy na powitanie swoich podopiecznych z duszpasterstwa, wybawiając ich z zakłopotania, kiedy po raz pierwszy spotkał ich jako biskup. Młodzi łamali sobie głowę jak zwracać się do niego

po sakrze biskupiej, bo wydało im się, że dotychczasowe "Wujku" już nie pasuje.

Uczeń Karola Wojtyły, obecnie rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ksiądz profesor Andrzej Szostek, wspomina, że obecny papież, odkąd został biskupem nie pobierał pensji na KUL-u, ale dzielił ją na stypendia dla studentów. Pobory za miesiące wakacyjne zostawiał do dyspozycji Katedry Etyki. "Jakież było moje zdziwienie, gdy znalazłem nazwisko Wojtyły na liście płac, zawczasu widać przygotowanej, jeszcze w listopadzie 1978 roku. Podwyżki za awans na Stolicę Piotrową wprawdzie nie było, ale studenci i tak się cieszyli, bo na papieską pensję już nie liczyli".

W krakowskiej parafii św. Floriana narodziło się niekonwencjonalne duszpasterstwo akademickie prowadzone przez księdza Wojtyłę, którego studenci nazywali Wujkiem.

Zaczęło się od dwóch dziewczyn, Teresy i Zosi. Obie bardzo chciały, żeby u świętego Floriana powstało duszpasterstwo akademickie. Ale kto ma je prowadzić? Jak znaleźć księdza: duszpasterza, ojca i przyjaciela? Na te pytania nie znały jeszcze odpowiedzi. I kiedy tak siedziały w kościele po zakończonej właśnie mszy świętej, zobaczyły nagle księdza Wojtyłę: „Szedł lekko pochylony, tak, że niesforny kosmyk włosów opadał mu na czoło. W jego twarzy była jakaś nieobecność, jakby był »w środku«, choć widział wszystko, co go otacza”. „Ale wówczas - wspomina Zofia Lubertowicz - zafascynowało nas nie tylko to, co emanowało z jego postaci, ale coś prostszego, coś, co kontrastowało w wyglądzie zewnętrznym z sylwetką innych świeżo upieczonych księży. Ich wypielegnowany wygląd, nienaganna fryzura, sutanna spod igły i nieskazitelnie, nawet od spodu wyczyszczone buty budziły wątpliwość, czy w takich butach można dotrzeć przez często brudne lub zabłocone ulice do tych, którzy najbardziej potrzebują pomocy. Tymczasem idący przez kościół ksiądz miał mocno sfatygowaną sutannę, nawet z dyskretną łatą od dołu,



i jeszcze bardziej sfatygowane buty... Te buty powiedziały nam więcej o młodym wikarym niż jego starannie przygotowane kazanie, którego wysłuchałyśmy w najbliższą niedzielę. Spojrzałyśmy na siebie i... już wiedziałyśmy. Mamy akademickiego duszpasterza!"

W trakcie jednej z wizytacji parafialnych biskupa Wojtyłę witał mały chłopiec, który mówił tak cicho, że biskup poprosił go, by postarał się mówić nieco głośniej, bo nic nie słyszy. Wtedy chłopak krzyknął gromkim głosem: "Jak nie słyszysz, to się nachyl!"

Wojtyła posłuchał. A kiedy przyszedł czas na homilię, powiedział: "Jeden z najmłodszych przedstawicieli waszej wspólnoty parafialnej przypomniał mi, że mam się nachylić, aby usłyszeć to, co chcecie mi powiedzieć. Otóż ja, moim posługiwaniem pasterskim właśnie pochylałem się nad wami..."

Podczas wypraw turystycznych ze studentami ks. Karol Wojtyła, zwany "Wujkiem", często układał wierszyki i piosenki do różnych sytuacji. W 1957 roku w Bieszczadach recytował taki oto dwuwiersz:

"Rano mnie chwałą,
wieczorem mnie ganią i jak tu można
wierzyć tym...
Paniom".

W 1952 roku swojej podopiecznej, świeżo upieczonej nauczycielce, podarował notes z dedykacją:

"W tym notesie nie pisz dwójek,
o to prosi Cię dziś Wujek!"

W 1955 roku, podczas spływu kajakowego na Drawie, cała grupa, potwornie zmęczona, dotarła na biwak o zmroku. Jedynie "Wujek" nie tracił pewności siebie i całą sytuację spuentował rymówką:

"Za te całodienne harce,
Zmówię brewiarz przy latarce".

Wierszyki do różnych sytuacji układał również będąc biskupem i kardynałem. Kiedy wyjeżdżając na narty do Zakopanego zatrzymał się w klasztorze urszulanek na Jaszczurówce, "dokuczał" jednej z sióstr, o imieniu Alfonsa, ułożonym przez siebie wierszykiem: "Siostra Alfonsa na mnie się dąsa".

Opowiada Tadeusz Kudliński: Zastałem go na stanowisku wikarego w kościele Najświętszej Marii Panny. Proboszczem - infułatem w tej "katedrze mieszczańskiej" był ksiądz Ferdynand Machay. Tenże opowiadał mi, że

jego nowy wikary zyskał sobie niezwykłą popularność wśród parafian.

- Niech Pan sobie wyobrazi - mówił mój dawny proboszcz, moralista - jestem u siebie w zakrystii, ktoś puka, uchyla drzwi i zapytuje ciszką: czy jest ksiądz Wojtyła? Odpowiadam, że nie ma. Za chwilę puka drugi typ z tym samym zapytaniem, potem trzeci i piąty. Wszyscy pytają tylko o Wojtyłę. A cóż u Boga Ojca! - wołam za którymś tam razem - ciągle tylko Wojtyła i Wojtyła! Jakby tu mnie nie było! Proboszcza!

Dystans do samego siebie i zmniejszanie dystansu do ludzi były cechami charakterystycznymi dla Karola Wojtyły. Zadziewiał ludzi, gdy jako biskup biegł, aby

zdażyć na spotkanie i jako kardynał, gdy zjeżdżał po poręczy zamiast zejść po schodach.

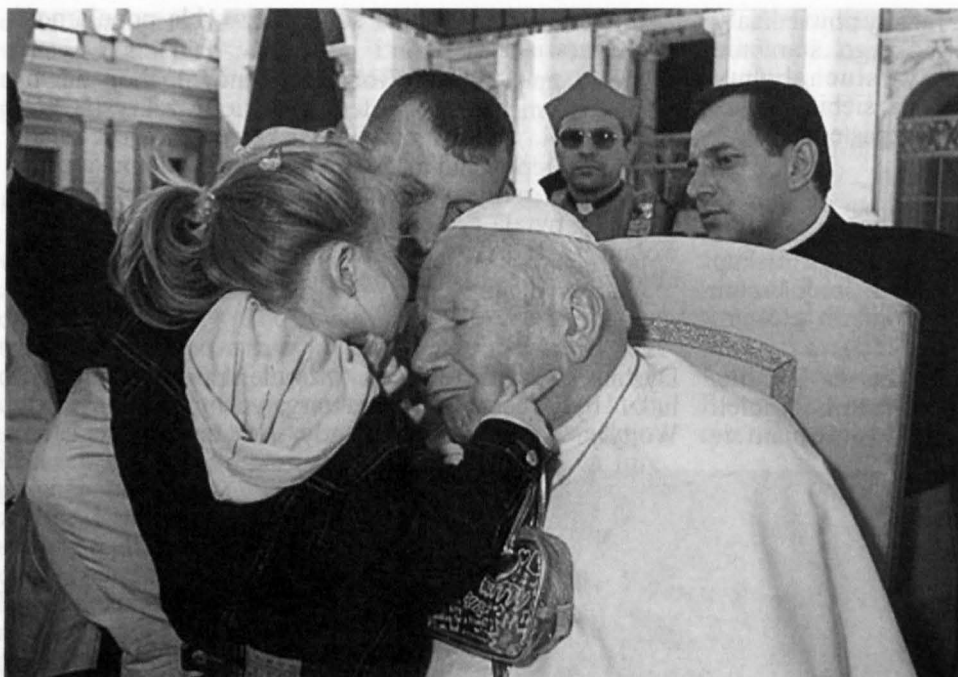
Kiedy po Krakowie rozeszła się wieść, że 29 maja 1967 roku arcybiskup Karol Wojtyła został kardynałem, ojciec Leon Knabit, benedyktyn z Tyńca, znany obecnie z prowadzenia programów telewizyjnych, pogratulował nominowanemu w typowy dla księży sposób: ukląkł na jedno kolano i pocałował go w rękę.

Ku zaskoczeniu ojca Leona świeżo upieczony kardynał zrobił dokładnie to samo.

- "Proszę Księdza Kardynała!" - zawołał zmieszany i zażenowany benedyktyn.

- "A co, nie wolno mi?" - zapytał z figlarnym uśmiechem przyszyły papież.

W 1967 roku arcybiskup metropolita krakowski został mianowany kardynałem. W drodze do Rzymu arcybiskupowi Wojtyłę towarzyszył wówczas ksiądz Tadeusz Pieronek. Wspomina on, że kiedy jechali już samochodem do Watykanu Wojtyła, ubrany w strój kardynalski, przypomniał sobie nagle, iż nie ma... czerwonych skarpetek. Zatrzymali się przy sklepie oferującym "wszystko dla księży", ale tu czerwonych skarpetek nie było; zostały wykupione - najprawdopodobniej przez innych kardynałów. Pieronek pytał o nie jeszcze w dwóch innych sklepach. Bezskutecznie... Ponieważ przejeżdżali akurat obok mieszkania księdza Deskura, który miał za sąsiadów kilku kardynałów, ksiądz Pieronek udał się do niego z nadzieją, że uda mu się pożyczyć nieszczęsne skarpetki. Drzwi otworzyła zakonnica, która - jak się okazało - dopiero co



W czasie jednej z wędrówek po górach biskup Karol Wojtyła spotkał górala, który - widząc wędrowca utrudzonego i zakurzonego - zapytał go, kim jest.

- Biskupem! - odpowiedział zziębnięty Karol

- Jak wyście som biskupem, to ja jestem papieżem! - wzruszył ramionami góral.

Kiedyś kardynał Wojtyła przyjechał z wykładem do seminarium duchownego księży redemptorystów w Tuchowie. Ciekawszy od wykładu okazał się jednak sposób, w jaki gość przebył parę pięt między aulą a refektarzem: usiadł na poręczy schodów i... zjechał.

Jeszcze jako kardynał na widok (bardzo szczupłego) ojca Leona z Tyńca Wojtyła mówił: Oto definicja mnicha, "kupa kości owiniętych w czarny materiał". Kiedyś o. Leon (mężczyzna wysoki, ale bardzo szczupły) namówił arcybiskupa Wojtyłę na odwiedzinę opłatkową w swojej parafii. Na zakończenie spotkania gość odezwał się do parafianek: "Wszystko bardzo miłe, cenię waszą pracę i oddanie Kościołowi. Ale jedna rzecz mi się zupełnie nie podoba". Strwożone parafianki zaczęły patrzeć po sobie - czyżby coś się nie udało? - "Jak wy dbacie o swego proboszcza? Popatrzcie, jak on wygląda!"

Kiedy jedna z siostr opiekujących się zapiskami siostry Faustyny zapytała kardynała Wojtyłę czy może je zawieźć księdzu, który miał napisać teologiczną opinię na temat "Dzienniczka", ten odmówił stanowczo. "Będzie Siostra jechała tramwajem, tramwaj się wykołoi, i Dzienniczek zginie. I Siostra zginie, ale to nic, bo Siostra pójdzie do nieba. A Dzienniczek nie może zginąć!"

Była sesja zimowa. - wspomina ówczesna studentka, Krystyna Sajdak - Czekaliśmy na ks. prof. K. Wojtyłę, który miał egzaminować z etyki. Pociąg, którym jechał wykładowca KUL, ksiądz Karol Wojtyła, spóźniał się. Po dwóch godzinach wszyscy rozeszli się do domów, poza jednym kolegą księdzem, który przez cały semestr nie był na ani jednym wykładzie ks. prof. Wojtyły, gdyż w tym czasie wyjeżdżał na wystawy malarstwa do Warszawy. Ksiądz Profesor prosto z opóźnionego pociągu przyszedł pod salę egzaminacyjną. Wyglądał bardzo młodo, nie wyróżniał się wizualnie wśród księży studentów, którzy byli parę lat młodszy od niego. Ksiądz student pyta K. Wojtyłę, którego wcześniej nie widział na oczy: - Stary, ty też na egzamin? - Tak - odpowiedział zgodnie z prawdą Ksiądz Profesor, nie dodając ważnego szczegółu, że w charakterze egzaminatora. Ksiądz student zaczął ubolewać nad spóźnieniem egzaminatora, a tenże w mig zorientował się, że czekający nie uczęszczał na wykłady.

oddawa ostatnią parę jednemu z purpuratów. Tak więc kardynał Wojtyła odbierał czerwony biret w stroju niekompletnym z punktu widzenia kościelnej etykiety. Kiedy po uroczystości wychodzili z Kaplicy Sykstyńskiej, Wojtyła zwrócił się do księdza Pieronka: "Wiesz, nie było tak źle. Oprócz mnie jeszcze dwóch kardynałów nie miało czerwonych skarpetek".

Karol Wojtyła lubił żartować także z dziennikarzami. "Ilu polskich kardynałów jeździ na nartach?" - zapytali go kiedyś zagraniczni dziennikarze, którzy wiedzieli już o jego sportowej pasji. "40 procent" - odpowiedział poważnie kardynał Wojtyła. "Ale przecież w Polsce jest tylko dwóch kardynałów" - dziwili się dziennikarze. "Tak, ale kardynał Wyszyński stanowi 60 procent" - odpowiedział.

W roku 1969 ukazała się najważniejsza praca filozoficzna Karola Wojtyły: "Osoba i czyn", książka znakomita, ale bardzo trudna...

- Kardynał Wojtyła lubił odwiedzać proboszcza w Kętach, księdza prałata Józefa Świądra, z którym doskonale się rozumieli, a nawet przyjaźnili - opowiada ksiądz Franciszek Kołacz. - Kiedyś, podczas rejonowego spotkania księży w Oświęcimiu, ksiądz Świąder jakimś żartem "dokuczył" księdzu kardynałowi, który karcąc go, powiedział:

- Ej, prałacie, będziesz za to siedział w czyścicu.

Prałat Świąder natychmiast mu odpowiedział:

- Tak. I nawet wiem, co tam będę robił.

- Co takiego? - pyta zaciekawiony kardynał.

A prałat na to:

- Będę czytał "Osobę i czyn".

Całe zgromadzenie kapłańskie ryknęło śmiechem; śmiał się równie serdecznie i ksiądz kardynał.

W maju 1972 roku kardynał Wojtyła prowadził pogrzeb księdza Świądra. Stałem obok niego, gdy grabarze wkładali trumnę do grobowca, i usłyszałem półgłosem wypowiedziane zdanie: - No, teraz prałat czyta już "Osobę i czyn".

Usiadł obok niego i zaczęli godzinną rozmowę związaną z zagadnieniami etyki, które były przedmiotem wykładów. Ksiądz student z podziwem popatrzył na ks. Wojtyłę i stwierdził:

- Stary, jak ty jesteś obkuty! Proszę cię, jeśli przyjdzie Ksiądz Profesor, to nie wchodź przede mną na egzamin, bo z pewnością obleję!

- Dobrze - zgodził się pokornie ks. Wojtyła - ale powiedz mi szczerze, dlaczego nie byłeś na ani jednym wykładzie?

- Bo wiesz, panuje powszechna opinia, że jego wykłady są bardzo trudne i wręcz abstrakcyjne, ale gdyby miał taki dar przekazywania wiedzy jak ty, to słuchałbym go z największą przyjemnością.

- Dobrze, to daj indeks - powiedział Ksiądz Profesor.

- Co ty, żarty sobie stroisz? - zapytał ksiądz student, na co usłyszał:

- Daj indeks, jestem Wojtyła - i Ksiądz Profesor wpisał oniemiałemu z przerażenia koledze 4+, z uwagą, by jednak w przyszłym semestrze zaczął uczęszczać na wykłady, by samemu wyrobić sobie sąd o wykładowcy. Tym pozornie małym wydarzeniem, o którym dowiedzieliśmy się natychmiast, zyskał taką sympatię, że bariera iluzorycznego strachu została pokonana na zawsze...

Metropolita krakowski Karol Wojtyła przyjechał na pogrzeb sufragana częstochowskiego, biskupa Stanisława Czajki, niemal w ostatniej chwili. Witając się ze zgromadzonymi na uroczystości biskupami, jakoś pominął biskupa z Siedlec. Rychło jednak się spostrzegł, wrócił, podszedł do pominiętego i powiedział:

- Świnia jestem, nie przywitałem Księdza Biskupa!

Pewnego razu zapytano Karola Wojtyłę, czy uchodzi, aby kardynał jeździł na nartach. Wojtyła uśmiechnął się i odparł:

- Co nie uchodzi kardynałowi, to źle jeździć na nartach!

Pewnego razu Karol Wojtyła wybrał się na samotną wycieczkę w góry. Ubrany sportowo, wyglądał tak, jak wielu innych turystów. W trakcie wędrowki spostrzegł, że zapomniał zegarka, podszedł więc do opalającej się na uboczu młodej kobiety i już miał zapytać o godzinę, gdy ta uśmiechnęła się.

- Zapomniał pan zegarka, co?

- A skąd pani wie? - zapytał zaskoczony Wojtyła.

- Z doświadczenia - odrzekła - Jest pan dziś już dziesiątym mężczyzną, który zapomniał zegarka. Zaczyna się od zegarka, potem proponuje się wino, wieczorem dancing...

- Ależ proszę pani, ja jestem księdzem - przerwał jej zawstydzony Wojtyła

- Wie pan - odpowiedziała rozbawiona nieznajoma - podrywano mnie w różny sposób, ale na księdza to pierwszy raz.

Parafia w Białej była ostatnią, którą kardynał Wojtyła wizytował tuż przed konklawe. Wspomina tamtejszy proboszcz, ksiądz Józef Sanak: "Po wyborze odwiedzili mnie kiedyś Amerykanie, którzy dowiedzieli się, że z tej parafii przyszedł Papież pojechał na konklawe. Koniecznie chcieli sfotografować się na tapczanie, na którym spał (stoi u mnie zresztą do dziś). Żartowałem, że będę

pobierał za to opłaty. Papież też się śmiał, kiedy mu to opowiedziałem. Kilka lat później, podczas modlitwy "Anioł Pański", staliśmy na placu św. Piotra z wielkim transparentem: "Parafia opatrności Bożej w Białej pozdrawia". Papież nas zauważył, pozdrowił i dodał: Przez was bym się spóźnił na konklawe.

Kardynał Wojtyła cenił u swoich podwładnych ich własne zdanie, nawet, jeśli trudno mu było je zaakceptować. Znany z obstawania przy swoim ksiądz Tadeusz Pieronek swego czasu spierał się o coś z kardynałem. Wreszcie kardynał Wojtyła zdjął swój krzyż biskupi, podał go księdzu Pieronkowi i powiedział: "Masz, teraz ty rządz".

Karol Wojtyła - Jan Paweł II znany był z ciętego języka. Jeszcze w Krakowie, gdy się dowiedział, że ksiądz Boniecki złamał nogę na nartach, stwierdził: - Tak to już jest, jak ktoś najpierw jeździ, a potem dopiero się uczy. Jednakże - powiada ksiądz Adam Boniecki - od kiedy Wojtyła został Ojcem Świętym, bardzo stara się panować nad złośliwością. Nadal jednak krąży w świecie jego dowcipne - i lekko złośliwe - powiedzonka... Na przykład o jednym z biskupów, który zagadnął go: - No cóż, starzejemy się, Ojciec Święty... Papież spojrzał na niego i odparł: - Tak, ale ja od nóg.

Najśłynniejsza polska pielęgniarka, Helena Warszawska, przez wiele lat pracująca w Poradni Sportowo-Lekarskiej w Centralnym Ośrodku Sportowym w Zakopanem tak wspomina spotkanie z biskupem Karolem Wojtyłą: "Ojciec Święty, gdy jeszcze jako biskup Karol Wojtyła przyjeżdżał zimą na narty do Zakopanego, lubił oglądać skoki narciarskie na Wielkiej Krokwi. Nigdy nie siedział na trybunach, lecz stał z boku, na przedzie trybun, tak aby widzieć lot skoczka z profilu (...).

No i pewnego razu, a był wtedy podczas konkursu skoków pieroński mróz, właśnie rozdaje w tekturowych kubeczkach herbatę podchodzącym skoczkom i dostrzegam przy barierze jakiegoś kibica narciarskiego, w skafanderku, w czapeczce "marusarce" na głowie. Zmarzł, bo przytupywał butami. Był przystojny, lecz tą przystojnością taką onieśmielającą. Krótko mówiąc, poczułam do niego okolicznościową sympatię. Do kubka naalałam gorącej herbaty, podchodzę i mówię:

- Napij się synku, bo mróz po dupkach szczypie. Uśmiechnął się, powiedział, że z przyjemnością się napije, miło jakoś tak podziękował.

Ja, gdy kogoś lubię, to bez względu na jego rangę, mówię, albo "syneczku", albo "laleńko". Kiedyś do ministra zdrowia powiedziałam: - "Nałóż kapcie, laleńko" i grzecznie nałożył, gdy przyszedł obejrzyć przychodnię.

Do tego sympatycznego kibica miałam chęć coś jeszcze powiedzieć, a raczej zakląć na ten mróz, po mojemu, że uszy wędną: ale przeczuł to Stasiu Bobak, najlepszy wówczas nasz skoczek, który znał mój repertuar góralski i odciągnął na bok. Mówi: - "czy siostra wie, kto to jest?" To jest biskup Wojtyła z Krakowa. Ja na to Staszku: - Gdyby ten biskup był nawet papieżem, też na mrozie w dupki by marzł i od Warszawskiej herbatki pił.

Niedaleko staliśmy od barierki i widzę kątem oka, jak mój biskup uśmiecha się. Słyszał rozmowę. Niezrażona wołam do niego: - Podać drugą? Kiwnął głową. Mówię do Bobaka: - "Widzisz i nie pogniewał się!"

Były redaktor naczelny, wydawanego w Toronto "Związkowca", absolwent KUL, Jacek Borzęcki przytoczył kiedyś opowiadanie o wizycie arcybiskupa krakowskiego bpa Karola Wojtyły w jakiejś podgórskiej miejscowości. Twierdził, że z całą pewnością jest to anegdota, niemniej jednak świadcząca o ogromnym poczuciu humoru i wielkiej fantazji przyszłego papieża.

- "Niemał całe miasteczko zebrało się przy parafialnym kościele w oczekiwaniu na przyjazd biskupa. Orkiestra dęta wypożyczona z powiatu szykowała się do odegrania powitalnego marsza triumfalnego. Proboszcz co chwila nerwowo pocierał ręce, organista zaś kręcił się przy swoim chórze kościelnym, udzielając ostatnich wskazówek. Wszyscy wypatrywali nie tyle zresztą w siną, ile raczej białą dal - jako że była to zima. Coś nagle zamajaczyło się na horyzoncie. „Jedzie, jedzie!” - rozległy się gorączkowe głosy w tłumie. Czarna kulka, hen na zbiegającej stromo ku miasteczku drodze, powiększyła się - wpięrw obiecująco, później ku ogólnemu zawodowi: „Toć to narciarz, a nie żadna limuzyna biskupia!”

Narciarz zbliżał się do oczekującego tłumu i niektórzy ze zdziwieniem spostrzegali, że spod narciarskiej kurtki widać było czerwoną sutannę. Dziwne to było, co prawda, któż jednak miał czas się nad tym zastanawiać, skoro nareszcie pojawiła się w dali ciemna plama, która nie mogła być czymkolwiek innym, jak właśnie samochodem arcybiskupa. Wśród tłumu przetoczył się szmer podniecenia i wszyscy gorączkowo wpatrywali się w dobrze już teraz widoczną ciemną limuzynę. W międzyczasie samotny narciarz w sutannie zatrzymał się tuż przy chórze kościelnym, zdjął narty i spokojnie bez pośpiechu wszedł do kościółka. Auto arcybiskupa zbliżało się. Proboszcz dał znak i orkiestra dęta gruchnęła triumfalnego marsza. Gdy samochód zatrzymał się, proboszcz podbiegł, by otworzyć ekscelencji drzwi. Organista wzniosł ręce do góry czekając na ukazanie się arcybiskupa, tłum wołał: "Wiwat! Niech żyje!" Ktoś już nawet zaczynał tradycyjne "Sto lat", gdy nagle zrobiło się cicho jak makiem zasiał. Wszyscy z wytrzeszczonymi oczyma patrzyli na otwarte drzwi limuzyny, przez które widać było, że na tylnym siedzeniu nikt nie siedział. "Nie ma arcybiskupa - bąknął rozpaczliwie proboszcz". Tłum nadal stał cicho i jakby bez ruchu, gdy wtem w drzwiach kościółka ukazał się ministrant w białej komży: "Arcybiskup jest już przy ołtarzu!" - darł się wniebogłosy. "Chodźcie do kościoła".



ANECDOTY Z OKRESU PONTYFIKATU

16 października 1978 roku Karol Wojtyła został wybrany na papieża. 264. biskup Rzymu przyjął imię Jan Paweł II. Tego samego dnia polska himalaistka Wanda Rutkiewicz zdobyła najwyższy szczyt świata Mount Everest.

Wanda Rutkiewicz osobiście spotkała Papieża latem 1979 roku podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Ofiarowała mu wtedy kamień z najwyższej góry świata, a on powiedział: - No proszę, jednego dnia pani i ja zaszliśmy tak wysoko.

Nowe obowiązki wymagały sił. Nagła śmierć Jana Pawła I po zaledwie 33 dniach pontyfikatu była wielce wymowna.

Plan budowy w Castel Gandolfo basenu kąpielowego wywołał w mediach krytykę Jana Pawła II - zaczęto oskarżać Papieża o rozrzutność i... egoizm. A on odpowiadał: - Papież potrzebuje ruchu. A nowe konklawe będzie kosztować dużo więcej.

Nazajutrz po uroczystości inauguracji pontyfikatu, 23 października 1978 roku, papież spotkał się w Auli Pawła VI ze swoimi rodakami licznie przybyłymi do Rzymu. Dostrzegłszy górali w pięknych, tradycyjnych strojach, podszedł do nich i powiedział: - "No, jacyż to z was są górale, co ciupagi macie, a swojego metropolite toście wypuścili z Krakowa?". Na to Staszek Trzebunia odpowiedział: "Przecież jakby się tu wam jaka krzywdą działa, to my przyjdziemy i was bydziemy bronić!".

Podobno po wyborze na Papieża, Jan Paweł II powiedział do księdza Dziwisza... "No widzisz Stasiu...i już po nartach."

Ludzie znający dobrze Jana Pawła II powiadają, że Papież nawet w najgorszych sytuacjach nie traci poczucia humoru. Joaquin Navarro Valls, rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej, zapytał go kiedyś wprost:

- Czy Wasza Świątobliwość płacze?

- Nigdy na zewnątrz - odpowiedział Papież.

Po wyborze na Papieża, Ojciec Święty mówi do swojego przyjaciela, księdza Dziwisza: "Stasiu Dziwisz... czy Ty się nie dziwisz?"

Przed ponad 25 laty Papież w ten sposób zakończył pierwszą audiencję dla Polaków: "Więcej już nic nie mówię, bo jeszcze bym coś takiego powiedział, że później Kongregacja Nauki Wiary musiałaby się do mnie dobrąć".

Znana jest skłonność Karola Wojtyły do żartów. Jego osobisty lekarz opowiada jak podczas jednej z podróży Ojciec Święty nie czuł się zbyt dobrze, po wcześniej zjedzonych plackach kartoflanych. Doktor zaproponował kilka kropel "Napoleona". Papież zapytał wtedy, na jakiej są wysokości. Lekarz poszedł zapytać, wrócił i podał pułap, na jakim znajdował się samolot. Ojciec Święty wznosił rękę do góry i powiedział: "Nie mogę, Szef za blisko".

Jedna z sióstr zakonnych, które pomagały Papieżowi w codziennych sprawach zwróciła się do polskiego księdza z prośbą, aby nauczył ją kilku słów po polsku. Uzasadniła, że miło byłoby Ojcu Świętemu, gdyby mogła się z nim przywitać w jego ojczystym języku. Ksiądz spełnił jej prośbę. Następnego dnia podając śniadanie siostra zwróciła się do Ojca Świętego "Jak się masz Koteczku...?"



Po jednym ze spotkań Papież pożegnał polskich biskupów słowami znanej pieśni: "O cześć wam, panowie magnaci!"

"Ja chciałbym bardzo przeprosić, kardynał stoi, prezydent stoi, a ja siedzę"

Młodzież krzyczy:

- Niech żyje papież!

A papież odpowiada:

- Niech żyje młodzież!

Na to Młodzież głośniej

- Niech żyje papież!!

A papież znowu

- Niech żyje młodzież!!

Młodzież zareagowała jeszcze głośniej.

Papież natomiast:

- Nie macie ze mną szans.

Zarządca w Castel Gandolfo wspomina, jak Ojciec Święty po raz pierwszy pojawił się w mieście. Przeszedł pieszo do kościoła parafialnego i oznajmił: "Macie nowego mieszkańca. Miejmy nadzieję, że ten nowy mieszkaniec okaże się porządnym mieszkańcem."

Do wspaniałego księdza Józefa Tischnera:

Papież: Ja ciebie Józós zrobię biskupem!

Józós: Proszę Ojca Świętego, ja nie chcę być biskupem...

I nie był....

P. Alina Janowska o spotkaniu aktorów z Ojcem Świętym. "Kiedy przechodził koło grupy aktorów i witał się z nimi - powiedziała ze wzruszeniem:

- Ojciec Święty, prosimy Cię, dbaj o swoje zdrowie!

- To aż tak źle wyglądam?!

Wypowiedź jednego człowieka z gwardii watykańskiej. "Ilekoć Papież przechodził obok nas, a my staliśmy wyprostowani jak struny, i z poważną miną, zawsze to pociągał nas za guziki albo za troczki, żeby nas rozśmieszyć... i zawsze Mu się udawało."

Pewnego razu Ojciec Święty Jan Paweł II siedział w swoim gabinecie i pracował. W jakimś momencie wykręcił numer szpitala w Szwajcarii, gdyż leżał tam jego chory przyjaciel, ks. biskup Andrzej Deskur. Bez trudności uzyskał rozmowę telefoniczną ze szpitalem i wtedy poprosił o połączenie z pokojem, gdzie leżał chory Biskup. Dociekliwa telefonistka zapytała:

- A kto mówi?

- Papież! Padła lapidarna odpowiedź.

Panienka na chwilę zaniemowała, a potem odpowiedziała rezolutnie:

- Z pana taki papież, jak ze mnie cesarzowa chińska!
Gdy wszystko wyszło na jaw, chciano ponoć zwolnić z pracy ową urzędniczkę, ale Ojciec Święty natychmiast się za nią wstawił, gdyż - jak sam wyznał - "setnie się ubawił".

Podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, w Olsztynie, dziennikarzowi "Gazety Wyborczej" udało się wychylić głowę ponad tłum i zapytać Jana Pawła II o zdrowie.

- A jakoś człapię - odpowiedział Papież.

Niedziela palmowa w Watykanie. Po bardzo meczącej dla Ojca Świętego mszy i procesji, Papa wraca do swoich apartamentów. Hiszpańska pielgrzymka młodzieży drze się w niebogłosy. Wołają Papieża. I faktycznie, okno zostaje otwarte, mikrofon wystawiony, Papież wychodzi, macha do nich i mówi:

- Idźcie już.

- Nie.

- Ależ idźcie już, bo będziecie zmęczeni.

- NIE!

- No więc pytam się was po raz trzeci: idziecie spać?

- NIE!

- Róbcie jak chcecie, ale ja idę.

- NIE!

- Ja idę, ja idę, choćbyście nie wiem jak krzyczeli, to ja idę. Ja muszę jutro rano chodzić na nogach, a nie na rzęsach. Do-bra-noc!

Jeden z najbardziej rozpowszechnionych żartów Jana Pawła II pochodzi z czasów, kiedy był chory. Na pytanie dziennikarzy, jaki jest stan jego zdrowia odpowiadał: "Nie wiem, jeszcze nie czytałem porannych gazet". Powtórzył ten żart także podczas swojego ostatniego pobytu w klinice Gemelli.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, na świecie zamieszanie, Zbigniew Brzeziński (ówczesny doradca prezydenta USA) miał nawiązać kontakt z Watykanem. Z trudnościami zdobył telefon do Stolicy Apostolskiej i udało mu się porozmawiać z Papieżem. Na koniec rozmowy poprosił:

- Czy Wasza Świątobliwość zechciałby udostępnić prywatny numer telefonu do wykorzystania w nagłym wypadku?

Papież odsunął słuchawkę i do księdza Dziwisza nieśmiało:

- Czy ja mam jakiś prywatny telefon?

Sakrę biskupią przyszły kard. Macharski otrzymał z rąk Jana Pawła II. Podczas uroczystego nabożeństwa Ojciec Św. zdjął z szyi złoty krzyż i zawiesił go na szyi bp. Macharskiego. Ten piękny gest jednak odpowiednio skomentował - "Daję ci go, bo jest trochę uszkodzony."

Kiedyś jedna z sióstr-kucharek podobno westchnęła podczas posiłku "Ileż ja mam kłopotu z Waszą Świątobliwością". Odpowiedź Papieża brzmiała: - "Siostró, a ile kłopotów mam ja z moją świątobliwością."

Z okna krakowskiej kurii skandującym "Niech żyje Papież!" Odpowiadał: "Macie rację, jeszcze żyje".

Podczas wizyty w Polsce w roku 1999 ciągle rozbijał nieznosną dlań atmosferę kultu...

Pielgrzymi zgromadzeni w Elblągu przerywali Ojcu Świętemu często i głośno. Jan Paweł II skomentował to: - Ktoś się raz pomylił i zamiast wołać: "Niech żyje Papież!", zaczął wołać: "Niech żyje łupież!". Ja was do tego nie zachęcam.

Kiedy krzyczano doń: "Witaj w Licheniu", stwierdził: - Myślałem, że mówicie: "Witaj, ty leniu".

W 1979 r., już po wyborze na papieża, na audiencji dla pracowników "Tygodnika Powszechnego", "Znaku" i "Więzi" Wojtyła przygląda się znajomym twarzom i spostrzega sarmackie wąsy zapuszczone niedawno przez Tadeusza Żychiewicza. "Wąsy pana Żychiewicza - powiedział - są największym osiągnięciem mojego pontyfikatu".

Pracownicy Watykanu nie mogli pogodzić się z tym, że nowy papież nie chce korzystać z lektyki papieskiej, zwanej sedia gestatoria.

- "Bez sedia gestatoria Ojciec Święty nie będzie widziany, może więc jakiś podest?" - nie dawali za wygraną "watykańscy".

- "Na podest nie wejść, nie jestem mistrzem olimpijskim!" - oznajmił stanowczo Jan Paweł II.

Kiedy Papież przebaczył swojemu zamachowcy - Alemu Agcy - do Andre Frossarda zgłosił się pewien Polak, twierdząc, że wie na pewno, "jacy ludzie włożyli broń w rękę Turka". Frossard rzucił z pośpiechem: "Niech Pan tylko tego nie mówi Ojcu Świętemu! Jeszcze każe nam się za nich modlić!".

Któregoś wieczoru, podczas szpitalnej rekonwalescencji w klinice Gemelli po zamachu na Placu świętego Piotra, Papież wyszedł ze swojego pokoju na opustoszały korytarz. Rozejrzał się i powiedział: "Ładne rzeczy, wszyscy sobie poszli, a mnie zostawili!"

Tę anegdotę André Frossard usłyszał od samego Jana Pawła II:

Papież modli się i pyta Boga:

- Panie, czy Polska odzyska pewnego dnia wolność?

- Tak - odpowiada Bóg - lecz nie za twojego życia.

Wobec tego Papież pyta dalej:

- Panie, a czy po mnie będzie jeszcze polski papież?

- Nie za mojego życia - odpowiada Pan Bóg.

Ojciec Święty zauważył, że jeden z biskupów przytył od ostatniego z nim spotkania. "Czy twoja diecezja powiększa się?" - zapytał Papież. "Tak, powiększają się parafie" - odparł hierarcha. "Podobnie jak biskup" - ocenił Papież.

W 1992 roku ojciec Leon Knabit został zaproszony na kolację do Ojca Świętego w pałacu watykańskim. W pewnym momencie Papież nieoczekiwanie zapytał: "To ile ojciec ma właściwie lat?".

- "Sześćdziesiąt trzy" - odparł benedyktyn.

- O to w tym wieku ja już byłem papieżem - odrzekł Jan Paweł II.

- Wiem o tym. Wiem i bardzo mi wstyd - powiedział ojciec Leon i obaj wybuchnęli śmiechem.

Ojciec Jan Andrzej Kłoczowski, dominikanin, zapytał kiedyś Papieża, czy dojdzie do skutku planowane w roku jubileuszowym 2000 spotkanie przedstawicieli trzech wielkich religii:

- Czy na Górze Synaj pojawią się chrześcijanie, muzułmanie i Żydzi? - dociekał zakonnik

- Ty się nie wymądrzaj, ty się módl! - odpowiedział Ojciec Święty.

W czasie pielgrzymki do Ojczyzny, 22 czerwca 1983 roku, na krakowskich błoniach odbyła się beatyfikacja dwóch powstańców styczniowych - brata Alberta Chmielowskiego i ojca Rafała Kalinowskiego. W trakcie ceremonii buchnął nagle z kadzielnicy wielki płomień, z którym nie mogli sobie poradzić ani ministranci, ani księża koncelebranci. Wreszcie ówczesny ceremoniarz papieski ks. John Magee, Irlandczyk, dmuchnął tak skutecznie, że płomień zgasł i z kadzielnicy począł unosić się upragniony dymek. Wydarzenie nie uszło uwagi Ojca Świętego, który, sięgając po kadzidło, powiedział z uznaniem o swoim ceremoniarzu: "Ten to ma dech!"

Kiedy w połowie lat 90. Papież zaczął mieć problemy z chodzeniem, potrafił żartować z własnej słabości. W 1994 roku podczas obrad Synodu Biskupów, z trudem podszedł do stołu prezydalnego i zamruczał pod nosem "Eppur si muove" (*A jednak się porusza* - zdanie Galileusza o Ziemi po wymuszonym przez Inkwizycję uroczystym wyrzeczeniu się swoich poglądów astronomicznych).

Podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny w 1983 roku tłumy krakowian gromadziły się przed domem arcybiskupów, który był rezydencją Ojca Świętego. Ludzie ani myśleli rozstać się ze stojącym w oknie papieżem i bez końca przedłużali dialog z nim. Wreszcie Ojciec Święty powiedział: "Cztery lata temu kręciliście mną, jak chcieli, a teraz już jestem starym papieżem i nie dam sobą kręcić".

Ojciec Święty do odwiedzającego Go polskiego księdza:

- Poczekaj chwilę na mnie, muszę trochę popapieżyć.

Jedną z siostr sekretarek, która miała rozpocząć pracę przy przepisywaniu homilii o 9 rano, lecz spóźniła się nieco, kardynał Wojtyła powitał filmowym szlagierem: "Umówiłem się z nią na dziewiątą, tak mi do niej tęskno już..."

W hiszpańskiej Avili, gdy szum czyniony przez rozradowane zakonnice stawał się już wprost nie do zniesienia, Papież wypalił: "Te siostry, które ślubowały milczenie, hałasują tu najgłośniej".

W ostatnim dniu pielgrzymki do Polski w 1983 roku podczas pożegnania na lotnisku generał Jaruzelski poskarżył się Papieżowi, że ten w swych homiliach niezwykle surowo potraktował reżim komunistyczny.

- Ja jedynie przytaczałem artykuły waszej własnej konstytucji - odparł łagodnie Papież.

Podczas jednego z koncertów Jan Paweł II, mówiąc o pięknie muzyki, przypomniał słowa świętego Augustyna: kto śpiewa, podwójnie się modli.

Po koncercie Papież zamienił kilka słów z ambasadorem USA przy Stolicy Apostolskiej:

- Tak, ksiądz musi sporo śpiewać w kościele, nawet, jeśli nie najlepiej mu to idzie.

- A czy Ojciec Święty dobrze śpiewał? - zapytał Ray Flynn.

- Kiedy ja śpiewałem, modliłem się pojedynczo - odparł Papież.

Jeden z watykańskich prałatów chciał się nauczyć polskiego, więc sprowadził sobie nasz elementarz. Nauka była jednak tak pospieszna, że kiedy chciał się nową umiejętnością pochwalić przed Ojcem Świętym, coś mu się pomyliło i zamiast: "Jak się czuje Papież", rzekł: "Jak się czuje piesek?". Papież spojrzał na niego zdumiony, po czym odparł: "Hau, hau".

Podczas powitania w Monachium Papież spytał licznie obecne dzieci: "Dano wam dziś wolne w szkole?". "Tak" - wrzasnęła z radością dzieciarnia. "To znaczy - skomentował Jan Paweł II - że papież powinien częściej tu przyjeżdżać".

Podczas pierwszej wizyty w USA Papież spotkał się z rodziną prezydenta Jimmy'ego Cartera. Pięcioletnia wówczas wnuczka prezydenta, mając kłopoty z wygłoszeniem powitania, powtarzała w kółko:

- Jego Świątobliwość, Jego Świątobliwość.

Papież, chcąc wybawić dziewczynkę z kłopotów, wziął ją w ramiona i powiedział: - Mów mi wujaszku.

Podczas jednej ze swoich wizytacji rzymskich parafii Papież - jak to miał w zwyczaju - wdał się w rozmowę z dziećmi.

- Wy jesteście młodzi, a ja już jestem stary - powiedział.

- Nie, nie jesteś stary - gromko zaprotestowały dzieci.

- Tak, ale jak jestem z wami, to dziecinnieję - replikował Papież.

Przed kilku laty - wspominał watykański korespondent Telewizji Publicznej, Jacek Moskwa - po modlitwie "Anioł Pański" Jan Paweł II przemawiał, niemal krzycząc. Zaraz potem, podczas audiencji w Pałacu

Apostolskim, Moskwa prosił Papieża, aby na siebie uważał, bo jego chrypka zaniepokoiła dziennikarzy.
- To ze złości - usprawiedliwiał się Papież.
A odchodząc dodał: - A złość piękności szkodzi.

Francuski kardynał Paul Poupard, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury, przyniósł na początku tego roku Ojcu Świętemu nowe wydanie "Wielkiego słownika religii". Jest tam również hasło poświęcone filozofii Karola Wojtyły. Francuski kardynał powiedział: "Ojciec Święty, to bardzo niebezpieczne dla kardynała odpowiadać za publikację, w której jest hasło Wojtyła". Jan Paweł II spojrzał na kardynała i powiedział uspokajająco: "Tylko Karol Wojtyła mógłby".

Magdalena Kosiura



Habemus Papam!

Kardynał Joseph Ratzinger został 19 kwietnia nowym, 265. papieżem Kościoła katolickiego, przybierając imię Benedykt XVI. Wyniki głosowania, którego dokonało 115 kardynałów, zgromadzonych na konklawe w Kaplicy Sykstyńskiej, ogłosił światu kardynał-protodiakon Jorge Arturo Medina Estévez z balkonu Bazyliki św. Piotra. Wybór potwierdziły dzwony Bazyliki św. Piotra. Przez lata była najbliższym współpracownikiem Jana Pawła II.

O godz. 18:50 kardynał wypowiedział łacińskie słowa: "Annuntio vobis gaudium magnum: Habemus Papam" Oznajmiam wam radość wielką: mamy papieża Najczcigodniejszego i Najprzewielebniejszego Josepha, Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego, Ratzingera, który przybrał sobie imię: Benedykt XVI. Następnie licznie zgromadzonym na Placu św. Piotra wiernym i pielgrzymom ukazał się Następca św. Piotra, Benedykt XVI. Przywitała go burza oklasków i owacji.

"Po wielkim Papieżu Janie Pawle II, kardynałowie wybrali mnie prostego, skromnego pracownika Winnicy Pańskiej. Pociesza mnie fakt, że Pan potrafi działać także poprzez narzędzia niedoskonałe, a przede wszystkim zawierzam się waszym modlitwom. W radości Zmartwychwstałego Pana, ufni w Jego ustawiczną pomoc idziemy naprzód, a Pan nas wspomóż, a Matka Boża będzie po naszej stronie. Dziękuję" tak brzmiały jego pierwsze słowa. Następnie Ojciec Święty udzielił swojego pierwszego błogosławieństwa Urbi et Orbi.

Wśród 15 następców św. Piotra, którzy nosili imię Benedykt, jest jeden święty i jeden błogosławiony. Pierwszy raz to imię pojawiło się w roku 575 (62 papież), Benedykt XV pełnił funkcję następcy św. Piotra w latach 1914-1922, a więc w czasie bardzo trudnym, bo podczas trwania I wojny światowej. Komentatorzy podkreślają, że taki właśnie wybór imienia sygnalizuje, że Papież będzie kontynuował misję jednoczenia świata, jaką zapoczątkował jego wielki poprzednik.

Wybór kardynała Ratzingera nie był zaskoczeniem dla większości obserwatorów konklawe. Podkreśla się też trafność decyzji kardynałów, którzy swoją decyzją po raz kolejny docenili to, co robił przez 26 lat Jan Paweł II.

- Wybitnie uzdolniony człowiek, o wielkiej wrażliwości duchowej, jeden z najwybitniejszych teologów na świecie, na pewno będzie kontynuował

i twórczo rozwijał pontyfikat swego poprzednika - tak o Benedyktie XVI powiedział Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik. Jego zdaniem nowy pontyfikat będzie twórczą kontynuacją poprzedniego. - Duch Święty złożył kierowanie Kościołem w ręce niezwykle utalentowanego człowieka. Od czasów Soboru Watykańskiego II jest to przecież jeden z najwybitniejszych teologów na świecie. Przez cały okres pracy w Watykanie pokazał, że doskonale orientuje się we współczesnych problemach, co więcej zawsze starał się pomóc ludziom w ich rozwiązywaniu, wskazując na mocne fundamenty, jakimi jest wierność tradycji Kościoła. Wszystkie wypowiedzi kard. Ratzingera jako prefekta Kongregacji Nauki Wiary wskazują na jego wielką wrażliwość duchową i ludzką dodał metropolita przemyski.

- Jest to człowiek obdarzony olbrzymimi talentami, a jednocześnie bardzo skromny. Ten pontyfikat będzie na pewno nową formą służby Kościołowi, na pewno też będzie bardzo nam bliski. Jestem przekonany, że będzie twórczo rozwijał poprzedni pontyfikat - podkreślił. Podobne tony da się odnaleźć w innych komentarzach po zakończeniu konklawe.

Benedykt XVI (kardynał Joseph Ratzinger) jest szóstym papieżem Niemcem w dziejach Kościoła - pierwszym niemieckim papieżem od 480 lat, po Hadrianie VI (1522-1523) z Utrechtu, należącego wtedy do Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Pierwszym Niemcem na Tronie Piotrowym był Grzegorz V (996-999). Kolejni niemieccy papieże to Klemens II (1046-1047), Damazy II (1048), Leon IX (1049-1054), Wiktor II (1055-1057) i Stefan IX (1057-1058). Benedykt XVI, mając 78 lat jest najstarszym w chwili wyboru papieżem od 275 lat.

Podlaskie Echo Katolickie 16/2005

Inauguracja pontyfikatu Benedykta XVI



Kościół żyje!

- Kościół żyje! Kościół jest młody! Niesie on w sobie przyszłość świata, dlatego ukazuje każdemu z nas życie ku przyszłości - powiedział z mocą Benedykt XVI w homilii podczas Mszy św. inaugurującej pontyfikat 265. następcy św. Piotra. - Moim prawdziwym programem jest to, by nie realizować swojej własnej woli, ale pozwolić się kierować Bogu. [...] Módlcie się za mnie, abym nauczył się bardziej miłować Pana. Módlcie się za mnie, abym się nauczył bardziej miłować Jego trzodę - ciebie, Kościele święty, każdego z was z osobna i wszystkich razem. Módlcie się za mnie, abym nie uciekał z obawy przed wilkami. Módlmy się nawzajem za siebie, aby Pan nas niósł, a my, byśmy nauczyli się nieść jedni drugich - powiedział Ojciec Święty podczas Eucharystii na placu św. Piotra w Watykanie inaugurującej pontyfikat. Papieska homilia była wielokrotnie przerywana brawami pół miliona wiernych, którzy wzięli udział w uroczystości. Najliczniejszą grupę wśród nich stanowili Niemcy. Jednak w tej wielkiej rzeszy wiernych można było bez trudu dostrzec flagi kilkudziesięciu państw świata, wśród nich wiele flag polskich. Nowy Biskup Rzymu otrzymał paliusz, który jest znakiem pasterskiej władzy, oraz pierścień Rybaka.

265. następca Piotra

Uroczystość rozpoczęła się w bazylice watykańskiej przy Konfesji św. Piotra, gdzie tuż przed godz. 10:00 zgromadzili się obok Ojca Świętego księża kardynałowie, patriarchowie Kościołów wschodnich oraz diakoni. Ci ostatni zeszli z Papieżem do grobu św. Piotra i z umieszczonej tam złotej urny wyjęli paliusz oraz pierścień Rybaka. Stąd na czele procesji oba insygnia władzy papieskiej - przy śpiewie Litanii do wszystkich świętych - zostały przeniesione na plac przed bazyliką i złożone na ołtarzu. Za krzyżem i diakonami na plac wyszło 150 kardynałów koncelebransów. Na końcu

procesji ubrany w złotą mitrę i złoty ornat (te, które nosił Jan Paweł II) siedł Benedykt XVI. Po Liturgii Słowa, którą zwieńczył odśpiewany po łacinie i grecku fragment Ewangelii św. Jana, mówiący o wyznaniu Piotra Apostoła, rozpoczął się obrzęd nałożenia nowemu Biskupowi Rzymu paliusza i pierścienia Rybaka. Następnie przedstawiciele kardynałów, biskupów, kapłanów, diakonów, zakonników, sióstr zakonnych i świeckich złożyli Następcy św. Piotra homagium (gest wyrażający cześć i posłuszeństwo) - ceremonia przebiegała po raz pierwszy w tej formie, gdyż dotąd hołd składali wszyscy obecni na Mszy kardynałowie. Po tym obrzędzie Benedykt XVI wygłosił homilię.

Już w pierwszym swoim zdaniu papież po raz kolejny oddał hołd zmarłemu Janowi Pawłowi II. Nawiązując do konklawe, które wybrało go na następcę św. Piotra, przypomniał, że został wybrany przez 115 kardynałów pochodzących z różnych kultur i krajów.

Benedykt XVI, podkreślając kolegalność Kościoła, wyraził przekonanie, że nie jest sam. - W tej chwili ja - słaby sługa Pański, mam przyjąć to niesłychane zadanie, które rzeczywiście przekracza wszelkie ludzkie siły. Jakże mogę to uczynić? W jaki sposób będę temu w stanie sprostać? - mówił Ojciec Święty - Ożywa owa świadomość: nie jestem sam. Nie muszę samotnie nieść tego, czego w rzeczywistości i tak samotnie nie mógłbym nieść. Wspiera mnie zastęp świętych Boga, podtrzymuje mnie i mnie prowadzi. I towarzyszą mi, drodzy przyjaciele, wasza modlitwa, wasze ofiarowane za mnie odpusty, wasza miłość, wasza wiara i wasza nadzieja.

Nawiązując do swojej posługi, Papież stwierdził, że "w tym momencie nie potrzebuję przedstawiać programu swego urzędu". - Moim prawdziwym programem jest to, by nie realizować swojej własnej woli, nie kierować się swoimi ideami, ale wsłuchiwać się z całym Kościołem w słowo i w wolę Pana oraz pozwolić się Jemu kierować, aby On sam prowadził Kościół w tej godzinie naszej historii - podkreślił Ojciec Święty.

Nie lękajcie się!

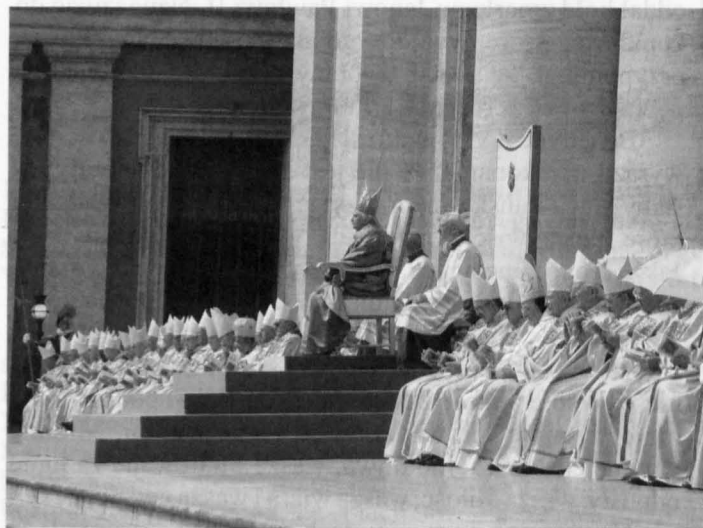
W dalszej części homilii, wyjaśniając znaczenie symboli paliusza i pierścienia, Papież przypomniał, że "jedną z podstawowych cech pasterza powinna być zdolność miłowania powierzonych mu ludzi tak, jak kocha Chrystus, któremu służy". - "Paś owce moje" - mówi Chrystus do Piotra, a w tej chwili i do mnie. Paść znaczy kochać. A miłowanie oznacza także gotowość do cierpienia. Kochać znaczy dawać owcom prawdziwe dobro, pokarm prawdy Bożej, Bożego słowa, pokarm Jego obecności, który Bóg daje w Najświętszym Sakramencie - stwierdził Benedykt XVI.

Tylko tam, gdzie widać Boga, naprawdę zaczyna się życie - przypomniał także Ojciec Święty. Benedykt XVI zaznaczył przy tym, że "tylko wtedy, gdy spotkamy w Chrystusie Boga żywego, poznajemy, czym jest życie".

- Nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym znaczenia produktem ewolucji. Każdy z nas jest owocem zamysłu Bożego. Każdy z nas jest chciany, każdy miłowany, każdy niezbędny. Nie ma nic piękniejszego, niż wpaść w sieci Ewangelii Chrystusa. Nie ma nic piękniejszego, jak poznać Go i opowiadać innym o przyjaźni z Nim. Zadanie pasterza, rybaka ludzi, może się często wydawać żmudne. Ale jest ono piękne i wielkie, ostatecznie bowiem służy radości, radości Boga, który chce wejść w ten świat - zwrócił uwagę Ojciec Święty.

Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Na zakończenie homilii Benedykt XVI powrócił do wspomnienia o swoim poprzedniku. - Wciąż na nowo brzmią mi w uszach jego słowa: nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Papież przemawiał do możliwych tego świata, którzy



obawiali się, że Chrystus mógłby zabrać im coś z ich władzy, gdyby dali Mu wejść i pozwolili na wolność wiary. Owszem, On z pewnością coś by im zabrał: władzę korupcji, naginania prawa, samowoli. Ale nie zabrałby niczego, co dotyczy wolności człowieka, jego godności, budowania sprawiedliwego społeczeństwa - podkreślił Ojciec Święty.

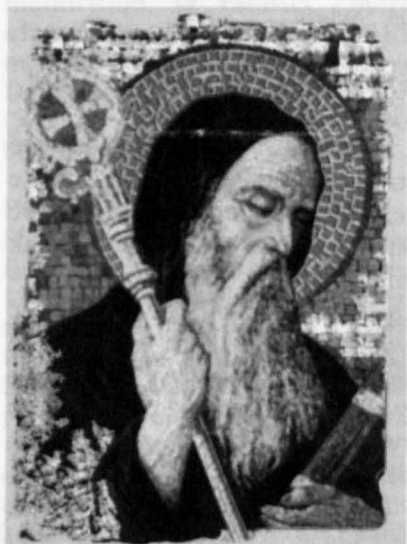
- Czyż my wszyscy nie boimy się w jakiś sposób, że jeśli pozwolimy całkowicie Chrystusowi wejść do naszego wnętrza, jeśli całkowicie otworzymy się na Niego, to może On nam zabrać coś z naszego życia. Czyż nie boimy się przypadkiem zrezygnować z czegoś wielkiego, jedyne w swoim rodzaju, co czyni życie tak pięknym? Czyż nie boimy się ryzyka niedostatku i pozbawienia wolności? - pytał Benedykt XVI. - Kto wypuszcza Chrystusa, nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim. (...) Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala - wskazywał. - Nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, a znajdziecie prawdziwe życie - zakończył homilię nowy Następca św. Piotra.

Po zakończeniu Mszy św. Benedykt XVI, podobnie jak czynił to przez 27 lat Jan Paweł II, odśpiewał z wiernymi południową modlitwę "Regina coeli". Po niej w otwartym samochodzie panoramicznym z uśmiechem przejechał pośród pozdrawiających go wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra.

Podlaskie Echo Katolickie 17/2005

Mądrość i pokora

Św. Benedykt z Nursji (480-547), patron nowego papieża.



Ś w i ę t y Benedykt urodził się około 480 roku, w położonej 170 km na północ od Rzymu Nursji. Kształcił się zapewne w rodzinnym mieście, później wyruszył po naukę do Rzymu.

Szybko odkrył powołanie do życia pustelniczego. Odszedł na pustkowię i zamieszkał w grocie. Tu odnaleźli go młodzi ludzie, którzy także pragnęli całkowicie oddać się Bogu - wokół jego

groty wybudowali dwanaście domków, w których się

osiedlili. To dało początek pierwszej wspólnocie monastycznej.

Czerpał przy tym z doświadczeń pustelników ze Wschodu, którzy już w IV w. Egipcie, Syrii i Azji Mniejszej osiedlali się na pustyni, aby z dala od świata dążyć do doskonałości chrześcijańskiej.

Sława jego świętości wciąż rosła. Około roku 529 udał się na południe i w dawnej fortecy rzymskiej i świątyni Jowisza na Monte Cassino założył nową wspólnotę. Zbudował klasztor, do którego tłumnie zaczęli napływać kandydaci. Tu św. Benedykt napisał słynną "Regułę". Było to dzieło w sposób genialny i natchniony ujmujące dotychczasowe doświadczenia życia zakonnego. Wyróżnia ją umiar i roztropność. Przez lata doskonalił ją i uzupełniał, aż powstał jeden z najślawniejszych tekstów chrześcijaństwa zachodniego.

Zmarł prawdopodobnie 21 marca 547 r. i zgodnie z życzeniem został pochowany w kaplicy św. Jana na Monte Cassino.

1500 lat po jej powstaniu "Reguła" nadal jest aktualna i wytycza drogę nie tylko zakonnikom, ale także ludziom świeckim. Przez wiele stuleci była niedoścignionym wzorem w organizowaniu życia zakonnego na Zachodzie. Dopiero w średniowieczu powstały nowe reguły. Całą Europę zachodnią pokryła sieć klasztorów benedyktyńskich, a później cysterskich, opartych na Regule benedyktyńskiej. "Ora et labora" - módl się i pracuj - taka była dewiza zakonu. Gdziekolwiek docierali benedyktyni, budowali klasztory i drogi, uprawiali ziemię i uczyli uprawy miejscową ludność. W skryptoriach przepisywali Pismo Święte w całości lub we fragmentach, teksty liturgiczne, a także dzieła starożytnych pisarzy, historyków i filozofów, ilustrując je wspaniałymi iluminacjami. Razem z opactwami zakładali szkoły i kształcili młodzież, przekazywali ludom europejskim bogate dziedzictwo cywilizacji łacińskiej.

Zakon dał Kościołowi setki świętych i błogosławionych. Benedyktynem był np. św. Wojciech. Benedyktynami było 22 papieży i około 5 tys. biskupów. Do Polski przybyli za czasów Bolesława Chrobrego. Według podania sprowadził ich św. Wojciech. W XI w. mieli już dziewięć opactw. Benedyktynem był pierwszy dziejopis polski Gall Anonim.

Dla podkreślenia szczególnej roli, jaką zakony oparte na Regule św. Benedykta odegrały w łączeniu tradycji Wschodu i Zachodu, a także cywilizowania i kształtowania oblicza naszego kontynentu papież Paweł VI listem apostolskim *Pacis nuntius* z 24 października 1964 r. ogłosił św. Benedykta patronem Europy.

Podlaskie Echo Katolickie 16/2005

Papież Benedykt XVI

Mówi się nieraz, że bez niego pontyfikat Jana Pawła II i "polityka" Watykanu miałyby zupełnie inny kształt. Był jednym z pracujących w tle "inżynierów" Soboru Watykańskiego II.

Odpowiedzialny za czystość wiary katolickiej niemiecki hierarcha bywał nazywany "pancernym kardynałem", choć jest człowiekiem dialogu, wielkiej otwartości, prostoty i pokory.

Mówiąc o działalności Kongregacji zawsze podkreślał kolegialny tryb jej pracy. Zaliczając się do ścisłego grona najwybitniejszych współczesnych teologów, kardynał często mówił, że jest najzwyczajszym chrześcijaninem i chce bronić pokornej wiary zwykłych ludzi przed wyniosłością teologów. Raziła go wiara "przecedzona", jaką często spotyka się w środowiskach intelektualnych. O wierze pisał i mówił językiem prostym i klarownym, ujawniając zawsze fascynację Kościołem i tradycją.

Słynne jest powiedzenie Ratzingera, że "to jest Jego - czyli Chrystusa - Kościół, a nie poletko doświadczalne teologów". Teologowie mają być "współpracownikami prawdy". Teologia niemieckiego kardynała jest bliska życiu, mocno osadzona w kontekście rzeczywistych pytań i problemów egzystencjalnych.

Urodził się 16 kwietnia 1927 r. w Marktl, w diecezji pasawskiej, w głęboko katolickiej rodzinie bawarskiej. Ojciec był bardzo pobożny, wymagający i sprawiedliwy; religijność matki była ciepła, serdeczna i jasna - wspomina kardynał. Wcześniej odkrył w sobie powołanie pedagogiczne, chciał przekazywać wiedzę, uczyć, pisać. Jako student seminarium niemal automatycznie został wcielony do Hitlerjugend, choć absolutnie się z tą organizacją nie utożsamiał. W 1943 r. skierowano go do służby w obronie przeciwlotniczej. Pod koniec wojny dostał się do niewoli i z amerykańskiego obozu jenieckiego został zwolniony w lipcu 1945 r.

Po święceniach, 29 czerwca 1951 r., pracował jako wikariusz i katecheta w Monachium. Co niedzielę mówił kazania dla dzieci (być może tu zrodziła się prostota i jasność jego teologicznego języka), które cieszyły się wielką popularnością i gromadziły coraz więcej dzieci i dorosłych. Prowadził też duszpasterstwo młodzieży. Na

pogrzeby jeździł przez miasto na rowerze.

Rok później podjął pracę w seminarium duchownym, rozpoczynając tym samym swoją drogę naukową. Ze względu na odwagę w badaniach, krytyczne opinie i nowoczesne podejście do teologii miał poważne problemy z habilitacją, którą jednak w końcu obronił. Był profesorem teologii na uniwersytetach w Monachium, Bonn, Münster, Tybindze i Ratyzbonie. Studentów fascynował dynamiką wykładu, świeżością języka i egzystencjalnym podejściem do wiary. Jako teologiczny doradca kardynała Josepha Fringsa z Kolonii uczestniczył w Soborze Watykańskim II. To między innymi dzięki jego radom i interwencjom - zgłaszanym ustami kard. Fringsa - Vaticanum II nie było tylko zatwierdzaniem gotowych schematów, ale żywą dyskusją i wspólną drogą do odnowy Kościoła. Później kard. Ratzinger wielokrotnie zwracał uwagę, że w wielu wypadkach Sobór został zideologizowany, a cała posoborowa "rewolucja" wymaga oczyszczenia i ciągłego wprowadzania w życie, by odnowa nie dokonała się tylko na szczycie.

24 marca 1977 r. otrzymał nominację na arcybiskupa Monachium i Fryzngi. "Miałem wówczas 50 lat, znalazłem swoją wizję teologiczną i mógłbym stworzyć dzieło, którym wniósłbym swój wkład do teologii" - wspominał związane z nominacją rozterki. Był bardzo przywiązany do pracy pedagogicznej i miał poważne kłopoty ze zdrowiem. Nominację jednak przyjął i 28 maja tegoż roku otrzymał sakrę w katedrze monachijskiej.

W tym samym roku podczas Synodu Biskupów poznał kard. Karola Wojtyłę. Właściwa znajomość - mówi później kardynał - zaczęła się jednak na konklawe w 1978 r.

25 listopada 1981 r. Jan Paweł II powołał go na prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Niektórzy mówią, że od tego momentu pojawił się "drugi" Ratzinger. Otwarty, postępowy, a nawet liberalny teolog zmienił się w konserwatywnego strażnika doktryny. Sam kardynał uważał jednak, że nieprzerwanie realizował swoje

postanowienie wierności Chrystusowi i wierze katolickiej. Pytany, czy chciałby coś wymazać z historii swojej pracy, mówi, że nic takiego nie widzi, choć przyznaje, że czasami reagował zbyt ostro i obcesowo, i dziś wiele spraw rozwiązałby inaczej. Lękał się nowych wyzwań i problemów, które pojawiają się zwłaszcza wskutek postępu techniki np. w medycynie. Zarazem pracę Kongregacji widział nie jako osądzanie i potępienie, lecz jako wspólne szukanie odpowiedzi, pomaganie tym, którzy pytają, którzy mają wątpliwości, czy są wierni nauce chrześcijańskiej.

Oskarżany o czarnowidztwo i katastrofizm odpowiadał, że jasno widzi różne zagrożenia obecne we współczesnym świecie, ma jednak w sobie mocną chrześcijańską nadzieję, opartą na wierze w moc i Opatrzność Bożą. Nadzieję dla Kościoła widzi w nowych ruchach, w których podziwia dynamizm, żywą wiarę i misjonarski zapał. "Wyłania się z nich nowe pokolenie Kościoła, na które patrzę z wielką nadzieją. To cud, że Duch Święty okazał się jeszcze raz silniejszy od wszelkich naszych programów".

Udział w pięciu kongregacjach, dwóch radach i jednej komisji. Równocześnie chciał pozostać zwykłym człowiekiem i nie zaniechać osobistych kontaktów ludzkich. W Stolicy Apostolskiej chciałby zredukować

poziom biurokracji, choć uważa, że - biorąc pod uwagę cały Kościół powszechny - administracja watykańska jest stosunkowo niewielka.

O Janie Pawle mawiał: "Od razu poczułem do niego sympatię. Połączyła nas przede wszystkim wolna od wszelkiego komplikowania bezpośredniość i otwartość, a także emanująca zeń serdeczność". Spotykał się z Papieżem na cotygodniowej audyencji, podczas której relacjonował prace Kongregacji. Często też brał udział we wspólnych dyskusjach. Razem opracowywali wiele dokumentów. Mówili po niemiecku.

Wzorem dla niego, jak sam mówił, jest św. Augustyn, ponieważ "choć bardzo tęsknił za medytacją, za pracą duchową, to jednak cały się poświęcił codziennym drobiazgom i chciał żyć dla ludzi". Jest miłośnikiem muzyki, kocha Mozarta. Sam grywa na fortepianie. W młodości pisywał także wiersze.

Wśród tematów teologicznych stałe jego zainteresowanie budzi Kościół i liturgia. Jest autorem bardzo wielu dzieł, z których największą popularność zdobyły "Wprowadzenie w chrześcijaństwo", "Raport o stanie wiary" oraz "Sól ziemi".

Podlaskie Echo Katolickie 16/2005

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej powstało 30.06.2001r. z inicjatywy ówczesnego wójta Adama Szulika.

Zarejestrowano w Sądzie... pod datą 26.04.2002r. Art.20 pkt.2 statutu stanowi, że „Zwyczajne wolne zebranie Członków Towarzystwa zwoływane jest przez Zarząd każdego roku w sobotę rozpoczynającą obchody kolejnych dni Drelowa”(tj. w pierwszą sobotę lipca). Już na wstępie działalności przyjęto programową zasadę odbywania sesji poświęconej przybliżaniu osoby lub zbiorowiska, która w szczególnie sposób zapisała się w życiu drelowskiej lub gminnej społeczności.

Warto przypomnieć temat organizowanych dotychczas sesji.

2000 roku, nieżyjący już dr Feliks Olesiejuk, drelowski rodak, autor Monografii Drelowa przybliżył tematykę swojej nowej książki „Zwyczajne i Obrzędy Międzyrzeczczyny”. 2001 r. osobiście prezentowałem biografię Józefa Kowalczyka pochodzącego z Drelowa posła na sejm (PSL Piast) w latach 1919-1927.

2002r. - Rok Prymasa Tysiąclecia ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Biografię ks. Prymasa i swoje wspomnienia prezentował ks. prałat Bronisław Piasecki - osobisty sekretarz ks. Prymasa w latach 1974 - 1981 (ks. Bronisław w okresie dzieciństwa i młodości aż do czwartego roku studiów seminaryjnych z rodzicami mieszkał w Drelowie)

2003 r. - sesja poświęcona Feliksowi Romaniukowi felczerowi wielkiemu społecznikowi, który całe swoje życie poświęcił służbie majątkowej społeczności.

2004 r. - ks. Karol Waszczuk proboszcz parafii Drelów w latach 1919-1942.

Sesja z udziałem rodziny ks. Wajszczuka, referat wygłosił dr Józef Geresz.

Po zakończeniu tych sesji, które zawsze mają miejsce w Gminnym Centrum Kultury z udziałem zaproszonych gości i miejscowej społeczności przenosimy się do Horodka.

Tu po krótkiej modlitwie prowadzonej przez ks. proboszcza spotkanie zawsze uatrakcyjnione jest przez znane osoby, najczęściej ze świata kultury.

Do tej pory byliśmy uczestnikami sympatycznych spotkań ze wspomnianym księdzem prałatem Bronisławem Piaseckim, aktorami: Wojciechem Siemianem, Januszem Zakrzeńskim, Małgorzatą Gudejko - Masalską.

W roku bieżącym, tj. 2 lipca, Walne Zebranie Członków Towarzystwa w związku z mijającą I-szą kadencją będzie miała charakter sprawozdawczo wyborczy. Tegoż dnia o godz. 13⁰⁰ w Gminnym Centrum Kultury odbędzie się sesja poświęcona historii i wspomnieniom Sybiraków z terenu gminy Drelów deportowanych w głąb Rosji w roku 1944.

Sesja będzie mieć charakter otwarty. Zapraszamy do udziału wszystkich zainteresowanych a przede wszystkim rodziny tych, których bliscy cierpieli gehennę pobytu na "niehumanitarnej ziemi". Z terenu gminy Drelów żyje trzech uczestników syberyjskiej zsyłki. Są to: Stanisław Stańczuk syn Marka z Drelowa, Bolesław Olesiejuk z Pereszczówki oraz Lucjan Michalczuk

z Drelowa obecnie mieszkający w Białej Podlaskiej.

Po zakończonej sesji ok. godz. 15⁰⁰ spotkanie w Horodku. W tym roku uczestnikiem spotkania będzie znany i bliski nam aktor Mieczysław Kalenik pochodzący z Międzyrzecza Podlaskiego. Związany również z Drelowem (o czym będziemy mogli się dowiedzieć), odtwórca roli Zbyszka z Bogdańca w filmie „Krzyżacy”.

Tegoroczne spotkanie w Horodku zainauguruje młodzieżowy Festiwal Pieśni Religijnej

Wydarzeniom pierwszej lipcowej soboty towarzyszyć będą nasze ludowe zespoły śpiewacze z gminy Drelów.

W niedzielę 3 lipca o godz. 11⁰⁰ w miejscowym kościele będzie odprawiona modlitwa w intencji Sybiraków oraz zostanie odsłonięta upamiętniająca ich tablica.

Zapraszamy wszystkich do udziału w uroczystościach.

GCK

ZŁOTE GODY W GMINIE DRELÓW

.....NIE WYSTARCZY POKOCHAĆ, TRZEBA UMIEĆ TĘ MIŁOŚĆ PRZENIEŚĆ PRZES CAŁE ŻYCIE.....

Na zaproszenie Wójta Gminy Drelów trzydzieści siedem par małżeńskich, które TĘ MIŁOŚĆ przeniosły przez ponad 50 lat, przybyło w dniu 14 maja 2005r. o godz. 11⁰⁰ do odświętnie przygotowanej sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Drelowie.

Dostojni jubilaci zawarli związki małżeńskie w latach 1944-1954.

A nimi są:

Stanisława i Henryk Bieleccy z Łózek,
Władysława i Józef Bojko z Leszczanki,
Marianna i Jan Bojko z Leszczanki,
Kazimiera i Tadeusz Boruta z Łózek,
Marianna i Józef Chilimoniuk z Zahajek,
Henryka i Feliks Chodźko z Drelowa,
Irena i Józef Chomiakowie z Witoroża,
Stanisława i Kazimierz Demianiukowie z Zahajek,
Leonyta i Stanisław Grudziński z Wólki Łódeckiej,
Marianna i Marian Iwaniukowie z Żerocina,
Rozalia i Edward Jeleszukowie z Przechodziska,
Aniela i Józef Kornilukowie z Szach,
Stanisława i Józef Karolczukowie z Żerocina,
Ksawera i Marian Kośmider z Szóstki,
Kazimiera i Wojciech Kozłowiec z Łózek,
Stanisława i Jan Kubikowie z Witoroża,
Stanisława i Stanisław Kulikowie z Leszczanki,
Marianna i Czesław Mikołajczukowie z Dołhy,
Marianna i Franciszek Nazarukowie z Łózek,
Aniela i Jan Niekraszk z Łózek,
Albina i Antoni Olesiejukowie z Szóstki,
Stanisław i Stanisława Olesiejukowie z Kwasówki,
Anna i Stanisław Panasiukowie z Drelowa,

Zofia i Józef Prokopiukowie z Danówki,
Helena i Eugeniusz Piaseccy z Dołhy,
Marianna i Czesław Saczukowie z Łózek,
Antonina i Stanisław Saczukowie z Kwasówki,
Marianna i Mieczysław Sadowiec z Zahajek,
Henryka i Franciszek Sworcukowie z Dołhy,
Władysława i Wacław Sworcukowie z Szach,
Krystyna i Jan Szczśniakowie z Aleksandrówki,
Genowefa i Władysław Tarasiukowie z Żerocina,
Władysława i Stanisław Tranda z Żerocina,
Franciszka i Józef Turykowie z Dołhy,
Janina i Włodzimierz Wenio z Witoroża,
Helena i Adam Zgrajek z Aleksandrówki,
Marianna i Józef Zieszukowie z Wors,

Medale przyznane przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego wręczył wraz z gratulacjami i życzeniami Wójt Gminy Drelów Piotr Kazimierski.

Życzenia jubilatów wraz z pamiątkowymi dyplomami i kwiatami złożyli: Przewodniczący Rady Gminy Drelów Marian Bahonko, Sekretarz Gminy Drelów Ireneusz Bielecki, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Drelowie Eugeniusz Szabaciuk i Dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Drelowie Wiesław Zaremba.

Przy lampce szampana i tortach oraz ludowej muzyce kapeli „HARMONIKOWE ECHO”, dostojni Jubilaci wspominali lata swojej młodości. W niejednym oku pojawiła się łza wzruszenia i radości, nie tylko u szanownych Jubilatów...

W. Zaremba



fol. M. Szmulik



fol. M. Szmulik

Wspomnienie o ks. Karolu Leonardzie Wajszczuku

Cz. 4 Aresztowanie i śmierć w obozie Dachau

Działalność konspiracyjna ks. Karola Wajszczuka narażała go na śmiertelne niebezpieczeństwo. Po rozbiciu organizacji „Nasze Orły” los jej kapelana wydawał się być przesądzony.

Pierwsze aresztowanie ks. Karola Wajszczuka miało miejsce 28 kwietnia 1940 r. Pod plebanię podjechał czarny samochód gestapo i dwóch żandarmów. Po ustaleniu tożsamości księdza gestapo zażądało, by natychmiast wsiadł do samochodu. Proboszcz wziął swój brewiarz i opanowany podszedł do organisty Antoniego Patkowskiego, aby się z nim pożegnać. Ludziom, którzy to widzieli, powiedział: *"Zostańcie z Bogiem"*.

Po zeznaniach złożonych najpierw w gestapo w Międzyrzeczu, a później w Radzynie, 29 kwietnia został zwolniony i powrócił do Drelowa. Warunkiem tego zwolnienia było jednak to, że w ciągu trzech dni złoży wyjaśnienie uzupełniające w gestapo w Łukowie. Wówczas, oddani proboszczowi ludzie radzili mu, by nie wierzył Niemcom i żeby w świeckim ubraniu wyjechał w bezpieczne miejsce. Lecz On odrzucił tę myśl, bo dał w gestapo *"słowo kapłańskie"*. Tak więc 2 maja 1940 r. ks. Wajszczuk dobrowolnie stawiał się w gmachu gestapo w Łukowie. Tu został ponownie aresztowany i 3 maja 1940 r. wywieziony do Lublina.

Z gmachu komendy dystryktu lubelskiego na ul. Uniwersyteckiej, gdzie go przesłuchiowano przez kilka godzin, 3 maja 1940 r. został przekazany do hitlerowskiego więzienia na Zamku Lubelskim. Zamek Lubelski był w latach okupacji jednym z najcięższych miejsc kaźni i represji na ziemiach polskich.

20 maja 1940 r. w Siedlcach umiera Piotr Wajszczuk - ojciec księdza Karola. Maria Klimczykowa, siostra księdza, podejmuje starania w gestapo o urlopowanie brata, tak by mógł on uczestniczyć w pogrzebie ojca. W gestapo poinformowano ją jednak, że ks. Karol Wajszczuk został już wywieziony z Lublina. Oczywiście była to informacja fałszywa, bowiem wyjazd ten nastąpił w terminie znacznie późniejszym.

W czasie pobytu w więzieniu na Zamku, ks. Karol Wajszczuk spotkał ks. Stefana Ceptowskiego, z którym dzielił cierpienia przez następne miesiące niewoli. 18 czerwca 1940 r. obaj księża zostali wywiezieni

w towarowych wagonach do obozu w Sachsenhausen, gdzie znaleźli się 20 czerwca 1940 r. W obozie tym miało miejsce szczególne zdarzenie. Ksiądz Karol z własnej woli stawiał się do pracy w „Kanallkommando” w miejsce ciężko chorego ks. Ceptowskiego, ratując go tym samym od pewnej śmierci. Sam ksiądz Ceptowski, który przeżył obóz tak wspomina to zdarzenie: *„(...) ksiądz Wajszczuk poszedł do pracy, ratując mnie od śmierci, ale sam wpadł w jej sidła, bo z powodu ciasnych butów nie mógł się dobrze poruszać. Zbili go więc tak mocno, gdyż przy pracy poobcierał sobie nogi. Zwolniono go potem z tej pracy, jako niezdolnego, a mnie już nie powołano i nie szukano. W następstwie obtarcia nóg, ks. Wajszczuk dostał flegmony i jako inwalidę, niezdolnego do pracy, wzięto go do komory gazowej (...).”*

Do obozu w Dachau, ks. Wajszczuk trafił 14 grudnia 1940 r. na skutek niezdolności do pracy w Sachsenhausen. Na początku pobytu w tym obozie miał możliwość utrzymywania korespondencji z rodziną, przy czym korespondencja ta była nagminnie cenzurowa. Maria Klimczykowa powiadomiła Karola o aresztowaniu organisty Antoniego Patkowskiego, który zginął później



Więźniowie obozu Sachsenhausen

w Oświęcimiu. Począwszy od marca, aż do końca 1941 roku nastąpiła przerwa w korespondencji. Milczenie to wzbudziło w rodzinie niepokój. Prośba matki, skierowana do Niemców w sprawie uwolnienia syna, spotkała się z negatywną odpowiedzią. O tej negatywnej odpowiedzi ks. Wajszczuk podobno nigdy się nie dowiedział i oczekiwał uwolnienia. Od stycznia 1942 r. poczęły znowu przychodzić listy do rodziny od ks. Karola z Dachau. W ostatnim liście z dnia 17 maja 1942 r. pisał: *"Myślę, że niedługo, może już w następnym tygodniu, zmienię miejsce zamieszkania; przejściowo pozostaję jeszcze tutaj. Gdy będę już przesiedlony, to napiszę i podam swój nowy adres"*. Nie zdawał sobie wówczas sprawy z tego, że zostanie wywieziony na śmierć do komory gazowej.

Za oficjalną datę śmierci ks. Karola Wajszczuka uznaje się dzień 28 maja 1942 r. W tym dniu właśnie, jak podaje ks. Jackiewicz, ks. Wajszczuk znalazł się w *"transporcie inwalidów"*, co oznaczało śmierć w komorze gazowej. 1 lipca 1942 r. komenda obozu



Baszta zamku w Lublinie - miejsce kaźni i represji wobec tysięcy Polaków

telegraficznie powiadomiła rodzinę księdza o jego śmierci. 8 lipca matka zmarłego wysłała list do komendanta obozu z prośbą o podanie bliższych informacji o śmierci syna. 15 lipca nadeszła odpowiedź - brzmiąca następująco: "W odpowiedzi na Pani list z 8 lipca 1942 r. Komendantura Obozu Koncentracyjnego Dachau komunikuje, że Pani syn, mimo troskliwej opieki w szpitalu zmarł 1 lipca 1942 r. ok. godz. 23.00 po krótkiej chorobie na serce, niewydolność krążenia i zapalenie kiszek. O jego ostatniej woli nic nie wiadomo. Pozostawione rzeczy będą wysłane w dniach następnych". Podpis nieczytelny.

Personangaben	
Name	WAJSZCZUK
Vorname	KARL
Geburtsdatum	03.11.1887
Geburtsdatum anum	03. November 1887
Geburtsort	Siedlce
Nationalität	Polen
letzter Wohnort	Ja
Haftdaten	
Gefangennummer	22572
Haftart	Schutzhaftling Geistlicher
ZugangszKZ	Sachsenhausen
Zugangsdatum	14.12.1940
Zugangsdatum alphanum	14. Dezember 1940
Zwischenverbleib	
2. Haftzeit	
Weiteres Schicksal	
weiteres Schicksal	überführt, Invalidentransport
Datum des Verbleibs num	28.05.1942
Datum des Verbleibs anum	28. Mai 1942
Ort des Verbleibs	Schloß Hartheim
Haftangaben sonstiges	

Karta obozowa z Dachau

Maria Klimczykowa, nie wierząc wyjaśnieniom Niemców, szukała prawdy o śmierci swego brata. Udało

się jej skontaktować z byłym więźniem Dachau, pisarzem Janem Domagałą. Ten w swym liście z 31 lipca 1946 r. podał Klimczykowej informacje, wyjaśniając między innymi co się kryło pod określeniem "transportu inwalidów".

O swoim proboszczu nie zapomnieli parafianie drelowscy. W pierwszą rocznicę zakończenia II wojny światowej powstał komitet budowy pomnika oraz sprowadzenia prochów bojowników o niepodległość Polski, pomordowanych w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych w latach 1939-1944. 9 maja delegacja, w skład której wchodziły: Feliksa Patkowska (żona organisty) i Anna Karwacka udała się do państwowego Muzeum w Oświęcimiu, skąd przywiozła urnę z prochami pomordowanych. Na początku września 1946 r. nastąpiło uroczyste przeniesienie urny z prochami pomordowanych na miejsce ich wieczystego spoczynku.

4 maja 1997 r., z okazji obchodów 500-lecia Drelowa, w kościele parafialnym pw. NP NMP w Drelowie, odsłonięto tablicę upamiętniającą postać ks. Karola Wajszczuka - kapłana męczennika.

10 listopada 1999 r., w Łózkach odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych „Peowiaków”. Na płycie pomnika znalazło się, obok innych, nazwisko wieloletniego kapelana POW - księdza Karola Wajszczuka.

3 lipca 2004 r., w ramach obchodów „Dni Drelowa”, w Gminnym Centrum Kultury odbyła się uroczysta sesja poświęcona osobie ks. Karola Wajszczuka, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej. Na spotkaniu obecni byli również najbliżsi krewni księdza. Referat o księdzu wygłosił dr Józef Geresz.

Opracował Paweł Stefaniuk

Uroczystości odpustowe w Horodku

Mieście odwagę!

12 czerwca w Horodku odbyły się doroczne uroczystości odpustowe ku czci Świętego Onufrego. Jest to miejsce niezwykle. To tajemnicze ustronie leśne słynie ze szczególnych łask Bożych, jest też świadkiem ważnych chwil dziejowych. Uznane zostało także za fenomen przyrodniczy.

Do leśnego zacisza przybywają pielgrzymi z bliskich okolic, jak również z odległych miejscowości. Centrum Horodka stanowi kościół, którego dzieje uczą współczesnych pokory, szacunku i cierpliwości. Niejedna ludzka dusza zyskała w tym świętym miejscu ukojenie, uzdrowienie duszy i ciała za przyczyną Świętego Onufrego.

Kult Świętego Onufrego w Horodku został najprawdopodobniej zapoczątkowany już w średniowieczu. W głębi puszczy istniało grodzisko zamieszkałe przez pobożną ludność, czcącą świętego Pustelnika, który ponad 60 lat spędził samotnie na pustyni, przyjmując Najświętszy Sakrament z rąk Anioła. Dlaczego ten Wielki Święty upodobał sobie zakątek drelowskiej ziemi, pozostaje tajemnicą.

Mszy św. odpustowej przewodniczył ks. Krzysztof Jaszczuk. Homilię wygłosił ks. Wojciech Hackiewicz. Uroczystości poprzedzone były modlitewnym czuwaniem. W wygłoszonej homilii kaznodzieja poruszył

kilka aspektów życia chrześcijańskiego. Podkreślił głęboką wymowę słów wypowiedzianych przez kapłana na koniec każdej Mszy św., wskazując na Jezusa jako Źródło nadziei. „Jezus, widząc tłumy ludzi litował się nad nimi, bo byli znęcani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza”. Dzisiaj także ludzie doświadczani krzyżem, epatowani na co dzień potwornością zła, gromadzą się jak owce przerażone, trochę zdezorientowane tym, co się dzieje w świecie, wokół Niego. Jezus jest przystanią



fot. Paweł Stefaniuk

ufości. Jezus jest portem nadziei. Bramą do lepszego życia. Ale w porcie nie tylko się cumuje, dodał ks. Wojciech. Z portu się także wypływa na wyprawy. Dlatego w dzisiejszej Ewangelii jest jednocześnie i przyciągnięcie, ale i rozesłanie. Jezus mówi: „Idźcie!”. To słowo „Idźcie” słyszymy każdej niedzieli: „Idźcie w pokoju Chrystusa” [...]. W tym rozesłaniu jest ten sam niepokój, który dzisiaj wycytujemy w Ewangelii. Idźcie, nie się nie skończyło, to się dopiero zaczyna. Msza się zaczyna, a nie kończy. Bo Eucharystia się rozciąga na wasze życie. Idźcie teraz i miejcie odwagę wypełniać Moją misję tam, gdzie żyjecie. Jeszcze tutaj, gdy garniecie się do Mnie jak rozproszone owce, tu jeszcze łatwo. Ale pójść tam, w świat korupcji, wyzucia, w świat, w którym pieniądz mają za boga, tam pójść i być autentycznym chrześcijaninem, to się zaczyna prawdziwa Golgota i to się zaczyna prawdziwe chrześcijaństwo. Bo co znaczy być chrześcijaninem? To znaczy być Chrystusem dla świata. Być Jego znakiem. Takim znakiem jest Kościół jako wspólnota, ale takim znakiem jest także każdy chrześcijanin - mówił ks. Wojciech Hackiewicz.

Być autentycznym chrześcijaninem to także właściwie odczytać zobowiązanie płynące z sakramentu chrztu świętego. Kaznodzieja dotykając tej tajemnicy wołał: Nie po to nas w czasie chrztu św. zanurzali w Chrystusa i mówili: „Odtąd już nie ty żyjesz, ale żyje w tobie Chrystus”! Będziesz dla świata jak Chrystus! Nawet zakładali nam białą szatę. Po co? Kapłan mówił słowa: „Przeoblekasz się w Chrystusa”, to znaczy dla świata ubierasz się jak Chrystus, jakby nakładasz Jego szatę, masz Jego twarz, Jego ręce, Jego serce... Odtąd będziesz tym dla ludzi, kim byłem Ja. To jest misja, na którą wysłał Apostołów Chrystus. I to jest nasze życiowe powołanie. Stawać się Chrystusem, żeby potem znaleźć się w „domu Ojca”, by mógł przyjąć nas jako swoje dzieci. Byśmy wobec Boga mieli twarz Chrystusa. Całe więc nasze 30, 50, 80, 90 lat życia służy tylko jednemu: żebyśmy się zdążyli przeobrazić w Niego wobec naszej rodziny, wobec najpierw męża, żony, dzieci, wobec rodziców. To jest Ewangelia i to jest chrześcijaństwo. Od początku tak rozumieli to chrześcijanie. Dlatego tak chętnie szli na męczeństwo także nasi męczennicy. Podkładali plecy pod batogi, ponieważ wiedzieli, że stają się jak On. Mówili: „Będę cierpiał jak Chrystus, będę do Niego podobny”.

Kaznodzieja wyjaśnił także sens życia pustelniczego. Święty Onufry wybrał pustynię, zrobił coś najbardziej nielogicznego w świecie, coś, czego do dzisiaj nawet i my chrześcijanie często nie rozumiemy i na co patrzymy trochę z przymrużeniem oka, jak na jakąś wybujałą dewocję lub na religijny fanatyzm. Gdy ktoś porzuca zdrowe, normalne warunki życia, idzie gdzieś na pustynię, je szarańczę, naraża się na niebezpieczeństwa



fot. Paweł Stefaniuk

tylko po to, by cierpieć i być dla Boga dla nas ludzi żyjących w „ciepełku cywilizacji”, jest to przynajmniej objaw szaleństwa. Ale przecież Chrystus zmienia nas w Siebie nie tylko na pustyni. Przeobrażać się w Chrystusa, to umieć tak patrzeć na świat, na te sprawy, które na co dzień zaprzatają naszą uwagę, żeby nie zatracić tego, co najważniejsze - dodał kaznodzieja.

Tertulian, wielki mędrzec chrześcijaństwa, przypomniał kiedyś chrześcijanom: „Pamiętajcie! Jezus nigdy nie powiedział o sobie „Jestem przyzwyczajeniem”. Jezus nigdy nie powiedział „Ja jestem tradycją”. Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem Prawdą”. Wy macie Mną żyć, to ma pulsować w waszych żyłach, tym mają oddychać wasze płuca. Kiedy na was spojrzę, ma być widać Ewangelię, to, że wy inaczej myślicie, inaczej czujecie, inaczej jesteście wrażliwi... - „Ale to trudne Panie”. odpowiadamy nieraz. „To prawie tak trudne, jak porzucić wszystko i iść na pustynię. Bo wtedy, gdyby zacząć żyć tak Ewangelią autentycznie, to bym znalazł się chociaż wśród ludzi, to na pustyni: niezrozumiany, traktowany jak dziwak, zawsze do tyłu, zawsze ostatni, zawsze przegrany. Czy to szaleństwo? Religijny fanatyzm? Nie. My chrześcijanie nosimy w sercu Kościoła niezwykłą tajemnicę, której świat po dwudziestu wiekach do końca zrozumieć nie potrafi. Jezus w tej misji, którą nam powierzył bycia dla świata Nim nie zostawił nas o własnych, tylko ludzkich, słabych i grzesznych siłach. Naszą tajemnicą jest Eucharystia! [...] To właśnie Eucharystia sprawia, że zmieniamy się dla świata w Chrystusa” mówił ks. Wojciech Hackiewicz.



fot. Paweł Stefaniuk

makabrycznego egoizmu - potrzeba ludzi normalnych, a normalni są tylko ci, których Chrystus zmienia w Siebie. Bo Chrystus to wzór człowieka. Oto wzór piękna, dobroci, prawdy i normalności.

Każdy mógł skorzystać z sakramentu pokuty, dzięki licznie przybyłym kapłanom. Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, kapłani udzielili specjalnego błogosławieństwa dzieciom i młodzieży. Msza św. w Horodku sprawowana jest w każdą niedzielę (do końca września) o godz. 15.30 dzięki staraniom miejscowego ks. proboszcza Romana Wiszniewskiego już w odnowionej świątyni.

Agnieszka Kozaczuk

Inwestycja Zgody Społecznej

Jako jedyna z nielicznych Gmina Drelów nie posiada na swoim terenie zamkniętego obiektu sportowego.

Wybudowanie pełnowymiarowej hali sportowej jest to inwestycja wymagająca dużych nakładów finansowych, często przekraczająca możliwości finansowe budżetu gminy. Mimo to Radni Gminy Drelów wspólnie podjęli decyzję rozpoczęcia budowy hali sportowej w Drelowie, wyrażając zgodę na zminimalizowanie innych inwestycji na terenie gminy.

Wójt Gminy Drelów, pytany dlaczego właśnie w tej miejscowości jest budowana hala, odpowiada:

„Jest to centrum Gminy i tu mieści się największa placówka oświatowa. Wychodząc z założenia, że hala ma służyć nie tylko uczniom, ale wszystkim mieszkańcom gminy uważamy, że jest to jedyne właściwe miejsce usytuowania takiej hali, chociażby ze względu na fakt, iż Drelów i okolice są najludniej zamieszkałe.....”.

Pełnowymiarowa hala sportowa, której budowę rozpoczęto w ubiegłym roku przy Gimnazjum im. Unitów Drelowskich w Drelowie, będzie miała wymiary 36,00 x 18,00 m i wysokości 7,60 m. Ze szkołą połączy ją piętrowy łącznik o wymiarach 24,00x16,00m. W budowanym obiekcie, oprócz sali gimnastycznej, przewidziane są pomieszczenia: na siłownię, do gier



fot. Paweł Stefaniuk

zespołowych, zaplecze kuchenne oraz sanitarne.

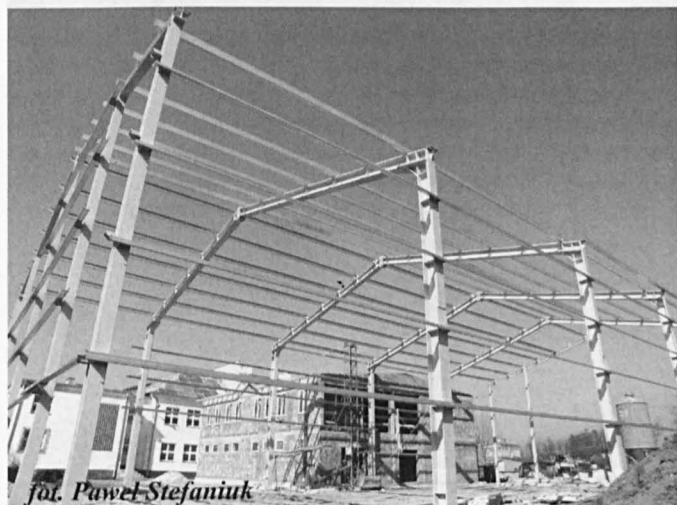
Budynek o powierzchni użytkowej 1,281m² jest tak zaprojektowany, aby mogli z niego korzystać mieszkańcy gminy również poza godzinami otwarcia szkoły.

W 2005 roku, jak twierdzi Wójt Gminy, planuje się oddanie całego obiektu w stanie surowym. Jedyną przeszkodą w realizacji okazują się finanse. Cała inwestycja pochłonie ok. 2 mln. złotych i wydaje się, że bez dodatkowych funduszy gmina nie jest w stanie jej zrealizować w tak krótkim czasie. W 2005 roku ze środków własnych wydawkowano ponad 600 tys. złotych. Ponadto zostały złożone wnioski o dofinansowanie min. do Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu, ale rozpatrywanie ich przebiega dość opieszale.

W związku z tym, że hala sportowa zajęła miejsce szkolnego boiska sportowego, zaistniała potrzeba zakupu gruntów znajdujących się obok szkoły. Pozwoliłoby to też na wybudowanie stadionu sportowego, co stworzyłoby możliwości otwarcia pełnego kompleksu sportowego.

Rozmowy z właścicielami gruntów trwają. Czy okażą się one pozytywne...? Nie tylko dzieci, ale i dorośli ciągle czekają.

W. Zaremba



fot. Paweł Stefaniuk

WIOSENNA EKSPANSJA

Sprzymierzeńcami lasów, żyjącymi na terenie Gminy Drelów, są niewątpliwie dziki. Żyją w stadach zwanych watahami, złożonych z kilku samic - loch i ich potomstwa (pasiaki warchlaki do 6 miesięcy życia, warchlaki młode w pierwszym roku życia, przelatki w drugim roku i wycinki w trzecim roku). Tylko stare odyńce trzymają się osobno. Watahę prowadzi stara, najbardziej doświadczona locha (maciora, samura).

Dziki są bardzo czujne i wykazują dużą inteligencję. Doskonały węch i słuch pozwalają im reagować na niebezpieczeństwo szybką ucieczką, a w sytuacjach krytycznych potrafią skutecznie się bronić. Szczególnie groźną bronią są kły sterczące po obu stronach ryja. W nazewnictwie łowieckim dolne kły to szable, a górne - fajki. Komplet kłów to oręż, cenione przez myśliwych trofeum. U odyńców szable mogą osiągać imponujące

rozmiary, nawet do 30 cm długości. U loch są znacznie mniejsze. Nic dziwnego, że tak uzbrojone dziki stanowią trudną zdobycz nawet dla wilków.

Wyglądem dzik przypomina świnie domową. Jest on jednak zbudowany znacznie silniej i ma wysokie i mocne nogi. Łeb, stosunkowo większy niż u świni, odznacza się długim gwizdem (ryj), zakończonym tabakierą (nos) o niezwykle silnych ścięgnach, pozwalających na rycie gleby nawet silnie zamarzniętej lub bardzo kamienistej. Osadzony jest na grubej, muskularnej szyi. Świece (oczy) są bardzo małe, uszy również stosunkowo nieduże. Biegi (nogi) są dość wysokie, zakończone rapciami i szpilami. Suknia (sierść) jest brunatno - czarna lub z szarym nalotem. Długie, ościste włosy zwane szczecina, porastają całe ciało. Wzdłuż grzbietu gęste pasmo szczeciny określane jest jako chyb. Zwierzę

zaniepokojone lub podrażnione może postawić (zjeżyć) chyb, przybierając groźną postawę.

Dziki żerują przeważnie w nocy i gromadnie. Poszukując żeru w ziemi, buchtują (ryją) glebę nieraz na bardzo dużej powierzchni i dość głęboko. Na pożywienie dzików składają się: żołędzie, bukiw, orzechy, jagody i inne owoce, niektóre trawy i zioła, korzonki i kłącza, owady oraz ich poczwarki i larwy, drobne gryzonie, żaby, jaja i pisklęta ptaków gnieźdzących się na ziemi, dające się złapać młode różnych ssaków oraz padlina. Na terenach nawiedzonych klęską szkodliwych owadów, dziki zjadają ogromne ilości poczwarek i larw (gąsienic i pędraków), hamując w ten sposób dalszy rozwój szkodnika. Mimo tego, że dzik wybiera z ziemi zasadzone żołędzie lub bukiw i czyni pewne szkody w lesie, uważamy go za największego sprzymierzeńca leśnika w walce ze szkodliwymi owadami.

Dziki wykazują zadziwiającą zdolność przystosowania do różnych środowisk, a tym bardziej do łatwiejszego zdobywania pokarmu. Stąd też bardzo często wychodzą poza obszar lasu i penetrują użytki zielone i uprawy rolne.

Sz szczególnie częstym i bardzo uciążliwym dla rolników jest rycie łąk, położonych w okolicach lasów. W uprawach polowych dotkliwe szkody do tej pory dziki dokonywały na kartofliskach. Ostatnim przysmakiem dzików stała się kukurydza. Dorosłe zwierzę potrafi w ciągu nocy zjeść od 4 do 5 kg tego wysokobiałkowego pokarmu, który przyczynia się do zwiększenia rozrodczości populacji.

Wiosną bieżącego roku doświadczyli tego rolnicy ze wsi Szóstka, którzy ze względu na hodowlę krów mlecznych, sięgają coraz większe połacie kukurydzy. Lochy z młodymi wychodziły na pola część nasion zjadając, część niszcząc. Rolnicy pilnowali przez kilkanaście nocy swoje uprawy, odstraszać buchtujące watahy, aż do momentu, gdy ziarna kukurydzy zaczęły kiełkować. Skiełkowana kukurydza nie stanowi bowiem



przysmaku dla dzika. Mimo to część upraw została zniszczona. Rolnicy wystąpili do Kół Łowieckich o odszkodowania, jednak w przeciwieństwie do upraw łąkowych straty te mogą być oszacowane dopiero przed zbiorem kukurydzy, jak poinformował Radny wsi Szóstka Dariusz Struczyk, a wysokość odszkodowań ustalona zostanie jesienią.

W swoim środowisku dzik, oprócz wilka i rysia, których na naszym terenie nie występują, nie posiada wrogów naturalnych.

Jedynym zagrożeniem dla liczebności populacji jest ostra zima, choroby i człowiek. Myśliwi rok rocznie mogą odstrzelić 100% przyrostu dzików, jednak nie jest to do końca realizowane ze względu, chociażby, na okresy ochronne. Kola Łowieckie sugerują, aby rolnicy zastosowali środki chemiczne tzw. odstraszacze.

Problem ekspansji dzików pojawił się wiosną, ale rolnicy spodziewają się, że pojawi się on również jesienią, w okresie dojrzewania kolb kukurydzy i spowoduje jeszcze dotkliwsze straty.

Opracowała W. Zaremba



W hołdzie naszym praojcom - patronom szkoły



fol. Paweł Stefaniuk

17 stycznia 1874 r. Unici Drelowscy oddali swoje życie w obronie wiary i kościoła. W myśl hasła „Chłuba przeszłości, dumą współczesności” drelowskie gimnazjum zostało nazwane ich imieniem.

W 131. rocznicę męczeńskiej śmierci naszych praojców, w Dniu Patrona szkoły, wystawiliśmy spektakl teatralny zatytułowany „W gajówce u Szymona Pawluka”. Jesteśmy dumni i usatysfakcjonowani, że cieszy się on tak dużym zainteresowaniem. Efektami naszych długotrwałych i niełatwych starań dzieliliśmy się nie tylko z mieszkańcami Drelowa, ale także Swór, Gończyc, Zielonki i dwukrotnie Międzyrzecza Podlaskiego. Wszędzie zostaliśmy bardzo miło i ciepło przyjęci, co nas radowało i za co serdecznie dziękujemy. Wtedy szczególnie czuliśmy, że nasze wysiłki zostały docenione i dobrze zrozumiane przez innych.

Kończąc naszą „przygodę” z Szymonem Pawlukiem,

jego rodziną i innymi bohaterskimi unitami mamy świadomość, że była to niezwykła lekcja wiary i miłości.

Dziękujemy Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi Romanowi Wiszniewskiemu, który był inicjatorem tego wspaniałego przedsięwzięcia, autorem scenariusza, a także sponsorem niektórych wyjazdów. Dziękujemy rodzicom aktorów, którzy pomagali nam w różny sposób.

Jesteśmy wdzięczni księżom proboszczom:

- ks. Mieczysławowi Stefaniukowi,
- ks. Janowi Spólnemu,
- ks. Stanisławowi Chodźce,
- ks. Stefanowi Karwowskiemu,

którzy zaprosili nas do swoich kościołów i umożliwili prezentację spektaklu dla swoich parafian.

Słowa podziękowania kierujemy na ręce pana Wójta Piotra Kazimierskiego, który w każdej chwili dodawał nam otuchy, wspierał pomocą i dobrym słowem.

Dziękujemy także panu Ryszardowi Niewiadomskiemu za pomoc techniczną podczas przygotowywania występów.

Swoją wdzięczność i podziękowania kierujemy również ku naszym nauczycielom, pani Ewie Strok i panu Grzegorzowi Golcowi, za ich wysiłek włożony we wspólne przygotowania i cierpliwość, której im nigdy nie

brakowało. Księdzu wikariuszowi Bogdanowi Kozłowskiemu oraz pani Dorocie Nieścioruk dziękujemy za wsparcie i opiekę podczas wyjazdów, a panu Pawłowi Stefaniukowi - za czas, jaki poświęcił, aby nasze starania uwiecznić na zdjęciach i filmach.

Zapewniamy wszystkich, że w każde przedstawienie włożyliśmy całe nasze serca i staraliśmy się jak najlepiej przekazać bezgraniczną wiarę, zaufanie i miłość do Boga, którą mieli w swoich sercach nasi praojcowie.

Agata Kosiura



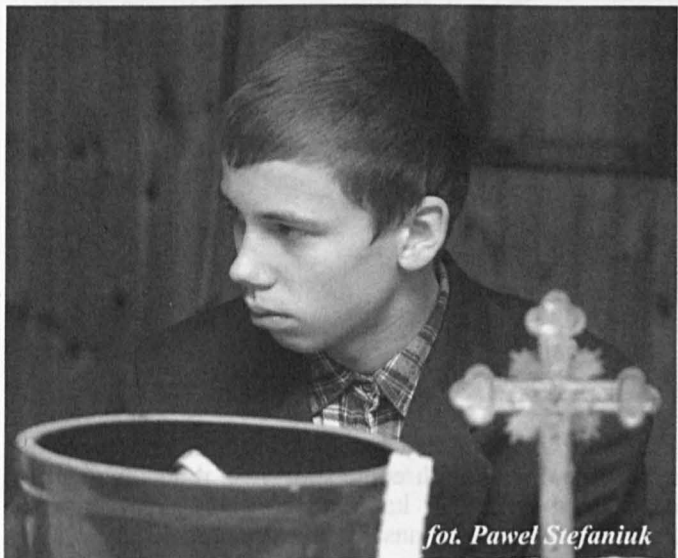
fot. Paweł Stefaniuk



fot. Paweł Stefaniuk



fot. Paweł Stefaniuk



fot. Paweł Stefaniuk



fot. Paweł Stefaniuk

„Chwile wspomnień i wzruszeń”

W maju bieżącego roku przypadła 60 rocznica zakończenia II wojny światowej. Z tej okazji uczniowie naszego gimnazjum pod kierownictwem pani Alicji Samulak i pana Grzegorza Golca przygotowali i zaprezentowali niezwykle uroczystą akademię. Miała ona miejsce 10 maja 2005r. o godz. 11.00 w Gminnym Centrum Kultury w Drelowie. Obecni byli uczniowie i nauczyciele Gimnazjum nr 1 im. Unitów Drelowskich w Drelowie, a także zaproszeni goście: kombatanzi oraz lokalne władze- pan Piotr Kazimierski (wójt) i pan Ireneusz Bielecki (sekretarz gminy).

Uroczystościom przewodniczył dyrektor gimnazjum- pan Lesław Więckowski. Krótką przemową wprowadził przybyłych w nastrój powagi i zamyślenia, przywołując tragiczne czasy II wojny światowej. Następnie głos zabrał prezes kombatanów, a po nim na scenie pojawili się ubrani na galowo uczniowie i zaprezentowali wzruszający montaż słowno-muzyczny. Recytowali utwory Władysława Broniewskiego „Żołnierz polski”, Tadeusza Różewicza „Warkoczyk”, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”, a także wiele innych, które ukazywały tragedię lat wojny i okupacji. Uroczysty i wzruszający nastrój wprowadzały znane pieśni religijne i żołnierskie

(m.in. „Boże coś Polskę”, „Czerwone maki na Monte Casino”). Autorami scenografii byli Agata Kosiura i Daniel Tywoniuk. Uczniowie odgrywali swoje role jak prawdziwi artyści. Mówili wyrażnie, z właściwą intonacją. Występ ich wzbudził zainteresowanie, o czym świadczyła cisza na sali i łzy wzruszenia, szczególnie w oczach starszych.

Po występie nagrodzonym olbrzymimi oklaskami, słowa podziękowania wygłosił pan wójt. Kierował je przede wszystkim do kombatanów, podkreślając ich wkład w odzyskanie wolnej Polski. Podziękował także artystom, mówiąc, że każdy ich występ dostarcza oglądającym niezwykle głębokich przeżyć. Po przemowie pana wójta nieoczekiwanie zabrał głos jeden z kombatanów, który w kilku zdaniach opowiedział swoje tragiczne wspomnienia z czasów zesłania na Syberię. Uroczystość, której byliśmy uczestnikami na długo pozostanie w naszej pamięci jako niecodzienna lekcja historii. Sądzymy, że przesłanie akademii „nigdy więcej wojny” zostało przez każdego zrozumiane.

Uczniowie klasy IIa i członkowie
Koła Miłośników Ziemi Drelowskiej
przy Gimnazjum nr 1 w Drelowie

„MAŁE IGRZYSKA SPORTOWE”

Stało się już tradycją, iż Dzień Dziecka w Gimnazjum im. Unitów Drelowskich w Drelowie obchodzony jest jako Dzień Sportu. Tak też się stało 1 czerwca bieżącego roku.

Dzień Sportu jest wydarzeniem, kultywowanym przez sportowców-amatorów. Idea sportu amatorskiego zrodziła się ponad 100 lat temu, kiedy to w 1896 roku Francuz, baron Pierre de Coubertin, zorganizował pierwszą nowożytną olimpiadę w Atenach. Olimpiady stały się z czasem wielkim świętem sportu.

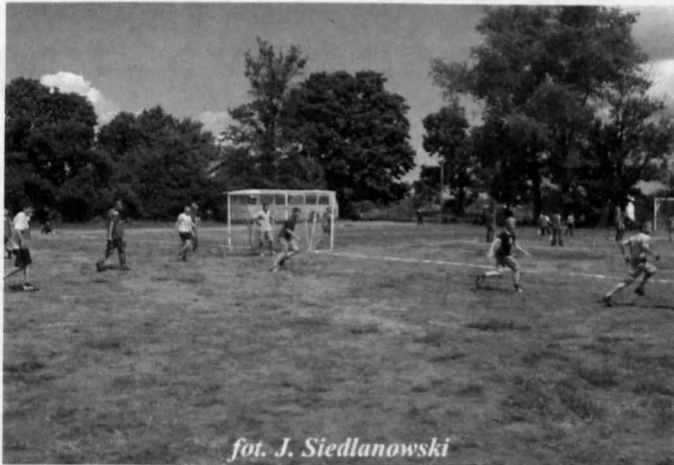
Sukcesy olimpijskie, usankcjonowane intensywną pracą i ogromnym wysiłkiem fizycznym, stanowią cel sportowców i szkoleniowców. Rywalizacja, będąca sprawdzianem indywidualnych i zespołowych osiągnięć, obecna jest we wszystkich środowiskach zajmujących się i propagujących idee sportowe. Różnorodność i powszechność poprawianych dyscyplin spowodowały, że sportem może zajmować się każdy, kto przejawia zainteresowanie tą dziedziną i preferuje zdrowy styl życia.

Osiąganie najwyższych olimpijskich wyników to egzemplifikacja wieloletniej pracy i doświadczeń budujących wiedzę i umiejętności.

Dzień Sportu stał się więc „małą” dziecięcą i młodzieżową olimpiadą, sportowym zjawiskiem pełnym sukcesów, porażek i emocji. Stadiony sportowe i boiska szkolne są terenem zmagania tych, dla których sport stanowi fascynację i utożsamia się z życiowym celem.

Rozgrywki odbywające się w drelowskim gimnazjum można w związku z tym nazwać „małą” olimpiadą. Przeprowadza się je pomiędzy drużynami poszczególnych klas. Głównie mają one na celu nie tylko zwycięstwo, choć niewątpliwie często ono też jest

motywacją do tego, aby dać z siebie wszystko, ale przede wszystkim dobrą zabawę, a także wewnętrzne doskonalenie się w drodze systematycznego rozwoju cech fizycznych i umysłowych. Jednak do zwycięstwa prowadzi tylko jedna droga - umiejętność współpracy w zespole. Musimy zawsze pamiętać, że niczego nie zrobimy sami i jeśli odnosimy sukces, to nie tylko my, lecz cała drużyna. A któż to wie, może niejeden zdolny zawodnik wyrośnie na zawodowego sportowca, który w przyszłości będzie odnosił zwycięstwa na szerszą skalę? Wszystkim młodym „olimpijczykom” z całego serca tego życzymy.



Podczas tegorocznych obchodów Dnia Sportu zostały rozegrane dwie konkurencje sportowe: przeciąganie liny oraz piłka nożna w kategorii dziewcząt i chłopców. Zwycięstwo odniosły następujące drużyny:

1. Przeciaganie liny dziewcząt
I miejsce - klasa IIa i IIb
II miejsce - klasa IIIb
III miejsce - klasa IIIc
2. Przeciaganie liny chłopców
I miejsce - klasa IIIa
II miejsce - klasa Ia, Ib i Ic
III miejsce - klasa IIa i IIb
3. Piłka nożna dziewcząt
I miejsce - klasa IIIb
II miejsce - klasa IIa
III miejsce - klasa IIIa
4. Piłka nożna chłopców
I miejsce - klasa IIb
II miejsce - klasa IIIc
III miejsce - klasa Ic



fot. J. Siedlanowski

Dzień Dziecka i Dzień Sportu połączony został w tym roku także z konkursem „The English Song Festival”, czyli festiwalem piosenki anglojęzycznej, zorganizowanym przez panią Monikę Krakuską.

Zwycięzcą festiwalu został Tomasz Ołtuszyk - uczeń I klasy Gimnazjum w Drelowie.

Zwycięzcom wszystkich rozgrywek sportowych, jak i festiwalu, serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Agata Kosiura
Grzegorz Golec

Dzień Patrona w Szkole Podstawowej w Drelowie

23 maja 2005 roku uczniowie, nauczyciele i rodzice Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Drelowie obchodzili Dzień Patrona Szkoły. W uroczystości wzięli również udział: przewodniczący Rady Gminy M. Bachonko i pani mgr W. Klimiuk, zajmująca się w gminie problemami oświaty. Uroczystość składała się z dwóch części. W pierwszej zaprezentowano historię obchodów święta w szkole od 1997 roku. Prezentację zdjęć przypominających obchody uroczystości w kolejnych latach przygotowali i prowadzili: pan J. Siedlanowski, pani A. Wysokińska i Dyrektor szkoły.

Następnie dzieci z klasy II zaprezentowały inscenizację pt.: „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Inscenizację przygotowała wychowawczyni klasy II pani Elżbieta Krzymowska.

Pani Elżbieta Krzymowska, wspólnie z panią Janiną Panasiuk i Grażyną Łańcucką, wykonały dekorację w sali gimnastycznej. Również dzieci z klasy II i dziewczynki z klasy VI solidnie pracowały, przygotowując kolejne elementy sceny.

Na zakończenie części oficjalnej wystąpił chór szkolny pod kierunkiem pani Grażyny Łańcuckiej.

W części drugiej, uroczystość została przeniesiona do klas i na boisko szkolne, gdzie odbyły się konkursy.

Życie i twórczość Marii Konopnickiej przypomniane organizując zabawy i konkursy przygotowane przez uczniów klas IV i VI. Uczniowie zaprezentowali swoje prace w „Konkursie na najciekawszą zagadkę, rebus i krzyżówkę”.

Konkurs przygotowały i przeprowadziły: pani Leokadia Sykterz i pani Bożena Cybulska, prace oceniając wspólnie z panią Janiną Panasiuk.

I miejsce zajęła Sylwia Nazaruk
II miejsce - Krzysztof Maksymiuk
III miejsce - Patrycja Zacharuk
Wyróżnienia otrzymały: A. Duluk, K. Daniluk, K. Trochimiuk, K. Karasiuk, M. Turyk

Konkurs plastyczny „Bohaterowie książek M. Konopnickiej” odbył się na ulicy. Dzieci, kredą na asfalcie, rysowały znanych i ulubionych bohaterów utworów M. Konopnickiej. W konkursie wzięło udział 57 uczniów.

Komisja w składzie: pani G. Łańcucka, pani H. Stysiał i pani A. Wysokińska nagrodziła i wyróżniła wiele prac, w dwóch kategoriach: klas I - III i IV - VI.

Klasy I - III

I miejsce - Edyta Świrydiuk

II miejsce - A. Michalska, D. Daniluk, P. Karpiński

III miejsce - A. Tarasiuk, K. Jaszewska, M. Panasiuk, M. Konaszewska, K. Matysik, D. Dudzińska, P. Filipiuk, W. Kowalczyk, D. Strok

Klasy IV - VI

I miejsce - Wiola Olesiejuk

II miejsce - W. Stańczuk, B. Karpiuk, K. Trochimiuk, A. Duluk

III miejsce - O. Trochimiuk, M. Siedlecka, I. Semeniuk, B. Andrzejewski, S. Nazaruk

Pani Marianna Duluk wraz z panią Emilią Szczęsną i panią Stanisławą Szmulik zorganizowały i przeprowadziły „Bieg na orientację”.

Zadaniem uczestnika biegu było odnaleźć litery i ułożyć z nich hasło, tytuł książki M. Konopnickiej. Klasy I - III układały tytuł „Na jagody”, a klasy IV - VI „Nasza szkapca”.

Zawodnicy swoje zadanie wykonywali w oparciu o mapkę. Zwyciężała ta osoba, która wykonała zadanie poprawnie, w jak najkrótszym czasie.

W klasach I - III

I miejsce zdobył Karol Zacharuk

II miejsce - Kasia Daniluk

III miejsce - Monika Kołtun

W klasach IV - VI

I miejsce - Kamila Jaszewska

II miejsce - Magda Oleksiuk

III miejsce - Rafał Kołkowicz

Rodzice dodali uroczystości „smacznego akcentu”, przygotowując pyszną grochówkę, która po trudach konkursów wszystkim bardzo smakowała.

Na zakończenie zwycięzcy otrzymali nagrody, które ufundowała Rada Rodziców.

Elżbieta Krzymowska

AKCJA „GORĄCZKA ŻŁOTA” PRZEPROWADZONA W SZKOLE PODSTAWOWEJ W DRELOWIE

Dnia 13 maja w Szkole Podstawowej im. M. Konopnickiej w Drelowie został podsumowany konkurs międzyklasowy pod hasłem „Gorączka złota”.

Zbiórkę „złotych monet” przeprowadzono w odpowiedzi na apel Polskiego Czerwonego Krzyża w Białej Podlaskiej. Trwała ona od 21 kwietnia do 13 maja 2005 roku. Celem akcji było pozyskanie funduszy na dofinansowanie letniego wypoczynku dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin.

W konkursie wzięli udział uczniowie wszystkich klas i ich wychowawcy. Wspólnie zbieraliśmy monety 1, 2 i 5 groszowe. Zostały one zważone w obecności całej społeczności szkolnej. W sumie nazbieraliśmy „górkę grosza”, która ważyła 16,4 kg.

Najlepszymi „zbieraczami” okazali się uczniowie klasy III, którzy nazbierali najwięcej pieniędzy, za co otrzymali „słodką nagrodę”, ufundowaną przez Dyrektora szkoły.

Wszyscy uczniowie i ich wychowawcy otrzymali podziękowania od pani Elżbiety Krzymowskiej, która



zorganizowała i przeprowadziła akcję w szkole.

Zebrane pieniądze zostały przekazane do oddziału PCK w Białej Podlaskiej.

Elżbieta Krzymowska

MAMO, TATO CHĘĆ CI POWIEDZIEĆ ŻE.....

Dnia 25 maja 2005r. w Samorządowym Przedszkolu w Drelowie odbyła się uroczystość z okazji Dnia Mamy i Taty. Mieliliśmy zaszczyt gościć w naszym przedszkolu rodziców naszych małych Pociech. Łzy radości i wzruszenia wywołała część artystyczna w wykonaniu przedszkolaków przygotowana przez panią Annę Kubik, panią Alicję Michalczuk i panią Katarzynę Słonecką.

Dzieci wręczyły swoim rodzicom upominki, zorganizowano również zabawy integracyjne pod hasłem: „Poznaj lepiej swoje dziecko i naucz się z nim bawić.”

Anna Kubik



fot. Grzegorz Golec



fot. Grzegorz Golec



BAW SIĘ RAZEM Z NAMI - DZIEŃ DZIECKA W SAMORZĄDOWYM PRZEDSZKOLU W DRELOWIE

1 czerwca, przy współpracy z rodzicami, zorganizowaliśmy Piknik Rodziny. W tym dniu odbyły się różne gry, zabawy i konkursy. Przedszkolny plac zabaw rozbrzmiewał wesołą muzyką i radosnym śmiechem dzieci. Po tak wielu atrakcjach, maluchy z wielkim apetytem pałaszowały kielbaski z grilla. Pogoda humor dopisywała dzieciom i rodzicom. Pomimo zmęczenia wszyscy bawili się wspaniale.

Anna Kubik

UŚMIECH PRZEDSZKOLA WIOSNĄ !!!

Po długiej zimie nasze dzieci poczuły ciepły promyk słońca, który dodał im werwy do uczestnictwa w następujących uroczystościach, spotkaniach, imprezach:

1. Powitanie Wiosny.
2. Wyjście do Szkoły Podstawowej w Drelowie na przedstawienie pt.: „Brzydkie Kaczętko”, pokaz węży i zwiedzanie szkoły.
3. Wyjście do Gminnej Biblioteki w Drelowie na IV Ogólnopolski Tydzień Czytania dzieciom „Cała Polska Czyta Dzieciom”.
4. Udział w Konkursie Plastycznym organizowanym przez GCK- pt.: „Tradycyjna i Współczesna Pisanka”.
5. Wyjazd do Samorządowego Przedszkola w Międzyrzeczu Podlaskim - gry i zabawy integracyjne.
6. Zwiedzenie PKP w Międzyrzeczu Podlaskim.
7. Wycieczka do Lublina, a w jej programie:
 - pobyt w Teatrze na spektaklu pt.: „Mały łowiany żołnierz”;
 - zabawa w Centrum Rozrywki,
 - Mc Donald's,
 - pobyt w Leonowie: zwiedzanie mini ZOO, zabawy i gry na placu zabaw, wspólne ognisko,
 - uroczyste zakończenie roku szkolnego 6-latków.



Anna Kubik

JESTEM PRZEDSZKOLAKIEM

- nie grymaszę i nie płaczę.
- Kto jest beką i mazgajem ten się do nas nie nadaje.
- Mamy tu zabawek wiele razem bawić się weselej bo kolegów dobrych mam.

OFERTA EDUKACYJNA PRZEDSZKOLA

- Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom dzieci i rodziców oraz zmieniającej się rzeczywistości doświadczeni pedagodzy, pracujący w naszym przedszkolu, starają się dostosować programy wychowawczo - dydaktyczne, na których pracują do potrzeb i możliwości dzieci.
- W dobie zagrożenia środowiska nasze przedszkole wyszło naprzeciw temu zadaniu. Kładziemy duży nacisk na wychowanie ekologiczne. Chcemy, żeby nasze przedszkole, było przedszkolem ekologicznym.
- Nasze przedszkole jest przyjazne wszystkim dzieciom i rodzicom. Uczymy dzieci integracji z dziećmi z deficytami rozwoju.
- W naszym przedszkolu będą prowadzone ćwiczenia logopedyczne i rytmika.

POWITANIE WIOSNY

Dnia 21 marca uczniowie Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Szóstce z niecierpliwością oczekiwali na przybycie wiosny.

Tym razem na jej spotkanie „wyszły” najmłodsze dzieci z klasy „0” i „I”, które pod kierunkiem wychowawczyń, pani Barbary Oleszczuk i pani Jolanty Zgorzałek, przedstawiły ciekawą część artystyczną.

Mali aktorzy w barwnych strojach z wielkim przejęciem odegrali role: Deszczu, Wiatru i Słońca, z którymi piękna pani Wiosna miała sporo kłopotu. Nie zabrakło również bociana Kle-Kle, psa Burka i zielonych żabek, kumkających w rytm wesołej piosenki.

Gorące brawa zachęciły uczniów do ponownego występu, ale tym razem przed rodzicami.

Wychowawcy klas



„Naturalne witaminki, jedzą chłopcy i dziewczynki” - to jedna z rymowanek jakie układały dzieci na zajęciach „Tropiciele witamin”.

Aby poczuć wiosnę wszystkimi zmysłami, pierwszaki z Szóstki postanowiły samodzielnie wykonać zdrowe kanapki.

Szczypiorek z klasowego ogródka, rzeżucha i inne nowaliki smakowały wyśmienicie. Każdy mógł zrobić kanapkę, według swego pomysłu. Było na co popatrzeć!...

Piękny zapach rozchodził się po całej szkole, wabiąc dzieci z innych klas. A, że Polacy to naród gościnny, również i ten egzamin pierwszaki zdały na „szóstkę z plusem”.

Jolanta Zgorzałek



16 maja uczniowie klasy IV i absolwentki Szkoły Podstawowej w Szóstce (obecnie uczennice publicznego Gimnazjum nr 1 w Drelowie) reprezentowali szkołę na Festiwalu Pieśni religijnej i narodowej w Ostrówkach.

Pod kierunkiem p. Anny Świderskiej grupa przygotowała dwie pieśni oraz wykonała album związany tematycznie z pontyfikatem Jana Pawła II.

Byliśmy jedną z dziesięciu grup biorących udział w Festiwalu. O tym, że uroczysta impreza (wspaniale przygotowana przez organizatorów) przypadła do gustu wszystkim uczestnikom, świadczą uśmiechnięte twarze.

Anna Świderska

Każdego roku, 22 kwietnia, obchodzimy Światowy Dzień Ziemi. O tym dniu pamiętali uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Szóstce. Dzieci z klasy IV - VI, pod kierunkiem p. Jolanty Kaparuk, przygotowały inscenizację pt.: „Dla Ciebie Ziemi”. Ideą przewodnią tejże inscenizacji stało się przypomnienie i uświadomienie potrzeby dbałości o ziemię - naszą planetę.

Pamiętajmy, że ziemia jest tylko jedna.

Jolanta Kaparuk

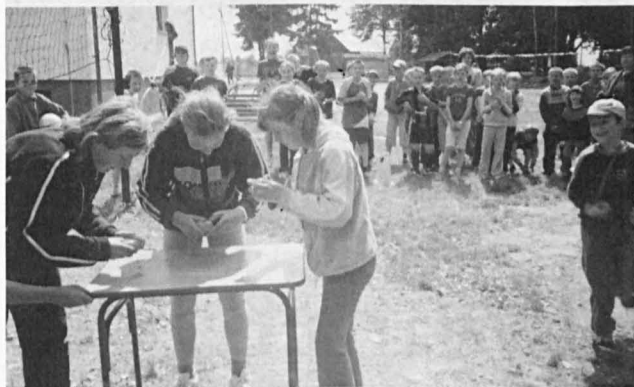


„W zdrowym ciele zdrowy duch, a to, daje ruch” - to hasło towarzyszyło uczniom i nauczycielom SP w Szóstce podczas Dnia Dziecka i Dnia Sportu Szkolnego w dniu 1. VI. 2005 r.

Uczniowie poszczególnych klas rywalizowali pomiędzy sobą o miano najlepszego sportowca klasy w kategorii dziewcząt i chłopców. Rywalizacja ta obejmowała czwórbój lekkoatletyczny i inne konkurencje sprawnościowe. Ponadto dzieci z klas III-VI walczyły o tytuł najsprawniejszej klasy. Pomimo równej walki wszystkich uczestników zwyciężyła klasa VI. Wielu emocji sportowych dostarczyły również rozgrywki „Dzikich trójek”.

O tym ważnym dniu pamiętał także pan poseł Jerzy Stefaniuk, który z wielkim humorem czytał dzieciom wiersze. Wszyscy świetnie się bawili.

J.K.



Wspomnienie z Gór Świętokrzyskich



6 czerwca młodzież ze Szkoły Podstawowej w Szóstce i Gimnazjum nr 1 w Drelowie wyruszyła, pod kierownictwem p. Anny Świdorskiej, na kolejną wspólną wyprawę, tym razem w Góry Świętokrzyskie. W czynnościach organizacyjnych pomagał p. Grzegorz Golec. Opiekunkami grup były panie: J. Kaparuk, M. Hawryluk i W. Matejek.

Odwiedziliśmy 15 miejscowości, zwiedziliśmy piękne, ciekawe miejsca, przeżyliśmy wiele przygód oraz zdobyliśmy dwa najwyższe szczyty Gór Świętokrzyskich: Łysicę i Święty Krzyż.

Najbardziej podobało się wszystkim w Jaskini Raj,



Jurajskim Parku Bałtowskim, Obłęgorku, Muzeum Orła Białego, Czarnolesie i... schronisku.

Na długo w pamięci uczestników zostaną również harce wodne na krytej pływalni „Perła”, gdzie mogliśmy być dzięki sponsorowi, któremu wyrażamy swą wdzięczność.

Ten wspólny wyjazd, oprócz walorów krajoznawczych, przyniósł wiele innych korzyści.

Młodzież z obydwu szkół miała okazję poznać się i zaprzyjaźnić. Gimnazjaliści dzielnie opiekowali się swoimi młodszymi kolegami, zwłaszcza tymi z IV klasy, a młodzież ze szkoły podstawowej poznała środowisko gimnazjalne, do którego trafi za rok lub dwa.

Anna Świdarska

PARK WITA NAS

W dniu 7.VI.2005 klasy młodsze ze Szkoły Podstawowej w Szóstce pod kierunkiem p. Alicji Ostapiuk wybrały się na wycieczkę do najstarszego parku narodowego w Polsce. Po drodze do Białowieży zwiedziliśmy sobór Św. Trójcy w Hajnówce. W pamięci utkwiła nam piesza wędrówka przez puszcę kładką „Żebra Żubra” długości 4 km, którą wszystkie maluchy pokonały bardzo dzielnie. W Rezerwacie Parkowym prezentowana była grupa żubrów oraz losie, dziki, wilki, tarpany i jelenie. Wszystkie zwierzęta, jak „zaczarowanie”, wyszły nam na bardzo bliskie spotkanie. Duże zainteresowanie wzbudziło wspaniałe Muzeum-Przyrodniczo-Leśne wraz z wieżą widokową- jedno z najważniejszych muzeów przyrodniczych w Polsce. W dwóch salach wystawowych zaprezentowano przyrodę i historię wielowiekową Puszczy Białowieskiej. Oglądając dioramę słyszeliśmy odgłosy zwierząt i ptaków, byliśmy

zauroczeni i zafascynowani. Wolny czas spędziliśmy przy ognisku. Opiekunami byli :p. Jolanta Nitycz, p. Jolanta Zgorzałek, p. Justyna Szabaciuk. Rodziców reprezentował p. Krzysztof Papiński. Wracając, odwiedziliśmy świętą górę Grabarkę. W dobrych humorach wróciliśmy do stęsknionych za nami domowników.

Alicja Ostapiuk



Mały Konkurs Recytatorski

21 kwietnia 2005 r. w Gminnym Centrum Kultury w Drelowie odbyły się eliminacje rejonowe do XXIV Małego Konkursu Recytatorskiego. Po eliminacjach szkolnych naszą szkołę reprezentowało czworo uczniów. W kategorii uczniów klas I-III - Tomasz Jaszcuk, uczeń klasy III naszej szkoły zajął II miejsce i został zakwalifikowany do eliminacji powiatowych w Międzyrzeczu Podlaskim, zaś uczennica klasy I - Iwona Marczyk otrzymała wyróżnienie.

H. O.

Z kroniki wydarzeń...

Dzień Matki

„Słowo „Mama” cieplejsze niż Afryka!” - pod tym hasłem 25 maja rozpoczęła się w naszej szkole uroczysta akademicka z okazji Dnia Matki.

Wszystkie dzieci klas 0-III zaprezentowały bogaty repertuar wierszy i piosenek o Mamie i dla Mamy. Licznie przybyłe przedstawicielki płci pięknej podziwiała swoje pociechy z nutką wzruszenia i radością, bowiem nasze przedstawienie bardzo im się podobało. Wśród licznych подарunków od dzieci i głośniejszych oklasków publiczności miło upłynął czas tego spotkania, a w sercach wszystkich pozostało echo wesołej piosenki „Najlepiej jest u Mamy - to każde dziecko wie...”.

A. CH.

Dzień Dziecka w naszej szkole

Pierwszego czerwca świętują wszystkie dzieci. W naszej szkole obchody tego święta połączyliśmy z Dniem Sportu. Podobnie jak w roku ubiegłym, zebraliśmy się w szkole o godzinie 15⁰⁰. Nauczyciel wychowania fizycznego - Marek Basara zaproponował uczniom rozegranie różnych konkurencji. W sędziowaniu pomagali wszyscy nauczyciele. Na zwycięzców czekały nagrody. Rozegrano biegi, skoki, mecze.

Rodzice zorganizowali słodki poczęstunek. Po rozdaniu nagród wszyscy zgromadzili się przy ognisku,

przy którym upieczono kiełbaski. Zawodom towarzyszyła muzyka dobiegająca z głośników.

Święto zakończyło się dyskoteką. Przy muzyce bawili się dzieci młodsze i starsze.

Zabawa, mimo chłodu, była znakomita. Emocje, walka o zwycięstwo oraz porywająca muzyka spowodowały, że atmosfera tego popołudnia była naprawdę gorąca!

H. K.

Rajd Młodych Przyrodników

W piątek 3 czerwca odbyły się w Żerocinie niezwykle „chrzciny”. Tego dnia w Szkole Podstawowej w Żerocinie zebrały się grupy dzieci przybyłych ze Szkół Podstawowych w Rudnikach, Międzyrzecu Podlaskim i Drelowie. Po przebyciu, długim marszu posiliły się kanapkami i pyszną grochówką. Po krótkim odpoczynku wszystkie grupy dzieci, razem z wychowankami i strażakami z młodzieżowej drużyny OSP, udały się pieszo do pobliskiego lasu.

Tam, w obecności gości z Nadleśnictwa w Międzyrzecu Podlaskim, przedstawicieli Samorządu Miasta Międzyrzec Podlaski i Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nastąpiło uroczyste nadanie imion drzewom. Trzy dęby - pomniki przyrody rosnące w „Pańskim Lesie” - otrzymały imiona: Ferdynand, Bogumił i Edward.

W ten sposób społeczeństwo Międzyrzecza Podlaskiego i okolicznych wsi uhonorowało i zatrzymało w pamięci zasłużonych członków rodziny Eichlerów mieszkających kiedyś i pracujących w Międzyrzecu Podlaskim.

Akt nadania imion został przeczytany i potwierdzony podpisami zebranych gości i przedstawicieli uczniów ze wszystkich szkół. Przy dębach została też postawiona tablica informacyjna.

Cała uroczystość miała radosny charakter, odbyła się przy wtórze piosenek śpiewanych przez dzieci. Po zakończonej imprezie, zmęczone, ale zadowolone dzieci z okolicznych szkół zostały odwiezione do domów.

Cała ta uroczystość odbyła się z inicjatywy nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim - Grażyny Puskarskiej oraz dzięki gościnności dyrektora Szkoły Podstawowej im. Legionów Polskich w Żerocinie.

W. P.



„Baśniowa biografia Andersena”



W dniach 28-29 kwietnia 2005 roku gościliśmy w Gminnej Bibliotece Publicznej w Drelowie wystawę ph. „W krainie życia i baśni Hansa Christiana Andersena”.

Została ona przygotowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. H. Łopacińskiego w Lublinie z okazji obchodów 200-lecia urodzin baśniopisarza.

Celem ekspozycji było przybliżenie postaci Hansa Christiana Andersena, najważniejszych faktów z jego życia i twórczości oraz ukazanie odbicia osobistych przeżyć pisarza w jego utworach. Pomysłodawcy projektu starali się również określić i ukazać ukryte w baśniach głębsze, ponadczasowe wartości. Na pięknie wykonanych tablicach dominowały cytaty oraz ilustracje pochodzące z polskich i obcych wydań baśni - tak dawnych, jak i współczesnych. Znalazły się tam także krótkie wypowiedzi autora oraz ilustracje dokumentacyjne.

Wystawa przypominała zwiedzającym, że baśnie Andersena są odzwierciedleniem otaczającej nas rzeczywistości, w której obok wartości pięknych i wzniosłych - miłości i poświęcenia, wdzięczności, współczucia, szczerości oraz serdeczności - wkradają się takie pojęcia jak pycha i próżność, tchórzostwo oraz zakłamanie. Nie obce autorowi były również cierpienie,



przemijanie i nadzieja. Czytelnik spotyka się z tymi pojęciami na kartach książek Andersena, ucząc się jednocześnie odróżniać dobro od zła. I to właśnie na te wartości szczególną uwagę zwrócili inicjatorzy wystawy. Dopełnieniem ekspozycji była ekspozycja baśni Andersena znajdujących się w zbiorach Gminnej Biblioteki Publicznej w Drelowie.



Pomimo faktu, że promocja wystawy w lokalnym środowisku trwała zaledwie dwa dni, odwiedziło ją ponad 240 osób, głównie uczniów Szkół Podstawowych w Łózkach, Drelowie i Szóstce.

„Z brzydkich kaczątek też... wyrastają piękne łabędzie”, czego najlepszym dowodem jest życie wielkiego baśniopisarza Hansa Christiana Andersena.

Magdalena Pepa

„Poeci są wśród nas”

*Fraszka i życie to jedno
Tu i tam chodzi o sedno.*

R. Matejuk



Jak prawdziwe jest powyższe hasło mogliśmy się przekonać 19 kwietnia 2005, roku podczas uroczystego podsumowania konkursu poetyckiego fraszek, zorganizowanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Drelowie. W lutym tegoż roku nasza biblioteka ogłosiła konkurs adresowany do uczniów gimnazjum, których zadaniem było napisanie kilku fraszek.

Organizując konkurs o takiej tematyce, my jako biblioteka, chcieliśmy zainteresować młodych ludzi twórczością poetycką i mamy nadzieję, że nam się to udało. Potwierdzeniem tego może być liczba uczestników konkursu, bowiem wzięło w nim udział aż 26 uczniów. Forma i tematyka konkursu miała zachęcić do czerpania inspiracji twórczych z książek i biblioteki, rozwijać wyobraźnię oraz umiejętność krótkiej wypowiedzi artystycznej, jak również promować naszą bibliotekę. Do

współpracy zaprosiliśmy nauczycieli polonistów, którzy zainspirowali młodzież do udziału w konkursie - za co im serdecznie dziękujemy. Mamy nadzieję, że ten konkurs pozwoli rozwijać świeżo pobudzone zainteresowania i talenty młodych ludzi.

Laureaci konkursu nagrodzeni zostali w obecności przedstawicieli władz samorządowych na czele z sekretarzem urzędu gminy panem Ireneuszem Bieleckim oraz panią skarbnik Bożeną Piątek, członków komisji konkursowej z przewodniczącą tejże komisji panią Wiesławą Klimiuk, dyrektora GCK panią Wiesławą Zaremba, dyrektora Gimnazjum pana Lesława Więckowskiego, naszego gościa specjalnego - pana Leszka Sokołowskiego, wszystkich przybyłych nauczycieli oraz całej społeczności gimnazjalnej.

Najlepszym twórcą okazał się **Paweł Karasiuk** z klasy II. Drugie miejsce zajęła **Anna Grysiewicz**, zaś





trzecie - uczennice klasy I: **Anna Wiszniewska** oraz **Katarzyna Kuźmiuk**. Wszyscy obecni wysłuchali zwycięskich fraszek w interpretacji samych autorów. Gratulujemy Wam młodzi poeci i życzymy dalszych sukcesów.

Trud podjęty przez uczestników konkursu nagrodzony został przez naszą bibliotekę dyplomami oraz nagrodami książkowymi, które zwycięzcom wręczyła dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Drełowie pani Danuta Stefaniuk. Za piękne nagrody dziękujemy przyjacielowi biblioteki - niezawodnemu i zawsze hojnemu sponsorowi.

Dzięki współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Międzyrzeczu Podlaskim uroczyste podsumowanie konkursu poetyckiego fraszek uświetniła część rozrywkowa - występ grupy kabaretowej „Los Amigos”, prowadzonej przez pana Leszka Sokołowskiego.

Za wspaniały występ i dobrą zabawę, co potwierdzą wszyscy uczestnicy uroczystości, serdecznie dziękujemy grupie z Międzyrzecza.

Uroczystość zakończył skromny poczęstunek.

Magdalena Pepa

Na czytelnika

Czytaj powieści i wiersze
a może uda Ci się przeczytać
coś jeszcze...

O wiosnie

Wiosno, wiosno moja miła
coś ty z nami uczyniła
śnieg zamiotłaś, świat zrosiłaś
radość życia obudziłaś.

Do gracza

Graczy było dwóch
wzrastał graczom dług.

Paweł Karasiuk kl II b

Na czytelnika

O czytelniku mój miły,

Cóż telewizor i komputer z tobą zrobili.

Oczy masz jak za mgłą,
Więc weź do serca radę tą:
Lepiej książkę weź do ręki,
Jeśli nie chcesz znosić męki!

O książce

Książka w nauce jest pomocna,
Z książką praca jest owocna.
Książka wprowadza nas w ciekawy świat,
Nie wiadomo nawet od ilu już lat.
Być może nawet jaskiniowcy książki mieli
I choć parę słów z nich rozumieli.

Do kwiatów

Kwiaty, wy na łące rośniecie,
Kwiaty, wy po wsze czasy istnieć będziecie.
Piękne jesteście bez skazy,
Do was nikt żadnej nie chowa urazy.
Wy piękny wygląd macie,
I swą wonią nas obdarzacie.

Anna Grysiwicz lat 14

Na bibliotekę

Na twoich półkach są różne zbiory,
Bajki, powieści i inne utwory.
Lecz każdy czytelnik, przyzna to szczerze,
Nie wie naprawdę, którą wybierze.
Decyzja ta, jest zróżnicowana.
Każda książka chce być przeczytana.

Do złotej rybki

Złota rybko ukochana,
Tyś szczerym złotem wysadzana.
Jeśli spełnisz me życzenia,
Wypuszczę cię bez zastanowienia.
Jest tylko jedno pytanie...
Czy coś mi z tego pozostanie?

Na różę

Tyś jesteś pięknym kwiatem,
Królujesz nad całym rabatem.
Lecz jeśli ktoś się o ciebie ukłuje,
Szybko tego pożałuje.
Nie będziesz już wtedy królową,
Lecz sprawcą rany i oskarżoną.

Anna Wiszniewska kl I b

Do biblioteki

Biblioteko ukochana,
Ty jesteś mądra i szanowana.
Książek na półkach posiadasz wiele,
lecz coś z tego skoro ktoś gdy je czyta,
musi korzystać z pomocy słownika.

Do zimy

Zimo nie stój za oknami,
nie strasz nas śniegiem i mrozami.
Bądź miła i łagodna,
nie mróz stawów do dna.
Bo w końcu znikniesz i tak,
jak to zapowiadał na drzewie szpak.

Na zły humor

Kiedy masz zły humor, który nie chce przejść,
a mina zła z ust nie chce zejść,
to lekarstwa na to nie ma lepszego,
niż przeczytanie wiersza żartobliwego.

Na zły humor

Jeżeli rano wstałeś w złym humorze,
a cały dzień jest nudny i się wydłuża,
usiądź w fotelu i fraszki poczytaj,
a wtedy wesoły będziesz i uśmiech znów
zawita.

Katarzyna Kuźmiuk kl I b

"Kurtyna w górę"

21 kwietnia 2005 roku Szkoła Podstawowa w Drelowie rozpoczęła obchody ROKU ANDERSENA niecodzienną uroczystością, w której udział wzięli wszyscy uczniowie i nauczyciele szkoły podstawowej, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Drelowie oraz rodzice dzieci biorących czynny udział w prezentacji baśni Andersena.

Duński pisarz stał się sławny na całym świecie przez swoje baśniowe opowiadania dla najmłodszych, w których odnajdziemy wiele wątków i przeżyć z jego życia osobistego. O tym, jak z brzydkiego kaczątka wyrósł piękny łabędź, czyli krótki życiorys pisarza przybliżyła wszystkim zgromadzonym Aleksandra Duluk. Wycinek z jego baśniowej twórczości zaprezentowali natomiast uczniowie klasy V„B”, przedstawiając niektóre jego utwory.

Uroczystość zorganizowaną w związku z 200. rocznicą urodzin Hansa Christiana Andersena uświetnił występ uczniów klasy I i IV, którzy, pod kierunkiem pani Ewy Kania i pani Bożeny Cybulskiej, przedstawili

inscenizację baśni pt. "Brzydkie kaczątko". Podziw publiczności wzbudziła zarówno ciekawa interpretacja przedstawionego utworu, jak również kolorowe i piękne stroje uczestników przedstawienia. Warto dodać, że młodzi artyści zaprezentowali spektakl jeszcze dwukrotnie - dzieciom z Przedszkola Samorządowego w Drelowie, które następnego dnia gościli w murach swojej szkoły oraz gościnnie w jednym z międzyrzeckich przedszkoli.

Na zakończenie szkolnej imprezy nagrodzeni zostali laureaci konkursu plastycznego ph. "Moja ulubiona postać z baśni Hansa Christiana Andersena", zorganizowanego przez szkolną bibliotekę dla uczniów klas I-III oraz zwycięzcy konkursu czytelniczego ph. "Moja ulubiona baśń Hansa Christiana Andersena", w którym udział wzięły klasy IV-VI.

W każdej swojej baśni Andersen chce nam przekazać coś więcej niż tylko jakąś historię. Jego utwory uczą nas wszystkich, jak wielka jest siła marzeń oraz wiara w ich spełnienie. Wspólnie z Joanną Kulmową dziękujemy autorowi "za każde brzydkie kaczątko, co wie teraz, że łabędziem będzie".

Magdalena Pepa

SZLAKIEM BIALSKICH BIBLIOTEK

4 maja 2005 roku, już po raz czwarty, Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej zorganizowała z okazji Dnia Bibliotekarza seminarium wyjazdowe z cyklu "Cudze chwalicie, swego nie znacie".

Jako pierwszą odwiedziliśmy Gminną Bibliotekę Publiczną w Rokitnie, która w ubiegłym roku obchodziła swoje 55-lecie istnienia. Po prezentacji placówki oraz wystąpieniu władz samorządowych uczestniczyliśmy we wspólnie imprezie czytelniczej pt. "Teleexpress" w wykonaniu uczniów Gimnazjum.

Jadąc dalej wyznaczonym szlakiem dotarliśmy do Gminnej Biblioteki Publicznej im. Kajetana Sawczuka w Konstantynowie. To miejscowość o silnie zakorzenionej tradycji kultury. Małą jej część odsłoniła nam impreza literacko-muzyczna promująca twórców regionalnych gminy. Poznaliśmy utwory patrona biblioteki w Konstantynowie oraz pieśni Ireneusza Filipiuka - zmarłego młodo twórcy regionu.

Ostatnim przystankiem była Gminna Biblioteka Publiczna w Leśnej Podlaskiej, gdzie, obok pań bibliotekarek, wójta gminy pana Mariana Tomkowicza, przywitani nas bohaterowie baśni Andersena, w których role wcielili się uczniowie tamtejszej Szkoły

Podstawowej. Leśna Podlaska to również znany ośrodek kultu religijnego z sanktuarium maryjnym słynącym z Cudownego Obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem, którego zwiedzanie stało się kulminacyjnym punktem wycieczki.

Wyjazd szkoleniowy, podobnie jak w latach poprzednich, stał się inspiracją do dalszego udoskonalania swojego warsztatu i działalności Biblioteki. Źródłem wymiany doświadczeń, wrażeń, opinii oraz ciekawych pomysłów.

Magdalena Pepa



DYPLOM UZNANIA DLA BIBLIOTEKI W DRELWIE I ŻEROCINIE

Za promowanie głośnego czytania dzieciom oraz różnorodne i pomysłowe formy przeprowadzonych imprez w „III Ogólnopolskim Tygodniu Czytania Dzieciom” Fundacja ABC XXI wyróżniła dyplomami uznania Bibliotekę w Drelowie i Żerocinie.

Biblioteki te brały aktywny udział w kampanii społecznej „Cała Polska czyta Dzieciom”, organizując szereg spotkań z książką. Dzieci odwiedzały bibliotekę, aby wysłuchać przygód swoich ulubionych bohaterów w ciekawej i interesującej interpretacji osób, zaproszonych przez pracowników biblioteki. Chcieliśmy w ten sposób zwrócić uwagę, nie tylko nauczycieli, ale przede wszystkim rodziców, że, aby nasze dzieci wyrosły na mądrych, dobrych i szczęśliwych ludzi, powinniśmy im czytać!

Magdalena Pepa



Biblioteka poleca

Oskar i Pani Róża
Eric-Emmanuel Schmitt

Pragniemy zachęcić czytelników naszej biblioteki do sięgnięcia po małą (zaledwie 77 stronicową) książeczkę, która zachwyci i wzruszy do głębi. Akcja niniejszej książki rozgrywa się w ciągu kilku dni, w czasie których główny bohater - dziesięcioletni Oskar - poznaje smak życia i odkrywa jego najgłębszy sens. A wszystko dzięki spotkaniu z tajemniczą panią Różą, która zaskakuje niesamowitymi opowieściami o swojej karierze zapaśniczki i umie znaleźć wyjście z każdej sytuacji. Dla chłopca chorego na białaczkę staje się ona podporą, przyjaciółką, osobą pomagającą mu godnie odejść i zobaczyć w śmierci nie koniec życia, ale jego początek. Prawie każda strona tej książki przynosi ważną myśl, uczy doceniać chwilę oraz akceptować cierpienie.

Dobry adres to człowiek
Dorota Terakowska

„Jestem z bloków i wcale się tego nie wstydzę, choć pewna piosenkarka miała dziennikarzowi za złe, że ujawnił jej blokowe mieszkanie. A ja po prostu wiem, że tak zwany dobry adres to człowiek, nie ulica.”

W kolejnej swej książce Dorota Terakowska pokazuje świat - ten bliski, znany z naszych mieszkań, podwórka, klatki schodowej, a także ten daleki, który poznajemy ze szklanego ekranu. Krytykuje, wzrusza, bawi. Z kart felietonów wylania się obraz pisarki, jaką znamy - matki, artystki, jak zwykle niepokornej, trochę złośliwej, bezlitosnej dla ludzkiej głupoty i hipokryzji, ale przede wszystkim - obdarzonej niezwykłym zmysłem obserwacji naszego „tu i teraz” oraz poczuciem humoru.

W książce tej autorka dotyka spraw, które są bliskie nam wszystkim. Przekonuje, że nie warto życia rozmieniać na drobne, bo jest na to zbyt krótkie.

Książka dostępna w Bibliotece w Drelowie.

Nostalgia Aniola
Alice Sebold

Wstrząsająca opowieść o tragedii, jaką jest śmierć dziecka opowiedziana z perspektywy ofiary, która już nie cierpi, bo znajduje się w niebie. Zgwałcona i zamordowana przez swego sąsiada czternastoletnia dziewczynka zdaje czytelnikom relację z tego, dokąd trafia po śmierci. Staje się obserwatką tego, co dzieje się w jej rodzinnym domu, z którego została brutalnie wyrwana. Historia, której stała się uczestnikiem, przepełniona jest żalem, bólem, ogromną krzywdą, ale jest w niej również miejsce na przebaczenie, miłość i zapominanie.

Książka do wypożyczenia w Bibliotece w Drelowie.

**Gminna Biblioteka Publiczna
w Drelowie
zaprasza
na**

Kiermasz książek

**Każda książka za symboliczną
złotówkę
1 zł**

Zapraszamy

IV Powiatowy Przegląd Teatrów Obrzędowych w Drelowie

16 dzień każdego miesiąca to „dzień papieski”. Chociaż Ojciec Święty Jan Paweł II odszedł już do wieczności, więź duchowa z Wielkim Pasterzem i pamięć o Nim jest wciąż żywa i taką pozostanie... Ojciec Święty bardzo kochał teatr i był z nim ściśle związany, szczególnie jako aktor w latach młodości. 16 kwietnia, w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Drelowie, odbył się IV Powiatowy Przegląd Teatrów Obrzędowych powiatu białskiego. Uroczystości zorganizowane przez Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie oraz Gminne Centrum Kultury w Drelowie przebiegały w atmosferze pamięci o Ojcu Świętym.

Teatralne święto rozpoczęło się wspólnym odśpiewaniem „Barki” pieśni tak bardzo umiłowanej przez Papieża przy akompaniamentcie harmonijki ustnej, na której grał pan Mirosław Sierocki. Uroczystemu odśpiewaniu pieśni przewodniczyła Małgorzata Bielecka, uczennica miejscowego Gimnazjum im. Unitów Drelowskich.



Dyrektor GCK w Drelowie, Wiesława Zaremba, witając przybyłych na uroczystości, odniosła się do ostatnich wydarzeń, które głęboko poruszyły naszą Ojczyznę i cały świat. Zwróciła uwagę na powołanie, jakie każdy ma do spełnienia. „Każdy z nas z osobna otrzymuje w swoim życiu powołanie. Musimy realizować je przez całe swoje życie. Ale aby nie stało się ono tylko przymusem, to powołanie musimy realizować z głębi serca. Trzeba otworzyć się na drugiego człowieka, być blisko drugiego człowieka. Dzisiaj jesteście tutaj wszyscy, złączeni jednym wielkim zadaniem, któremu na imię tradycja, tradycja polska, nasza podlaska. Jeżeli będziemy realizować to przesłanie, przejdziemy przez życie dobrze. Cieszymy się więc, że mogliśmy się tu wszyscy spotkać, że mamy wspólny cel i przekazujemy z otwartym sercem, z radością na ustach to, co najpiękniejsze.”

Zebranych powitał też poseł na Sejm RP Franciszek Jerzy Stefaniuk. „Kłaniamy się dziś naszym korzeniom. Rok 2005 jest rokiem pełnym wzruszeń, zadumy i refleksji. Ten rok przejdzie tak bardzo mocno do historii, tak jak przeszedł 1978. Odszedł od nas Ojciec Święty Jan Paweł II. Zawsze pochylał się nad ludźmi, kochał przyrodę, tradycję, całował ziemię, na którą przybywał. Nigdy nie powiedział słowa: „zaufajcie mi”, ale mówił: „zaufajcie Jemu”. Swoją osobą stawiał gdzieś skromnie, z boku i przez to stał się Wielki. Kultura ludowa jest matką

kultury narodowej. Nasze wysiłki w jej podtrzymywaniu są pokłonem dla korzeni, złożonym naszym przodkom”- zaznaczył.

Marszałek województwa lubelskiego, Henryk Makarewicz, nie mógł być obecny na przeglądzie. Łącząc się jednak ze wszystkimi, którzy pielęgnują tradycję ludową, w nadesłanym liście przekazał życzenia i gratulacje. „Upowszechnianie twórczości ludowej jest dowodem dużej wrażliwości oraz zaangażowania Państwa w sprawy własnego środowiska i wspaniale przyczynia się do promowania naszych małych Ojczyzn”- napisał marszałek, wyrażając troskę o dobro tkwiące w kulturze ludowej. W uroczystościach uczestniczyła przedstawicielka Urzędu Marszałkowskiego Agnieszka Sakowicz.

„Tym, którzy szerzą kulturę ludową chciałbym życzyć, aby znaleźli się godni następcy wśród młodzieży”- życzył przedstawiciel Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej Włodzimierz Kościuczyk, dziękując zespołom i organizatorom za zaangażowanie.

Wójt gminy Drelów Piotr Kazimierski wyraził radość z faktu obecności dużej liczby uczestniczących w uroczystości. „Choć gmina Drelów nie jest bogata i nie wyróżnia się zbytnio, jeśli chodzi o osiągnięcia gospodarcze, z racji swojej specyfiki, jest gospodarzem, już po raz czwarty, Powiatowego Przeglądu Teatrów Obrzędowych. Jest miejscem wielu spotkań kulturalnych, wielu imprez, festiwali. Jest, tak jakby ośmielać się powiedzieć, kulturalnym centrum powiatu. Przemawiają za tym fakty i osiągnięcia, jak chociażby wieniec, który wygrał konkurs wieńców dożynkowych w Spale 2004”- zaznaczył gospodarz gminy Piotr Kazimierski.

W przeglądzie swoje talenty przed widownią i jury w składzie: Janina Biegalska zastępca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie, Iwona Niewczas organizatorka przeglądów teatrów obrzędowych i instruktorka z WOK, Andrzej Sar instruktor również z WOK w Lublinie, prezentowały następujące zespoły ludowe: „Lewkowianie” z Dokudowa w spektaklu pt. „Walanki”, „Nadzieja” z Mań zespół przedstawił kabaret pt. „Wiejskie zebranie”, Zespół Obrzędowy z Worgul ukazał tradycję ludową i obrzędy w spektaklu „Wielka Sobota”, „Zielawa” z Rossosza aktorzy wystąpili w spektaklu „Sianokosy” oraz Wiejski Dom Kultury w Lubence przedstawił kabarecik „Szmajsołucha”.

Teatralną uroczystość uświetniły zespoły śpiewacze z terenu gminy Drelów: „Roszada” z Szach, „Czerwone Korale” z Zahajek oraz „Jarzębina” z Aleksandrówki.

Zastępca dyrektora WOK w Lublinie, Janina Biegalska, doceniając trud i artystyczne zaangażowanie zespołów, wskazała na ogromne bogactwo dziedzictwa kulturowego, pielęgnowanego i przekazywanego następnym pokoleniom. „Wysłuchaliśmy wiele pięknych pieśni. Pieśni tutejsze, śpiewane tutejszym językiem są bardzo ważnym elementem kultury. Śpiewajmy je, żeby one nam nie odeszły w zapomnienie, żeby młodzież lubiła śpiewać, tak jak się tutaj śpiewało. Każda wieś miała swoją gwara, swój język, pieśni, melodie. Te pieśni świadczą o kulturze mieszkańców”- mówiła pani Janina Biegalska, dokonując jednocześnie oceny

prezentowanych widowisk. „Wydawało nam się, przyjeżdżając tutaj, że już niewiele można wymyślić w teatrze obrzędowym. Okazuje się, że potraficie nas zaskakiwać. Zadziwiają tematy dzisiaj zaprezentowanych obrzędów – nie do wiary, że można z tego zrobić teatr. Wielkanoc zdarzyło nam się już w wykonaniu różnych zespołów oglądać. Ta dzisiejsza, bez wątpienia była bardzo piękna i niepowtarzalna. Sianokosy zdawało się, coś można o sianokosach... A jak pięknie można je rozśpiewać. I okazało się, że wszyscy tak bardzo za zapachem siana tęsknimy, za ciepłem, za pieśnią... Bardzo piękne przedstawienie. Bardzo za nie także dziękujemy.

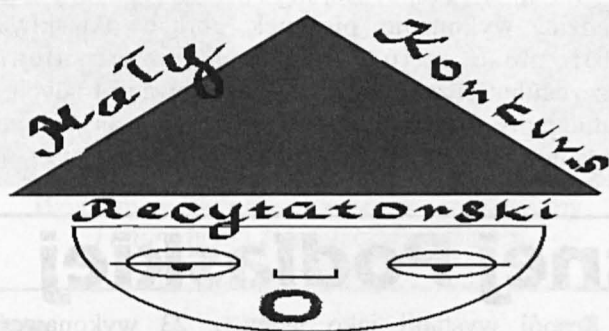
Chylimy czoło przed pracą, dziękujemy, że pokazaliście nam, że to nie takie proste – jak wszystko na wsi. Żeby przywdziać piękny fartuszek, czy lnianą koszulę, zapaskę, trzeba było się przy niej napracować. Trzeba było znać wiele tajników obróbki lnu, nawdychać się kurzu z wełny, prać dziesiątki razy, zanim uzyskało się końcowy efekt. To wszystko są skarby naszej tradycji i bardzo dziękujemy, że je przypominacie” – mówiła dalej zastępca dyrektora WOK, zwracając się do artystów. „Dzięki waszej wieloletniej pracy nad zachowaniem tradycji, nad tym, że ją wydobywacie, pielęgnujecie

i przechowujecie, nie będziemy się nigdy musieli wstydić, zapytani przez nasze dzieci, czy wnuki: „Jak to u nas bywało?”. Pokazujemy im swoje stroje, swoje tradycje, bo okazuje się, że sposób robienia walanek, koszyka wielkanocnego jest tradycją, powodem do dumy i chluby, bo tam każdy gest ma swoje znaczenie. Za całe to piękno, które chronicie bardzo dziękujemy” – mówiła pani Janina Biegalska, wyrażając wszystkim wdzięczność.

W końcowej części odbyło się wręczenie pamiątkowych dyplomów oraz nagród ufundowanych przez Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej. Przegląd zakończyły wspólne śpiewy wszystkich zespołów.

Salę widowiskową GCK zdobyły świąteczne dekoracje. Można było podziwiać pisanki wielkanocne wykonane metodą tradycyjną i współczesną. Wystawa zawierała również plecionki pana Pawła Kościaniuka z Witoroża oraz narzędzia, które wykonał pan Marian Hawryluk. Zespoły umożliwiły także skosztowanie tradycyjnych potraw regionalnych.

Agnieszka Kozaczuk



Recytacja to sztuka przekazania przez recytatora myśli, uczuć autora zawartych w treści, tym bardziej trudna, iż wymaga pełnego zrozumienia tekstu, a jedynym wyrazem jest intonacja głosu prezentującego utwór.

Gminne Centrum Kultury w Drelowie daje szansę prezentacji swoich umiejętności recytatorskich uczniom szkół Gminy Drelów i porównania ich z umiejętnościami uczniów Gminy Rossosz. Rokrocznie organizuje

Rejonowe Eliminacje Małego Konkursu Recytatorskiego. W tym roku odbyły się one 21 kwietnia 2005r. w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Drelowie.

W eliminacjach uczestniczyli uczniowie Szkół Podstawowych z Żerocina i Witoroża oraz Gimnazjum w Drelowie.

Wśród laureatów znaleźli się Tomasz Jaszcuk i Iwona Marczuk (Szkoła Podstawowa Żerocin), Natalia Łącka (Szkoła Podstawowa w Witorożu) i Małgorzata Bielecka (Gimnazjum w Drelowie).

Wyróżnieni uczniowie otrzymali nagrody książkowe oraz pamiątkowe dyplomy ufundowane przez Gminne Centrum Kultury w Drelowie. Tomasz Jaszcuk, Natalia Łącka oraz Małgorzata Bielecka reprezentowali Gminę Drelów na Powiatowych Eliminacjach. Organizatorzy mają nadzieję na liczniejszy udział uczniów w jesiennych zmaganiach recytatorskich.

GCK

„English Song Festiwal” w GCK

Pierwszego czerwca 2005 r. w Gminnym Centrum Kultury w Drelowie odbył się Konkurs Piosenki Anglojęzycznej „English Song Festiwal”. Już po raz trzeci gościliśmy u siebie młodzież uzdolnioną wokalnie i językowo.

Głównym celem tego przedsięwzięcia było doskonalenie umiejętności językowych poprzez piosenki, tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi muzyki młodzieżowej, rozwijanie umiejętności cieszenia się wspólnym muzykowaniem, a także aktywizacja życia muzycznego we wszystkich szkołach naszego regionu oraz tworzenie więzi między różnymi środowiskami społecznymi.

Inicjatorką i koordynatorką przedsięwzięcia była nauczycielka



j.angielskiego z Gimnazjum w Drelowie pani Monika Krasuska.

Dzień Dziecka był niewątpliwie najlepszą okazją do wspólnego śpiewania. Młodzież mogła posłuchać wiele popularnych piosenek w wykonaniu swoich uzdolnionych koleżanek i kolegów.

Biorąc pod uwagę poprzednie edycje uczestnicy tego konkursu znakomicie poradzi sobie z niełatwym tekstem i wokalem, a interpretacją wybranych przez siebie piosenek zachwycili całą publiczność, która przyjmowała każdy występ wielką owacją.

Do tegorocznego konkursu zgłosiło się 15 wykonawców ze szkół podstawowych i gimnazjów z Drelowa, Jelnicy, Rossoszy i Grabanowa. Jury oceniało występy uczniów w dwóch kategoriach.

W grupie uczniów szkół podstawowych zwyciężyła Aleksandra Sawicka z Rossosza, wyprzedzając Anetę Szczepaniak z Grabanowa i Ewę Mielczarczyk

z Grabanowa. Wyróżnienie otrzymał duet: Ola Makaruk i Magdalena Firysiuk z Rossoszy.

Wśród gimnazjalistów najlepiej przygotowany był Tomasz Ołtuszyk z Drelowa, otrzymując tym samym największą sympatię publiczności. Drugie miejsce zajęła Joanna Kieruczenko z Jelnicy, trzecie Karolina Antoniuk z Drelowa, a wyróżnienie przyznano Małgorzacie Bieleckiej z Drelowa.

Laureaci konkursu otrzymali nagrody ufundowane przez GCK w Drelowie i wydawnictwo językowe MACMILLAN oraz pamiątkowe dyplomy z rąk jury.

Na zakończenie publiczność, miejmy nadzieję, że nie po raz ostatni, mogła wysłuchać laureatów, a zwycięzcy konkursu mieli jeszcze jedną okazję zaprezentowania swych niezwykłych umiejętności scenicznych.

M. Hawryluk

DRELOWSKI ŚPIEWANIE W JANOWIE

Śpiewać każdy może, ale na Eliminacjach Wojewódzkiego XXXIX Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych, jak do tej pory, występować może jedynie zespół BAGNOSZKI z Drelowa.

Wykonały, 3 pieśni ludowe: „A jak ja jechał...”, „Na pastuwniczku...”, „Ido krowy...”

Mimo, iż zespół występował w uszczuplonym składzie, wykonanie piosenek gorąco oklaskiwała publiczność a jury przyznało wyróżnienie, w szczególności za autentyczne kultywowanie tradycji. Gratulujemy paniom i zachęcamy do dalszej aktywnej działalności.

GCK

„Roszada” w Leśnej Podlaskiej

Zespół Śpiewaczy „Roszada” z Szach, pod kierownictwem Stanisława Hacia, wziął udział w XI Podlaskim Festiwalu Pieśni Maryjnej w Leśnej Podlaskiej w dniach 28-29 maja 2005 r.

Zespół wykonał dwie pieśni maryjne: „O Maryjo kwiecie biały” i „O Królowo Polskiej Ziemi”, zdobywając III miejsce w kategorii Zespołów Ludowych.

Zespół wystąpił jako jeden z 23 wykonawców prezentując się w pięknych strojach zaprojektowanych przez panie z zespołu.

Poziom festiwalu był wysoki. Brali w nim udział również wykonawcy z poza naszego regionu m.in. chór z Białegostoku „Cantylena” i „Luba Skiba” z Ukrainy.

Zespołowi z Szach życzymy dalszych sukcesów.

GCK

Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom”

Zarząd Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Drelowie w dniu 28 lutego br. zorganizował edycję Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Poprzedziły go eliminacje we wszystkich szkołach podstawowych i gimnazjach w gminie. Ogółem wzięło w nim udział 88 uczniów.

Eliminacje gminne, w których wzięły udział trzyosobowe zwycięskie ekipy z eliminacji szkolnych, przeprowadzono w dwóch grupach wiekowych:

W grupie reprezentującej gimnazja najlepszą znajomością wiedzy wykazały się:

Ewa Boruta z Gimnazjum w Drelowie - **I miejsce**

Adriana Łajtar z Gimnazjum w Drelowie - **II miejsce**

Edyta Łajtar z Gimnazjum w Drelowie - **III miejsce**



Uczestnicy eliminacji gminnych

W grupie szkół podstawowych zwyciężyli:

- I miejsce** - Magda Turyk ze Szkoły Podstawowej w Drelowie
II miejsce - Łukasz Bobruk ze Szkoły Podstawowej w Szóstce
III miejsce - Diana Łajtar ze Szkoły Podstawowej w Łózkach

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe, natomiast pozostałym uczestnikom turnieju wręczono dyplomy za udział w eliminacjach i upominki.

Zwycięzczynie pierwszych miejsc **Ewa Boruta i Magda Turyk** w dniu 17 marca br reprezentowały gminę Drelów w eliminacjach powiatowych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej w Białej Podlaskiej.

Tekst i zdjęcia Teresa Waszczuk



Przewodniczący jury Wójt Gminy Piotr Kazimierski przekazuje wyniki konkursu



Wójt Gminy Piotr Kazimierski wręcza dyplomy i nagrody dla zwycięzczyń eliminacji



Finałisti eliminacji gminnych z prezesem Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP Piotrem Kazimierskim i Komendantem Gminnym ZOSP RP Zbigniewem Jaworskim

Bero Ratownik

Ochotnicza Straż Pożarna w Drelowie od 1994 roku funkcjonuje w Krajowym Systemie Ratownictwa, który zobowiązuje do nowych wyzwań ratowniczych. W roku 2002 została powołana Grupa Ratowniczo-Poszukiwawcza z psem, w składzie:

- dh Mariusz Filipiuk
- dh Marek Niestoruk
- dh Tomasz Bieniek
- dh Zygmunt Szabaciuk.

Zakupiono więc psa „Bero” ze świadectwem pochodzenia. Jest to owczarek niemiecki, który urodził się 6 sierpnia 2002 roku w hodowli pani Magdaleny Czałak k/Nowego Sącza.

Szkolenie psa-ratownika w Ośrodku Szkoleniowym „STORAT” w Rzeszowie rozpoczął, jako jego przewodnik, dh Mariusz Filipiuk. W 2002 roku jego obowiązki przyjął dh Tomasz Bieniek z OSP Żerocin.

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 4 lutego 2005 roku w sprawie zwierząt wykorzystywanych w akcjach ratowniczych (Dz. U. Nr 35, poz. 315) Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej - Krajowe Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności zorganizowało, w dniach 19-22 maja 2005 roku, na poligonie w okolicach Żagania egzamin państwowy, na którym pies „Bero” wraz z przewodnikiem dh. Tomaszem Bieńkiem zdał egzamin, uzyskując „Certyfikat o specjalności terenowej I klasy”.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej wspólnie z Grupą Ratowniczo-Poszukiwawczą z psem zamierza nawiązać współpracę z Państwową Strażą Pożarną i Policją województwa lubelskiego.

Planuje również w miesiącu październiku 2005 roku poszerzyć wiedzę psa-ratownika o specjalność gruzowiskową. Realizacja tych planów uzależniona będzie jednak od posiadanych przez Straż Pożarną środków. W związku z tym zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, sponsorów, dh. strażaków oraz sympatyków zwierząt o finansowe wsparcie naszej inicjatywy.

Kontakt telefoniczny z Ochotniczą Strażą Pożarną w Drelowie:
(0 prefiks 83) 372 00 88



ŚWIĘTO PATRONA

4 maja to dzień św. Floriana, patrona wszystkich strażaków. Rokrocznie w tym dniu spotykają się, na Mszy świętej, druhowie ze wszystkich jednostek OSP Gminy Drelów.

W roku bieżącym Msza św. w intencji wszystkich

druhów-strażaków została odprawiona przez wikariusza Parafii Drelów, księdza Bogdana Kozłowskiego, w Horodku. Obecny był również proboszcz Parafii Drelów - ksiądz Roman Wiszniewski, który złożył życzenia strażakom i ich rodzinom. Do życzeń dołączył się także Wójt Gminy Drelów - Piotr Kazimierski.

Po uroczystościach wszyscy uczestnicy zgromadzili się przy ognisku.

SPRAWDZIAN UMIEJĘTNOŚCI

Pożar to kataklizm, który, gdy zaistnieje, przynosi straty, spustoszenie, niszczy często dorobek całego życia, szczególnie, gdy dotyka gospodarstwa wiejskie. Tylko od sprawności i skuteczności działania drużyn strażackich zależy minimalizacja strat.

Swoistym sprawdzianem umiejętności druhów z jednostek OSP są corocznie organizowane w Międzyrzeczu Podlaskim MIĘDZYGMINNE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE. W roku bieżącym odbyły się one 24 kwietnia, a wzięły w nim udział również drużyny Gminy Drelów: OSP Drelów, OSP Dołha, OSP Klasówka, OSP Łózki, OSP Przechodzisko, OSP Szachy, OSP Szóstka, OSP Witoróż,

OSP Worsy i OSP Żerocin.

Wszystkie drużyny wzięły udział w techniczno-bojowych konkurencjach, takich jak:

- bieg sztafetowy,
- zbudowanie linii wodnej,
- podanie wody do celu.

Komisja sędziowska, stosownie do przyjętego regulaminu, jako podstawowe kryterium do wyłonienia najlepszych drużyn, przyjęła czas wykonania zadań.

Po zacieklej rywalizacji, której dopingował Wójt Gminy Drelów - Piotr Kazimierski, I miejsce w Gminie Drelów zajęła drużyna z OSP w Kwasówce, II miejsce - drużyna z OSP w Żerocinie, a III miejsce - OSP z Szach.

Wymienione drużyny otrzymały puchary i pamiątkowe dyplomy. Nie zabrakło również nagród indywidualnych.

OGŁOSZENIE

W związku z planowaną w roku następnym budową przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie inwidualnych posesji, którą prowadzić będzie Gmina Drelów, uprzejmie proszę wszystkich zainteresowanych wykonaniem tych oczyszczalni o osobisty lub telefoniczny kontakt nr telefonu (083) 372-00-02 lub (083) 372-00-74 z pracownikami Urzędu Gminy Drelów.

Jeżeli zadeklarujecie Państwo swój udział w tym przedsięwzięciu, po stronie gminy pozostanie przygotowanie dokumentacji technicznej, wykonanie próbnych odwiertów na gruncie oraz samo wykonanie oczyszczalni przez wyłonioną w drodze przetargu firmę. Da to także możliwości zabiegania o wsparcie finansowe inwestycji z Funduszy Strukturalnych oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, tak że w konsekwencji udziału Państwa nie przekroczy 20% wartości całego zadania.

W związku z faktem, że zarówno gmina jak i Państwo, jako właściciele nieruchomości, winniśmy sprostać stawianym w tym zakresie wymogom ochrony środowiska, proponuję wspólne działanie, które może przynieść wymierne korzyści i rozwiązać w przyszłości problem zrzutu nieczystości płynnych z naszych posesji.

Wójt Gminy Drelów
Piotr Kazimierski

W lutym br. rolnicy naszej gminy korzystali z bezpłatnych szkoleń dotyczących niektórych programów wsparcia finansowego Unii Europejskiej.

Szkolenia te były prowadzone przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Fundację Rozwoju Lubelszczyzny. Celem szkoleń było teoretyczne przybliżenie informacji o możliwości skorzystania z poszczególnych programów oraz praktyczne wypełnienie wniosków. Od 15 marca do końca maja br. rolnicy, przy współudziale pracowników Ośrodka Doradztwa Rolniczego i Urzędu Gminy, wypełniali wnioski o dopłaty obszarowe. Ze wstępnych ustaleń wynika, iż tych wniosków rolnicy złożyli więcej niż w poprzednim roku.

Dużym zainteresowaniem wśród miejscowych rolników cieszyły się programy rolnośrodowiskowe,

gospodarstw niskotowarowych oraz dostosowania do standardów unijnych.

Po raz kolejny przyjmowane są także wnioski w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego - „Ułatwianie startu młodym rolnikom”. Szczegółowych informacji w tym zakresie udzielają pracownicy Ośrodka Doradztwa Rolniczego. W każdy poniedziałek w Urzędzie Gminy pracownik ODR pełni dyżur i udziela niezbędnych informacji w zakresie wypełniania wniosków i potrzebnych dokumentów.

Pragniemy również przypomnieć, iż w każdą środę w świetlicy Urzędu Gminy w godzinach 9⁰⁰ do 10⁰⁰ pełni dyżur leśniczy nadzorujący lasy indywidualnych właścicieli.

H. Grudzińska

Informacja Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Drelowie dotycząca świadczeń rodzinnych

- 1. W przypadku, gdy osobę ubiegającą się o świadczenia rodzinne na nowy okres zasiłkowy tj. wrzesień 2005-sierpień 2006 złożył wniosek wraz z dokumentami do dnia 31 lipca 2005 r. świadczenia rodzinne przysługujące za miesiąc wrzesień 2005r. wypłaca się do dnia 30 września 2005 r.**
- 2. W przypadku, gdy osoba ubiegająca się o świadczenia rodzinne na nowy okres zasiłkowy tj. wrzesień 2005-sierpień 2006 złożył wniosek wraz z dokumentami w okresie od dnia 1 sierpnia 2005 do dnia 30 września 2005, świadczenia rodzinne przysługujące za miesiąc wrzesień 2005r wypłaca się do dnia 31 października 2005r.**
- 3. Osoba ubiegająca się o świadczenia rodzinne (z wyjątkiem zasiłku pielęgnacyjnego) na nowy okres zasiłkowy winna dostarczyć zaświadczenie z urzędu skarbowego o wysokości dochodów(netto) członków rodziny uzyskanych w roku 2004.**
- 4. Osoba mająca ustalone na dany okres zasiłkowy (wrzesień 2005-sierpień 2006) prawo do świadczeń rodzinnych(z wyjątkiem zasiłku pielęgnacyjnego), przekłada w terminie do dnia 15 marca 2006 oświadczenie o wysokości dochodów członków rodziny uzyskanych w poprzednim roku kalendarzowym-2005r.**
- 5. Z dniem 1 września 2005 jest możliwość ubiegania się o zaliczkę alimentacyjną dla osób samotnie wychowujących dzieci, uprawnionych do świadczenia alimentacyjnego na podstawie tytułu wykonawczego, którego egzekucje jest bezskuteczna.**

Informacji szczegółowych na temat wyżej wymienionych spraw można uzyskać w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Drelowie codziennie osobiście (oprócz sobót) w godz.7.³⁰ 15.³⁰ lub telefonicznie pod nr 3720018 lub 372583.

Zespół Szkół w Doldze

TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ ODZIAŁ REGIONALNY W LUBLINIE

**Ogłasza zapisy do
Eksternistycznego Technikum Rolniczego dla dorosłych
na rok szkolny 2005/2006**

Warunki przyjęcia

1. Ukończone 18 lat przed 01.03.2006r.
2. Ukończona 8- klasowa szkoła podstawowa
3. Ukończone gimnazjum
4. Ukończona, nieukończona szkoła zawodowa
5. Nieukończona szkoła średnia

Nauka trwa 3 semestry

Absolwent otrzymuje świadectwo ukończonej szkoły
średniej typu technikum z możliwością przystąpienia do
matury i podjęcia studiów wyższych

Matura wg starego systemu

Zapisy i odpowiedzi na pytania uzyskać można
w sekretariacie **Zespołu Szkół w Doldze**
w godzinach 8.00-15.00
Tel. 371-15-24

Początek zajęć 10.IX.2005r o godz. 9.00

WYDAWCA: Urząd Gminy Drelów, 21-570 Drelów, ul. Szkolna 12, tel./fax (083) 372 00 37

REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Filipiuk, 21-570 Drelów, ul. Szkolna 12, tel. (083) 372 05 20

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: 21-570 Drelów, ul. Ogrodowa 2, tel. (083) 372 01 54

FOTO: Paweł Stefaniuk, GCK w Drelowie

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ: 21-570 Drelów, ul. Szkolna 12, tel. (083) 372 00 02 lub 372 00 74

DRUK: POLIGRAF, 21-570 Drelów, ul. Męczenników Podl. 8, tel./fax (083) 372 03 23

NAKŁAD: 700 egz.

VIII DNI DRELOWA

2-3 lipiec 2005

SOBOTA

**13.00 - SALA GCK W DRELOWIE SESJA TOWARZYSTWA PRZY-
JACIOŁ ZIEMI DRELOWSKIEJ POSWIĘCONA PAMIĘCI
SYBIRAKÓW ZIEMI DRELOWSKIEJ REFERAT WYGŁOSI
DR JOZEF GERESZ, FRANCISZEK JERZY STEFANIUK**

**15.00 - SPOTKANIE W HORODKU
MODLITWY W INTENCJI MIESZKAŃCÓW GMINY DREŁÓW
SPOTKANIE Z AKTOREM MIECZYŚLAWEM KALENIKIEM
I WAKACYJNY PRZEGŁĄD PIOSENKI PIELGRZYMKOWEJ**

NIEDZIELA

**11.00 - MSZA ŚW. W KOŚCIELE PARAFIALNYM W DRELOWIE
ORAZ POSWIĘCENIE TABLICY UPAMIĘTNIAJĄCEJ
SYBIRAKÓW ZIEMI DRELOWSKIEJ**

**13.00 - FESTYN NA PLACU OBOK URZĘDU GMINY W DRELOWIE
WAKACYJNE ZMAGANIA SZKOŁ
WYSTĘPY ZESPOŁÓW LUDOWYCH**

WYSTĄPIĄ ZESPOŁY

FAKTOR, SKANER, AKCENT

FORTEKX, HERC, CRATERS

CAŁOŚĆ PROWADZI DJ BAŁTYK

**ZAPEWNIAMY DLA DZIECI I DOROSŁYCH
LUNAPARK FANTAZJA**

PEŁNĄ GASTRONOMIĘ OFERUJE FIRMA OSJANN

WSTĘP WOLNY



2005

